

AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA  
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH  
W BYDGOSZCZY

ZESZYTY NAUKOWE NR 230

# NAUKI SPOŁECZNE 29

BYDGOSZCZ - 2000

AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA  
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH  
W BYDGOSZCZY

ZESZYTY NAUKOWE NR 230

# NAUKI SPOŁECZNE 29



BYDGOSZCZ - 2000

**PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO**  
dr hab. inż. Janusz Prusiński, prof. nadzw. ATR

**REDAKTOR NAUKOWY**  
dr Lidia Nowakowska

**OPRACOWANIE REDAKCYJNE I TECHNICZNE**  
mgr Elżbieta Rudzińska, Zbigniew Gackowski

Wydano za zgodą Rektora  
Akademii Techniczno-Rolniczej  
w Bydgoszczy

ISSN 0208-6409

**WYDAWNICTWO UCZELNIANE**  
**AKADEMII TECHNICZNO-ROLNICZEJ W BYDGOSZCZY**

---

Wyd. I. Nakład 150 egz. Ark. aut. 7,15. Ark. druk. 7,00. Papier druk. kl. III.

Oddano do druku i druk ukończono w grudniu 2000 r.

Uczelniany Zakład Małej Poligrafii ATR Bydgoszcz, ul. Ks. A. Kordeckiego 20  
Zamówienie nr 10/2000

10 76

## Spis treści

	str.
<b>ARTYKUŁY</b>	
1. Zenon Wiśniewski: Ochrona stosunku pracy a zatrudnienie.....	5
2. Waldemar Nowak: Teoretyczno-metodologiczna problematyka badań stereotypów w psychologii społecznej i w socjologii .....	21
3. Ewa Kubiak-Szyborska: Podmiotowa tożsamość człowieka - wprowadzenie w problematykę. Refleksje pedagoga .....	33
4. Lidia Nowakowska: Austriacka Partia Ludowa w rywalizacji o władzę a rozwój systemu partyjnego .....	53
5. Wojciech Szyborski: Amerykański kapitał naftowy na Bliskim Wschodzie .....	75

## RECENZJE

1. Michio Kaku: Wizje, czyli jak nauka zmieni świat w XXI wieku. Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2000 (Urszula Ostrowska) .....	93
2. Patrick Michel: Polityka i religia. Wielka przemiana. Zakład Wydawniczy „NOMOS”, Kraków 2000 (Lidia Nowakowska) .....	101

## Contents

	page
<b>ARTICLES</b>	
1. Zenon Wiśniewski: Job Security and Employment .....	5
2. Waldemar Nowak: Theoretical and Methodological Problems in Researching Stereotypes in Social Psychology and Sociology .....	21
3. Ewa Kubiak-Szymborska: Subjective Identity – Introduction Reflections of an Educator .....	33
4. Lidia Nowakowska: Austrian People’s Party in Competition for Power and the Development of Party System .....	53
5. Wojciech Szymborski: American Oil Capital in the Middle East ....	75

## BOOK REVIEWS

1. Michio Kaku: Wizje, czyli jak nauka zmienia świat w XXI wieku. Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2000 (Urszula Ostrowska) .....	93
2. Patrick Michel: Polityka i religia. Wielka przemiana. Zakład Wydawniczy „NOMOS”, Kraków 2000 (Lidia Nowakowska) .....	101

Zenon Wiśniewski

## OCHRONA STOSUNKU PRACY A ZATRUDNIENIE

W artykule przedstawiono istotę deregulacji rynku pracy, a w szczególności zależności między ochroną stosunku pracy a zatrudnieniem w gospodarce wysoko rozwiniętej. W analizie skoncentrowano się na ekonomicznych aspektach restrykcyjności ustawodawstwa ochrony stosunku pracy i zbadano jego wpływ na poziom i strukturę zatrudnienia oraz skłonność firm do tworzenia nowych miejsc pracy. Oddziaływanie ochrony stosunku pracy na zdolność dostosowawczą firm do wahań koniunkturalnych i przemian strukturalnych zobrazowano na przykładzie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i RFN.

### 1. ISTOTA DEREGULACJI RYNKU PRACY

Deregulacja rynku pracy oznacza zwiększenie swobody podmiotów gospodarczych i zmniejszenie państwowej regulacji w dziedzinie zbiorowych stosunków pracy. Wzrost elastyczności rynku pracy poprzez jego deregulację prowadzi się przede wszystkim do reformy norm prawa pracy. Historycznie ukształtowana infrastruktura rynku pracy, tzn. przepisy dotyczące płac, czasu pracy i ochrony stosunku pracy, utrudnia – zdaniem zwolenników deregulacji – elastyczne dostosowywanie się rozmiarów zatrudnienia do zmieniającej się sytuacji gospodarczej i powoduje bezrobocie strukturalne. Można wskazać na następujące elementy infrastruktury rynku pracy, które stają się przedmiotem deregulacji:

- system zabezpieczenia społecznego, który zapewnia odpowiedni poziom życia bezrobotnym, przez co zmniejsza bodźce do poszukiwania pracy,
- regulacje płacy minimalnej, które mogą doprowadzić do zwolnień pracowników, jeżeli jej wysokość jest ustalona na poziomie wyższym niż na rynku nie regulowanym,
- ustawodawstwo dotyczące ochrony stosunku pracy, które utrudnia pracodawcom przyjmowanie i zwalnianie pracowników, zwiększa koszty pracy i zniechęca do zatrudniania nowych pracowników,

- uprawnienia związków zawodowych, które umożliwiają im wynegocjowanie wysokich płac, „niszczących” miejsca pracy, oraz stosowanie środków restrykcyjnych powodujących zmniejszenie produktywności gospodarki.

Krytyka regulacji rynku pracy i wynikające z niej zalecenia, sprowadzające się do rozluźnienia istniejących ograniczeń, bazują na dwóch założeniach. Po pierwsze, uważa się, że ustawowe normy, dotyczące ochrony stosunku pracy, czasu pracy i płac, mają wpływ na zakładową politykę personalną, a przez to na poziom zatrudnienia w gospodarce narodowej. Po drugie, przyjmuje się, że ułatwienie przyjęć i zwolnień pracowników zwiększa efektywność alokacji rynku pracy.

Ten typ myślenia o deregulacji znajduje swoje podsumowanie w bardzo cenionym studium *The OECD Jobs Study*<sup>1</sup>, w którym stwierdza się *explicite*, że płace mają znaczący wpływ na zatrudnienie i bezrobocie. OECD (Międzynarodowa Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju) wyraża pogląd, że system negocjacji płacowych powinien elastycznie reagować na rozmiary bezrobocia i umożliwiać bezrobotnym szybki powrót do pracy, aby zapobiec powstaniu bezrobocia długookresowego. Płace powinny być na tyle elastyczne, aby zapewnić automatyczne dostosowywanie się ich poziomu do rosnącego bezrobocia i malejącej produktywności. Ten mechanizm pozwala uruchomić w krótkim okresie proces dodatkowego opłacalnego zatrudnienia, umożliwiający pozytywną ocenę przyszłych zysków, co – z kolei – w długim okresie pobudza inwestycje, wzrost gospodarczy i zatrudnienie. Płace powinny reagować elastycznie nie tylko na rozmiary ogólnego bezrobocia, lecz także na poziom tego zjawiska w różnych segmentach rynku. Jeżeli na przykład bezrobocie wśród młodych ludzi jest szczególnie wysokie, to płace młodzieży powinny zostać obniżone w stosunku do wynagrodzeń starszych pracowników, tak aby ułatwić jej zatrudnianie przez przedsiębiorstwa.

OECD proponując zwiększenie elastyczności rynku pracy i innowacyjności firm w celu stworzenia nowych miejsc pracy i utrzymania bezrobocia w rozsądnych rozmiarach, postuluje dziewięć pryncypiów polityki gospodarczej:

1. Polityka makroekonomiczna powinna stworzyć podstawy ciągłego wzrostu gospodarczego.
2. Promowany musi być rozwój technologiczny i jego dyfuzja w gospodarce.
3. Powinno zachęcać się pracodawców do stosowania elastycznego czasu pracy, zarówno tygodniowego, jak i rocznego.
4. Należy tworzyć klimat sprzyjający rozwojowi przedsiębiorczości i powstawaniu nowych firm.
5. Płace i koszty pracy poszczególnych grup pracowniczych, a w szczególności młodzieży, muszą być kształtowane w bardziej elastyczny sposób.
6. Konieczna jest reforma uregulowań ochrony stosunku pracy.

<sup>1</sup> *The OECD Jobs Study. Evidence and Explanation. Part I: Labour Market Trends and Underlying Forces of Change, Part II: The Adjustment Potential of the Labour Market.* OECD, Paris 1994.

7. Zwiększone powinny być wydatki na aktywne środki przeciwdziałania bezrobociu kosztem świadczeń kompensacyjnych.
8. Należy polepszyć kwalifikacje zawodowe pracujących za pomocą programów doskonalenia zawodowego.
9. System ubezpieczeń od bezrobocia (i system podatkowy) musi być zreformowany tak, aby zachęcał do podejmowania pracy.

Podsumowując te wytyczne, można powiedzieć, że w celu zwiększenia zatrudnienia zaleca się obniżkę kosztów pracy, prowadzącą w praktyce do obniżki płac. Aby w tej sytuacji nie spadło zainteresowanie podejmowaniem pracy, proponuje się równoległe obniżkę świadczeń kompensacyjnych. Pełna deregulacja rynku pracy nie jest widziana jako opcja polityczna, gdyż za utrzymaniem pewnego stopnia regulacji przemawiają raczej względy sprawiedliwości społecznej niż ekonomicznej efektywności. Najbardziej widoczne jest to na przykładzie wytycznych OECD dotyczących płacy minimalnej, w których stwierdza się, że kiedy zachowuje się ustawowo regulowaną płacę minimalną w celu zwalczania ubóstwa, należy zwracać uwagę, aby jej negatywne oddziaływanie na zatrudnienie było jak najmniejsze<sup>2</sup>. A zatem przyjmuje się, że ustawowa płaca minimalna hamuje zatrudnienie i zachowanie tej regulacji jest akceptowane tylko ze względów sprawiedliwości społecznej.

W literaturze przedmiotu można spotkać także pojęcie deregulacji zwrotnej. Pojęcie to nawiązuje do koncepcji socjalnego samostanowienia prawa, przedstawionej przez Sinzheimera w 1916 roku<sup>3</sup>. Samostanowienie prawa oznacza przekazanie przez państwo części władzy prawnej kręgom społecznym w celu rozwoju norm prawnych, odpowiadających zmieniającym się potrzebom. Ta idea ma przypominać, że deregulacja nie tylko związana jest z utratą praw socjalnych pracowników, jak może sugerować liberalne ujęcie tego procesu. Deregulacja zwrotna oznacza bowiem delegację władzy prawnej po to, by poprzez ustanowienie samoderegulacji realizowanej przez społeczeństwo polepszyć oddziaływanie prawa.

Zachwyt nad możliwościami deregulacji spowodowany został szybkim wzrostem zatrudnienia w Stanach Zjednoczonych Ameryki. W latach 1970-1986 wzrosło ono tam o 30 milionów osób, podczas gdy w RFN liczba czynnych zawodowo w tym okresie zmalała o 1 milion. Podobnie kształtowała się tendencja w innych krajach europejskich, w których rynki pracy cechowały się w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi dużo większą regulacją. Zjawisko to zostało nazwane przez znanego ekonomistę niemieckiego H. Gierscha „eurosclerosis”<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> Tamże, s. 46.

<sup>3</sup> H. Sinzheimer, *Ein Arbeitstarifgesetz - die Idee der sozialen Selbstbestimmung im Recht*, Berlin 1916. Por. także R. Rogowski, T. Wilthagen, *Reflexive Labour Law. An Introduction*, [w:] *Reflexive Labour Law. Studies in Industrial Relations and Employment Regulation*, pod red. R. Rogowskiego i T. Wilthagena, Deventer 1994, s. 1-19.

<sup>4</sup> Por. H. Giersch, *Eurosclerosis*, Kiel Discussion Paper Nr 112, Kiel Institute for World Economics 1985.



Różnice w rozwoju sytuacji na rynku pracy wynikały jednak z odmiennego sposobu wykorzystania postępu technicznego. W RFN efekty szybkiego wzrostu wydajności pracy dyskutowali pracownicy w postaci wzrostu wynagrodzenia, a w Stanach Zjednoczonych doszło do utworzenia dużo większej liczby miejsc pracy o niższym uzbrojeniu technicznym, co prowadziło do wolniejszego wzrostu wydajności pracy i relatywnej stałości płacy realnej. Z drugiej strony krajom Unii Europejskiej udało się stworzyć 17 milionów miejsc pracy w czasie ożywienia schyłku lat osiemdziesiątych, czyli więcej niż w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w tym samym okresie<sup>5</sup>. Otwarte pozostaje zatem pytanie, czy ekonomia podaży, koncentrując się na sztywności struktury płac i czasu pracy oraz zapobieganiu przeszkodom utrudniającym swobodne przyjmowanie i zwalnianie pracowników, nie przenosi dyskusji na płaszczyznę uboczną, pomijając istotne czynniki wpływające na występowanie ogólnego niedoboru miejsc pracy.

Zwolennicy deregulacji podkreślają, że dynamicznemu rozwojowi gospodarki przeszkadzają sztywne instytucje i regulacja rynku pracy, gdyż ograniczają one potencjał dostosowawczy zarówno stron rynku pracy, jak i rynku pracy w ogóle<sup>6</sup>. Wskazuje się, że w systemie gospodarki rynkowej regulacje ochronne dotyczące pracowników nie są kompatybilne z rentownościowym punktem widzenia firm i podmioty gospodarcze nie mogą w nieskrępowany sposób decydować o najefektywniejszym wykorzystaniu potencjału pracy. Sztywne unormowanie stosunków pracy utrudnia restrukturyzację gospodarki, gdyż niedostateczna elastyczność w czasach szybkich przemian strukturalnych hamuje potrzebne zmiany i powoduje osiągnięcie niższej od potencjalnej stopy wzrostu gospodarczego. Poprzez zwiększenie elastyczności systemu zatrudnieniowego próbuje się podjąć wyzwania wynikające z globalizacji gospodarki i coraz bardziej uwidaczniającego się megatrendu indywidualizacji, rozumianego jako wyjście naprzeciw różnicowanym potrzebom zatrudnieniowym podmiotów gospodarczych. Tendencja do uelastyczniania jest wzmocniana także przez wprowadzanie nowych pracooszczędnych technologii, zmniejszających zapotrzebowanie na pracę żywą i tym samym zachęcających do stosowania nowych form zatrudnienia i skracania czasu pracy.

Oponenci deregulacji – powołując się na teorię *property rights* – podkreślają z kolei, że regulacja tworzy prawa określające wzajemne relacje poszczególnych grup. Prawo pracobiorców dotyczące ochrony stosunku pracy oznacza na przykład ograniczenie wolności decyzyjnej przedsiębiorców<sup>7</sup>. Deregulacja prowadzi do rozszerzenia zakresu praw pracodawców i wiąże się z utratą uprawnień pracowniczych. Dlatego też propozycje deregulacji rynku pracy wzbudzają wiele kontrowersji i są przedmiotem ożywionej dyskusji publicznej.

<sup>5</sup> *The OECD Jobs Study. Evidence and Explanations*, OECD Paris 1994.

<sup>6</sup> Por. H. Siebert, *Hundert Punkte für mehr Beschäftigung*, Kieler Diskussionsbeiträge 264, Kiel 1995.

<sup>7</sup> Szerszą wykładnię tego problemu można znaleźć w: P. Weise, W. Brandes, T. Eger, M. Kraft, *Neue Mikroökonomie*, wyd. 2, Heidelberg 1991.

Przeciwnicy deregulacji wskazują, że likwidacja norm prawnych chroniących pracowników przesuwa ryzyko zatrudnieniowe na pracobiorców i umożliwia zawieranie umów o pracę o nietrwałym charakterze, kosztem normalnych stosunków pracy. Podkreślają oni także, że regulacje prawa pracy przyczyniają się do uzyskiwania lepszych wyników produkcyjnych, dzięki kooperacji partnerów taryfowych i pokojowi społecznemu.

Sumując, należy stwierdzić, że racje przeciwników i zwolenników deregulacji mają diametralnie różny charakter. Kontrowersyjność argumentacji obydwu stron pozwala wysnuć wniosek, że zwiększenie elastyczności systemu zatrudnieniowego może zapewnić wielostronne korzyści wszystkim uczestnikom rynku pracy. Efekty uzależnione są natomiast od przyjętej strategii deregulacji. Problemem o istotnym znaczeniu dla polityki społeczno-gospodarczej jest identyfikacja różnego rodzaju regulacji rynku pracy, powodujących jego sztywność i prowadzących do wzrostu bezrobocia. Dlatego też w artykule naświetlone zostaną szerzej zależności między ochroną stosunku pracy a zatrudnieniem.

## 2. EKONOMICZNE ASPEKTY OCHRONY STOSUNKU PRACY

Ochrona stosunku pracy obejmuje trzy aspekty, to jest długość okresu wypowiedzenia, zasady i procedury rozwiązywania stosunku pracy (np. kryteria wyboru pracowników zwalnianych, kryteria uznawania zwolnień za nieuzasadnione) oraz reguły przyznawania odpraw zwalnianym pracownikom. Podstawowy problem naszych rozważań sprowadza się do dwóch pytań. Po pierwsze – czy ustawodawstwo dotyczące ochrony stosunku pracy wpływa negatywnie na skłonność firm w zakresie przyjęć do pracy, na poziom i strukturę zatrudnienia, i po drugie – czy instytucja ochrony stosunku pracy przyczynia się do stabilizacji zatrudnienia, inwestycji w kapitał ludzki w firmie oraz wzrostu wydajności pracy.

Najpierw rozróżnimy pewność zatrudnienia w szerokim (*sensu largo*) i wąskim (*sensu stricto*) zakresie. Pewność zatrudnienia w szerokim zakresie dotyczy nie tylko stosunku pracy, ale obejmuje również płacę, czas pracy i warunki pracy, a w wąskim zakresie określona jest tylko przez zagwarantowany czas trwania stosunku pracy. Należy zauważyć, że stabilizacja stosunku pracy może być uwarunkowana elastycznością w innych zakresach, jak na przykład w postanowieniach odnoszących się do czasu pracy i wysokości wynagrodzenia. Sztywne stosunki pracy spotykają się z ostrą krytyką pracodawców, ale – z drugiej strony – określony stopień elastyczności (jak na przykład wielofunkcyjne wykorzystanie potencjału pracy) jest możliwy tylko w warunkach stabilności.

Pewność zatrudnienia można rozpatrywać z punktu widzenia makro- i mikroekonomicznego. W ujęciu makroekonomicznym definiowana jest ona przez prawdopodobieństwo pozostawania w stosunku pracy, przy czym dopuszcza się możliwość utraty pracy pod warunkiem, że nastąpi ponowne zatrudnienie w innym miejscu na porównywalnych warunkach. Natomiast pewność zatrudnienia

na płaszczyźnie mikroekonomicznej oznacza stałość stosunku pracy u tego samego pracodawcy. Makro- i mikroekonomiczna pewność zatrudnienia warunkują się wzajemnie. Gdy sytuacja na rynku pracy jest korzystna, makroekonomiczna pewność zatrudnienia jest relatywnie wysoka, a mikroekonomiczne bezpieczeństwo pracy wiąże się z niskimi kosztami dla firm i ma niższą użyteczność dla pracownika, ze względu na dostępność alternatywnych miejsc pracy.

W zasadzie ochrony stosunku pracy nie można utożsamiać z brakiem możliwości jego wypowiedzenia. Pracodawcy zwalniający pracowników muszą uzasadniać zwolnienia i dostosować się do obowiązujących procedur. Regulacje ustawowe mogą przewidywać różne długości okresu wypowiedzenia dla poszczególnych grup pracowniczych. W niektórych krajach długość okresu wypowiedzenia zależy od wielkości firmy czy stażu pracy.

Analizując instytucję ochrony stosunku pracy, natrafiamy na tradycyjne kontrowersje między ekonomiczną efektywnością a względami sprawiedliwości społecznej. Z ekonomicznego punktu widzenia ochrona stosunku pracy jest uzasadniona, jeśli koryguje zawodność mechanizmu rynkowego. Niedoskonałość mechanizmu rynkowego może odnosić się zarówno do mechanizmu alokacji, jak i podziału. Innymi słowy, zawodność rynku dostarcza argumentów na rzecz publicznej interwencji w postaci instytucji ustawodawstwa ochrony stosunku pracy.

Pierwszym argumentem przemawiającym za ochroną stosunku pracy jest internalizacja socjalnych skutków zwolnień w procesie decyzyjnym przedsiębiorstwa<sup>8</sup>. Jeśli przyjrzymy się dokładniej procedurze zawierania umów o pracę, to okaże się, że możliwości kontraktowe pracobiorcy podlegają daleko idącym ograniczeniom ze strony pracodawcy. Inaczej mówiąc, różne pozycje wyjściowe obu stron dostarczają racji ekonomicznych dla usprawiedliwienia wprowadzenia ustawodawstwa polepszającego pozycję pracobiorcy. Dlatego też często uważa się, że prawna ochrona stosunku pracy umożliwia zachowanie równowagi między stronami i zawieranie umów o pracę, które są *fair*<sup>9</sup>.

Po drugie, ochrona stosunku pracy spełnia ważną ogólnogospodarczą funkcję stabilizującą i przyczynia się do zmniejszania rozmiarów bezrobocia frykcyjnego i koniunkturalnego<sup>10</sup>. W okresie wypowiedzenia pracownicy mają czas

<sup>8</sup> C.F. Büchtemann, *Kündigungsschutz als Beschäftigungshemmnis? Empirische Evidenz für die Bundesrepublik Deutschland*, „Mitteilungen aus der Arbeitsmarkt- und Berufsforschung” 1990, nr 3, s. 394-409.

<sup>9</sup> F. Buttler, U. Walwei, *Effizienzwirkungen des Kündigungsschutzes*, „Mitteilungen aus der Arbeitsmarkt- und Berufsforschung” 1990, nr 3, s. 386-393, i tychże, *Lösung der Strukturprobleme des Arbeitsmarktes durch Deregulierung*, [w:] *Erwerbsarbeit und Arbeitslosigkeit im Zeichen des Strukturwandels. Chancen und Risiken am Arbeitsmarkt*, Nürnberg 1992, s. 229-246.

<sup>10</sup> Por. L. Bellmann, U. Schasse, *Employment Tenure in the United States and in the Federal Republic of Germany*, Discussion Paper No. 123/1988, Fachbereich Wirtschaftswissenschaften, Universität Hannover 1988; U. Cramer, *Zur Stabilität von Beschäftigung: Erste Ergebnisse der IAB-Stichprobe aus der Beschäftigtenstatistik*, „Mitteilungen aus der Arbeitsmarkt- und Berufsforschung” 1986, nr 2, s. 361-377.

na podjęcie poszukiwań nowej pracy, przez co zmniejsza się okres pozostawania bez pracy. Poza tym w niektórych krajach stosuje się w fazie recesji pracę w skróconym czasie w okresie wypowiedzenia, wykorzystując antycykliczne efekty tego instrumentu.

Instytucjonalna ochrona stosunku pracy pozwala poprzez standaryzację zaoszczędzić wiele kosztów transakcyjnych. Oczywiście jest to możliwe przy założeniu, że standardowe regulacje ochrony stosunku pracy reprezentować będą odpowiedni poziom bezpieczeństwa prawnego; skomplikowanie norm wywołuje stan niemożności decyzyjnej lub przedłuża okres podejmowania decyzji personalnych.

Ochrona stosunku pracy ogranicza z jednej strony możliwość dostosowania liczby personelu do potrzeb firmy, a z drugiej – stwarza ramy dla funkcjonalnej elastyczności, pozwalającej reagować na nowe wyzwania. Bezpieczeństwo zatrudnieniowe wzmacnia identyfikację załogi z misją firmy, przyczynia się do wzrostu wydajności pracy, ułatwia wewnętrzną mobilność pracowników i stwarza klimat do wykorzystywania nowych rozwiązań technicznych i technologicznych, zwiększających konkurencyjność produkowanych wyrobów.

Oponenti przytaczają z kolei trzy podstawowe argumenty przeciwko państwowej regulacji<sup>11</sup>. Podkreślają oni, że unormowania dotyczące ochrony stosunku pracy prowadzą do wzrostu kosztów pracy i zniechęcają pracodawców do tworzenia nowych miejsc pracy. W pierwszej kolejności przyczynia się to do zmniejszenia szans zatrudnieniowych pracowników mało konkurencyjnych i nisko wykwalifikowanych (inwalidzi, kobiety, młodzież). Następnym czynnikiem przesądzającym o niezamierzonym negatywnym oddziaływaniu państwowej regulacji ochrony stosunku pracy są zewnętrzne efekty tego instrumentu. Wysoka stabilizacja załóg w warunkach bezrobocia utrudnia integrację zawodową bezrobotnych, regulacje zaś mogą przyczynić się do długotrwałego bezrobocia pewnych grup pracowniczych. Trzecim argumentem jest fakt, że normy ochrony stosunku pracy mogą okazać się nieskuteczne, gdyż istnieją możliwości ich obejścia. Wówczas podmioty gospodarcze mają bodźce do wyboru form zatrudnienia, przy których nie występuje ochrona stosunku pracy lub jest ona ograniczona. Ostatnio w Europie Zachodniej coraz częściej wykorzystuje się w tym celu nietypowe formy zatrudnienia.

W dyskusji wskazuje się także, że ustawowy okres wypowiedzenia pracy utrudnia i zwalnia proces dostosowywania zatrudnienia do zmieniającej się sytuacji koniunkturalnej i przemian strukturalnych wywołanych postępowaniem technicznym. W przypadku zwolnień pracowników powstają koszty z tytułu odpraw

---

<sup>11</sup> Por. P. Pick, *Betriebliche Beschäftigungspolitik und Arbeitsmarktstruktur: Eine theoretische und empirische Untersuchung des betrieblichen Beschäftigungsverhaltens in der arbeitsmarktpolitischen Problemregion Duisburg/Oberhausen*, Regensburg 1988; B. Hotz-Hart, *Modernisierung von Unternehmen und Industrien bei unterschiedlichen industriellen Beziehungen*, Bern-Stuttgart 1989, D. Meulders, O. Plasman, R. Plasman, *Atypical Employment in the EC*, Aldershot 1994.

lub pozostawania bez zajęcia w okresie wypowiedzenia. To wywołuje zachowawcze postawy pracodawców przy zatrudnianiu nowych pracowników. W momencie wzrastania zadań produkcyjnych, firmy nie rekrutują nowych pracowników, lecz preferują nadgodziny i racjonalizację procesu produkcyjnego. Ustawowy okres wypowiedzenia chroni ponadto pracowników posiadających pracę (*insider*) i oddziałuje negatywnie na szanse zatrudnienia osób poszukujących pracy (*outsider*). W tej sytuacji w uprzywilejowanej pozycji znajdują się *insiderzy*, a szanse ponownej integracji zawodowej bezrobotnych maleją, gdyż podmioty gospodarcze antycypują koszty ochrony stosunku pracy przy ewentualnych przyszłych zwolnieniach. Instytucje ochrony stosunku pracy przyczyniają się także do wzrostu zapotrzebowania na robotników „wypożyczonych” z innych firm, co wywołuje segmentację rynku pracy. Z jednej strony występuje malejący segment dobrze opłacanych pracowników wysoko wykwalifikowanych, z drugiej zaś rośnie grupa pracowników słabo wykwalifikowanych i źle opłacanych<sup>12</sup>.

Niedostateczna elastyczność rynku pracy spowodowana normami ochronnymi może prowadzić również do wzrostu kosztu stanowiska pracy, gdy czas pracy maszyn jest ograniczony i zdolność produkcyjna firmy wykorzystana tylko częściowo.

Reasumując, trzeba stwierdzić, że toczona dyskusja nad wpływem ochrony stosunku pracy na zatrudnienie dostarcza argumentów *pro* i *contra*. Instytucja ta, oprócz pewnych niedogodności dla pracodawców, wiąże się z wieloma korzyściami, gdyż ingeruje tam, gdzie rynek pracy okazuje się nieskuteczny. Zapewnia stabilność zatrudnienia, zwiększa elastyczność wewnątrzzakładowego rynku pracy poprzez wysoki stopień elastyczności funkcjonalnej, umożliwia lepszą mediację na rynku pracy oraz skłania przedsiębiorstwa do długookresowego planowania rozwoju potencjału pracy w ramach strategii konkurencji na rynku towarowym.

### 3. RESTRYKCYJNOŚĆ USTAWODAWSTWA OCHRONY STOSUNKU PRACY

W krajach Unii Europejskiej ustawodawstwo w dziedzinie ochrony stosunku pracy jest dość zróżnicowane. W latach dziewięćdziesiątych opublikowanych zostało wiele wyników analiz stopnia restrykcyjności ochrony stosunku pracy w poszczególnych krajach.

---

<sup>12</sup> Por. Sachverständigenrat, *Jahresgutachten 1989/90*, s. 170 i nast.; H. Siebert, *Kündigungsschutz und Sozialplanpflicht - Optimale Allokation von Risiken oder Ursache der Arbeitslosigkeit?*, [w:] *Beschäftigungsprobleme hochentwickelten Volkswirtschaften*, pod red. H. Scherfa, Berlin 1989, s. 267-286 i D. Reuter, *Die Rolle des Arbeitsrechts im marktwirtschaftlichen System - Eine Skizze*, „ORDO” 1985, nr 36, s. 51-88.

Najbardziej uznaną klasyfikacją krajów, według stopnia restrykcyjności ochrony stosunku pracy, jest ranking Grubba i Wellsa z 1993 roku<sup>13</sup>. Ta klasyfikacja oparta jest na indeksie ścisłości regulacji (*strictness-of-regulation*), w którym zagregowane są szczegółowe informacje na temat wymagań proceduralnych, okresu wypowiedzenia, odpraw dla pracowników, jak i potencjalne koszty nieuzasadnionych zwolnień. Zgodnie z tym indeksem, Portugalia, Hiszpania, Włochy, Austria i Grecja mają najbardziej restrykcyjne ustawodawstwo ochrony stosunku pracy (tab. 1), a najbardziej liberalne Belgia, Irlandia, Dania i Wielka Brytania. Środkowe pozycje zajmują Niemcy, Francja i Holandia.

Tablica 1. Ranking krajów według stopnia restrykcyjności ustawodawstwa ochrony stosunku pracy

Kraj	IOE* 1985	Kuechle 1990	Bertola 1990	Bentolila i Bertola 1990	Lazear 1990	Mosley** i Kruppe 1992		Grubb*** i Wells 1993	
						(a)	(b)	(a)	(b)
Belgia	s	7	2	-	7	5	4	8	4
Dania	m	-	9	-	6	10	7	10	7
Francja	f	5	3	2	5	4	6	6	9
Niemcy	f	6	5	3	8	6	8	5	6
Grecja	-	7	-	-	4	8	3	4	1
Irlandia	s	-	-	-	11	9	11	9	10
Włochy	f	4	1	1	1	1	1	3	2
Holandia	f	3	7	-	-	2	9	7	8
Portugalia	f	2	-	-	3	7	10	2	5
Hiszpania	f	1	-	-	2	3	2	1	3
Szwecja	-	-	4	-	9	-	2	-	-
Wielka Brytania	i	8	6	4	10	11	5	11	11
USA	-	-	10	-	12	-	-	-	-

\* IOE - przyjęte oznaczenia: f – fundamentalny, s – poważny, m – podrzędny, i – nieistotny.

\*\* Mosley i Kruppe: (a) określono na podstawie częstotliwości ocen pracodawców stwierdzających, że niedostateczna elastyczność rynku pracy uniemożliwia zwiększenie zatrudnienia, (b) opiera się na informacji o długości okresu wypowiedzenia pracy i wysokości odprawy dla przeciętnego robotnika.

\*\*\* Grubb i Wells: (a) bazuje na szczegółowych informacjach o proceduralnych regułach, okresie wypowiedzenia, odprawach z tytułu zwolnienia i kosztach procesów sądowych, (b) ustalono na podstawie obowiązującego ustawodawstwa regulującego warunki wypowiedzenia pracy osobom zatrudnionym na czas określony i na czas nieokreślony.

Źródła: S. Bentolila, G. Bertola, *Firing Costs and Labour Demand: How Bad is Eurosclerosis?*, „Review of Economic Studies” 1990, nr 57, s. 381-402; G. Bertola, *Job Security, Employment, and Wages*, „European Economic Review” 1990, nr 34, s. 851-886; M. Emerson, *Regulation or Deregulation of the Labour Market. Policy Regimes for the Recruitment and Dismissal of Employees in the Industrialised Countries*, „European Economic Review” 1988, nr 32, s. 775-817; D. Grubb, W. Wells, *Employment Regulation and Patterns of Work in EC Countries*, „OECD Economic Studies” 1993, nr 21, s. 7-58; H. Kuechle, *Kündigungsvorschriften im internationalen Vergleich*, „WSI Mitteilungen” 1990, nr 6, s. 392-400; E.P. Lazear, *Job Security Provisions and Employment*, „Quarterly Journal of Economics” 1990, nr 105, s. 699-726; H. Mosley, T. Kruppe, *Employment Protection and Labour Force Adjustment*, WZB, Discussion paper FS I 92-9, Berlin 1992.

<sup>13</sup> D. Grubb, W. Wells, *Employment Regulation and Patterns of Work in EC Countries*, „OECD Economic Studies” 1993, nr 21, s. 7-58.

Jeśli uwzględnimy inne klasyfikacje, to okazuje się, że ich rezultaty są zbliżone. Kraje Europy Południowej (włącznie z Francją) zajmują czołowe pozycje pod względem stopnia restrykcyjności ustawodawstwa pracy, a Dania, Irlandia, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone znajdują się na przeciwstawnym biegunie. Choć te rankingi posiadają pewne niedostatki, zwłaszcza gdy chodzi o różnice w pozycjach Francji, Holandii i Niemiec w poszczególnych analizach, to jednak mogą one stanowić użyteczny punkt wyjścia do oceny wpływu ustawodawstwa ochrony stosunku pracy na procesy zatrudnieniowe.

#### 4. WPLYW OCHRONY STOSUNKU PRACY NA ZATRUDNIENIE

##### 4.1. Oddziaływanie na poziom i strukturę zatrudnienia oraz skłonność firm do nowych przyjęć

W badaniach efektów zatrudnieniowych instytucji ochrony stosunku pracy można wykorzystywać porównania międzynarodowe i porównania w czasie. W pierwszym przypadku rangujemy, na podstawie badań ankietowych w firmach i statystycznych wskaźników restrykcyjności, narodowe systemy ochrony stosunku pracy. Wykorzystując ten materiał, badamy następnie za pomocą różnych metod efekty zatrudnieniowe. Porównania w czasie próbują uchwycić wpływ liberalizacji ochrony stosunku pracy na zatrudnienie po wprowadzeniu zmian legislacyjnych. W europejskiej literaturze przedmiotu znaleźć można wiele relacji z badań na ten temat. Ze względu na ograniczone ramy opracowania przedstawione zostaną tylko najważniejsze tezy z niektórych doniesień.

Analiza korelacyjna, oparta na kwestionariuszu ankiety Unii Europejskiej z 1989 roku, dowodzi, że im „sztywniejsze” jest ustawodawstwo ochrony stosunku pracy danego kraju, tym niższy jest udział zwolnień w ogólnym zatrudnieniu i słabsza oraz w pewnym stopniu opóźniona reakcja na wahania cykliczne<sup>14</sup>. Efektywność w firmie nie jest też bezpośrednio uzależniona od sztywności systemu ochrony stosunku pracy. Badania wskazują na pozytywną zależność między sztywnością norm ochrony stosunku pracy w największych krajach EU a publicznymi wydatkami na środki restrukturyzacyjne, które częściowo kompensują ponoszone przez nie koszty regulacji<sup>15</sup>.

W studiach analitycznych stosuje się bardzo często ranking oparty na „mieszanej” klasyfikacji restrykcyjności ochrony stosunku pracy, jak to uczynił Bertola<sup>16</sup>, który przeprowadził ankietowanie firm i wykorzystał równoległe statystyczne wskaźniki sztywności. Jego analiza korelacji dowodzi, że kraje o większym stopniu regulacji miały w latach 1962-1986 w momentach kryzysowych

<sup>14</sup> Kommission der Europäischen Gemeinschaften, *Beschäftigung in Europa 1993*, Brüssel-Luxemburg 1993, s. 179 i nast.

<sup>15</sup> *Kündigungsschutz in der EG*, „WZB-Mitteilungen“ 1993, nr 62, s. 5.

<sup>16</sup> G. Bertola, *Job Security, Employment, and Wages*, „European Economic Review” 1990, nr 34, s. 851-886.

mniejszy spadek zatrudnienia, przepracowanej liczby godzin i produkcji, jak również wyższą uporczywość bezrobocia. Nie można było jednak rozpoznać jednoznacznego negatywnego wpływu na poziom bezrobocia długookresowego. Na podstawie rozważań teoretycznych i badań empirycznych, Bertola doszedł do wniosku, że ustawodawstwo ochrony stosunku pracy nie powinno być obwiniwane za złą sytuację zatrudnieniową w krajach europejskich<sup>17</sup>. Do podobnych wniosków doszedł także S. Nickell z Oxfordu<sup>18</sup>.

Wpływ liberalizacji ochrony stosunku pracy na zatrudnienie można zilustrować przykładem RFN, gdzie w 1985 roku wprowadzono ustawę o popieraniu zatrudnienia (*Beschäftigungsförderungsgesetz*)<sup>19</sup>. Ustawa ta, przez zmiany likwidujące szereg uprawnień pracowniczych w dziedzinie ochrony stosunku pracy i wprowadzenie możliwości zawierania umów o pracę na czas określony, miała przyczynić się do wzrostu zatrudnienia. Dostępny empiryczny materiał podważa jednak hipotezę o negatywnym wpływie ustawodawstwa w zakresie ochrony stosunku pracy na wielkość zatrudnienia<sup>20</sup>. Badania wykazują, że tylko 7% wszystkich przyjęć do pracy na czas określony można było przypisać rozwiązaniom nowej ustawy. Ponadto umowy dotyczyły tylko w 4% ogółu przedsiębiorstw, przy czym firmy te zawierały już wcześniej tego typu kontrakty. Oczekiwane przez zwolenników deregulacji bezproblemowe procesy dostosowawcze zatrudnienia w przedsiębiorstwach i przewidywana przez rząd federalny likwidacja nadgodzin okazały się pobożnym życzeniem. Bezpośredni efekt zatrudnieniowy nowej ustawy był nieznaczny i szacowany na poziomie 1,5% wszystkich przyjęć do pracy na czas określony. Rozmiary ruchliwości pracowniczey w RFN dowodzą, że na rynku pracy nie ma objawów „sklerozy”, pomimo państwowej ochrony stosunku pracy. Możliwe są zewnętrzne dostosowania wielkości zatrudnienia, poprzez przyjęcia do pracy i zwolnienia, chociaż koncentrują się one w małych i średnich przedsiębiorstwach. Koncentracja zwolnień z przyczyn zakładu w nielicznych przedsiębiorstwach jest zgodna z tezą o wysokiej stabilności zatrudnienia w RFN<sup>21</sup>. Świadczy to o unikaniu przez większość przedsiębiorstw zwolnień w czasie recesji i zbieżności interesów pracowniczych z celami strategicznymi korporacji, zorientowanymi na kształtowanie stałej załogi,

<sup>17</sup> Tamże, s. 878.

<sup>18</sup> S. Nickell, *Bezrobocie a nieelastyczność rynku pracy: Europa a Ameryka Północna*, „Rynek Pracy” 1998, nr 6, s. 66.

<sup>19</sup> *Beschäftigungsförderungsgesetz (BeschFG 1985)*, Bundesgesetzblatt 1985, cz. 1.

<sup>20</sup> C.F. Büchtemann, A. Höland, *Befristete Arbeitsverträge nach dem Beschäftigungsförderungsgesetz (BeschFG 1985)*, Bonn 1989 i Bundesministerium für Arbeit und Sozialordnung, *Beschäftigung und Arbeitsmarkt. Empirische Untersuchung über befristete Arbeitsverträge nach dem Beschäftigungsförderungsgesetz*, Bonn 1994.

<sup>21</sup> Por. L. Bellmann, U. Schasse, *Employment Tenure in the United States and in the Federal Republic of Germany*, Discussion Paper No. 123/1988, Universität Hannover 1988, U. Cramer, *Zur Stabilität von Beschäftigung: Erste Ergebnisse der IAB-Stichprobe aus der Beschäftigtenstatistik*, „Mitteilungen aus der Arbeitsmarkt- und Berufsforschung” 1986, nr 2, s. 361-377.



motywowanej do wydajniejszej pracy przez pewność zatrudnienia i skłonnej do przemieszczeń wewnątrz firmy. Strategia zarządzania kadrami nakierowana na elastyczność zakładowego rynku pracy i stabilizację załogi w warunkach gospodarczo-instytucjonalnych RFN przynosi, w przeciwieństwie do zewnętrznych dostosowań zatrudnienia, wiele korzyści w dziedzinie efektywności gospodarowania. Okazuje się bowiem, że krótkookresowa polityka dostosowująca zatrudnienie *via* zewnętrzny rynek pracy uprawiana jest najczęściej w zanikających branżach, w przedsiębiorstwach stosujących pracochłonne techniki i zatrudniających pracowników gorzej wykwalifikowanych. Natomiast szybko rozwijające się firmy w przemyśle przetwórczym i w specjalistycznych usługach wykazują niższą fluktuację, mają dobrze wykwalifikowany personel i rzadziej stosują umowy o pracę na czas określony.

Prezentowane badania dowodzą, że możliwości stwarzane przez nową ustawę były rzadko wykorzystywane przez przedsiębiorstwa. Z drugiej strony prawdą jest również, że przedsiębiorstwa reagują bardzo zachowawczo i powściągliwie przy decyzjach o nowym zatrudnieniu. Według opinii wyrażanych przez kierowników działów personalnych przedsiębiorstw, decyzje o dodatkowym zatrudnieniu są najczęściej podejmowane po wykorzystaniu wszystkich innych możliwości (nadgodzin, dodatkowych specjalnych zmian, zablokowaniu urlopu, usługi obcych firm itd.). Mało prawdopodobne wydaje się jednak, aby te zachowania przedsiębiorstw spowodowane były ograniczeniami związanymi z ochroną stosunku pracy. Fakt, że tylko niektóre firmy wykorzystują zwolnienia z przyczyn leżących po stronie zakładu pracy, pozwala przypuszczać, że to nie ustawodawstwo o ochronie stosunku pracy, a czynniki natury ekonomicznej zdecydowały o małym zainteresowaniu przedsiębiorstw wypowiedaniem pracy.

#### **4.2. Oddziaływanie na zakładową stabilność zatrudnienia i zdolności dostosowawcze**

Analiza oddziaływania ochrony stosunku pracy na zdolność dostosowawczą firmy do wahań koniunkturalnych i przemian strukturalnych, jak również na stabilność zatrudnienia i wydajność pracy musi być prowadzona w kontekście uwarunkowań instytucjonalnych i historyczno-kulturalnych. W naszych rozważaniach uwzględnimy Stany Zjednoczone, które w literaturze przedstawiane są jako wzór elastyczności, i RFN, gdzie normy ochrony stosunku pracy mają dość wysoki standard. Podstawowe różnice w przebiegu procesów dostosowywania zatrudnienia do wahań cyklicznych w obydwu krajach rozpatrzemy w krótkim i długim okresie<sup>22</sup>.

<sup>22</sup> Por. S.N. Houseman, K.G. Abraham, *Labor adjustment under different institutional structures*, [w:] *Institutional Frameworks and Labor Market Performance. Comparative Views on the U.S. and German Economies*, pod red. F. Buttlera i innych, London 1995, s. 285-315.

Elastyczność zatrudnienia względem rozmiarów produkcji jest w krótkim okresie w Stanach Zjednoczonych o wiele wyższa niż w RFN. Jeśli jednak uwzględnimy elastyczność wolumenu pracy, to różnice okażą się mniejsze. W RFN dostosowanie wolumenu pracy następuje poprzez elastyczne kształtowanie czasu pracy. W przedsiębiorstwach niemieckich zamiast stosowania zwolnień likwiduje się nadgodziny i specjalne zmiany oraz wprowadza pracę w skróconym czasie. Te różnice w procesach dostosowawczych wynikają z trzech przyczyn. Po pierwsze, w Stanach Zjednoczonych nie ma państwowego ustawodawstwa ochrony stosunku pracy i wynikających z niego ograniczeń. Po drugie, w niemieckim instrumentarium polityki rynku pracy jest możliwość stosowania w czasie recesji pracy w skróconym czasie (*Kurzarbeit*), podczas gdy amerykański system promuje zwolnienia. Po trzecie, w Stanach Zjednoczonych pracodawca musi płacić pracownikom wysokie, w porównaniu z RFN, dodatki za nadgodziny, co odstrasza firmy od tej formy elastyczności<sup>23</sup>.

W długim okresie, to znaczy po upływie co najmniej roku, rozmiary zatrudnienia w firmach obydwu krajów zrównują się. Ta tendencja została potwierdzona w międzynarodowych badaniach porównawczych przeprowadzonych przez Maurau i Oudinet (tab. 2)<sup>24</sup>.

Tablica 2. Szybkość dostosowywania zatrudnienia w przedsiębiorstwach przemysłu przetwórczego w wybranych krajach\*

Kraj	Długość okresu w odniesieniu do poziomu zatrudnienia	Długość okresu w odniesieniu do roboczogodzin
Wielka Brytania	4,0 lata	18,0 miesięcy
Francja	3,2 lata	9,0 miesięcy
Włochy	2,6 lata	6,5 miesiąca
RFN	1,3 lata	6,5 miesiąca
USA	1,0 rok	5,8 miesiąca

\* czas potrzebny na przejście z danego poziomu zatrudnienia w firmie do zatrudnienia pożądanego

Źródło: G. Maurau, J. Oudinet, *Precarite et flexibilité. Un essai de comparaison des industries europeenes*, „La note de l'IREs” 1988, nr 19, s. 4.

Okazało się, że w latach 1960-1983 w przemyśle przetwórczym Wielkiej Brytanii, w którym rząd Margaret Thatcher istotnie zredukował ochronę stosunku pracy, zatrudnienie reagowało bardzo ociężale na zmianę sytuacji rynkowej. Natomiast wbrew oczekiwaniom zwolenników deregulacji, gospodarka zachodniemiecka wykazała się stosunkowo wysoką zdolnością dostosowawczą, co przypisuje się regulacjom powiązanim z ochroną stosunku pracy, takim jak praca w skróconym czasie, ustawodawstwo związane z wcześniejszym przechodzeniem na emeryturę i publiczna oferta doskonalenia zawodowego.

<sup>23</sup> Tamże, s. 307.

<sup>24</sup> G. Maurau, J. Oudinet, *Precarite et flexibilité. Un essai de comparaison des industries europeenes*, „La note de l'IREs” 1988, nr 19, s. 4-17.

Procesy przemian strukturalnych mają pewne krajowe cechy specyficzne. W Stanach Zjednoczonych przejawiają się one w powstawaniu i upadaniu firm, branż i regionów, przy czym odpływ kapitału wywołuje bardzo często kumulującą się spiralę negatywnych procesów w regionie lub branży. Obok niskiego standardu ochrony stosunku pracy, czynnikami instytucjonalnymi wspierającymi te procesy są wysoka mobilność geograficzna pracowników, konkurencja między stanami federalnymi i gmin o kapitał inwestycyjny za pomocą subwencji i redukcji podatków, zdecentralizowany system negocjacji płacowych oraz niejednorodne stawki odpisów na ubezpieczenie społeczne i ubezpieczenie od bezrobocia. W RFN natomiast przemiany strukturalne mają charakter bardziej wewnętrzny i są realizowane poprzez realokację czynników produkcji w ramach tego samego agregatu<sup>25</sup>. Ustawodawstwo ochrony stosunku pracy wzmacnia tendencję do wewnętrznych zmian strukturalnych, co odzwierciedla się też w przedsięwzięciach polityki regionalnej zorientowanej na aktywną sanację regionów z problemami strukturalnymi.

Ustawodawstwo ochrony stosunku pracy w RFN jest postrzegane jako centralny element stabilnych korporatystycznych stosunków przemysłowych. Klasyfikacje uwidaczniają, że RFN znajduje się w skali światowej wśród krajów o najniższej liczbie dni roboczych przeznaczonych na walkę strajkową. W tym kraju w 1992 roku pracodawcy utracili na strajki tylko 2,5 dnia roboczego na 1000 mieszkańców, podczas gdy ten wskaźnik dla Stanów Zjednoczonych wynosił aż 19,1 dnia<sup>26</sup>. Stąd też wyciąga się wniosek, że daleko posunięta deregulacja ochrony stosunku pracy i promocja zewnętrznej numerycznej elastyczności w firmach niemieckich mogłaby zagrozić osiągniętej stabilizacji i spowodować wiele konfliktów polityczno-ekonomicznych. Jednocześnie zdolność do wewnętrznej restrukturyzacji w firmach niemieckich jest dużo większa niż w Stanach Zjednoczonych, ponieważ robotnicy wykwalifikowani (*Facharbeiter*) – szkoleni w tzw. „dualnym systemie kształcenia” – wykazują się dużą elastycznością i wyrażają zgodę na przesunięcia wewnątrz firmy, a nawet wykonywanie prac niezgodnych z wyuczonym zawodem. Można mówić w zasadzie o trzech przyczynach przemawiających na korzyść RFN. Po pierwsze, w Stanach Zjednoczonych nie ma porównywalnego, tak szerokiego systemu szkolenia robotników wykwalifikowanych, jak system dualny w RFN, gdyż brakuje przede wszystkim dobrej woli ze strony pracodawców do podjęcia tego wyzwania<sup>27</sup>. Po drugie, gotowość zatrudnionych do doskonalenia zawodowego i przekwalifikowań jest w Stanach Zjednoczonych wyraźnie niższa. Stany Zjednoczone zajmują w rankingu 41 krajów 30 pozycję pod względem gotowości pracowników do

<sup>25</sup> Por. W. Ochel, P. Schreyer, *Das amerikanische „Beschäftigungswunder”- ein Vorbild für die Bundesrepublik?*, „ifo-Schneldienst” 1988, nr 30, s. 9-22.

<sup>26</sup> International Institute for Management Development (IMD), *The World Competitive Report 1994*, Lausanne 1994, s. 593.

<sup>27</sup> Por. OECD, *OECD Employment Outlook: Creating Viable and Productive Jobs*, Paris 1994, s. 2.

zmiany kwalifikacji zawodowych, podczas gdy RFN znajduje się na 13 pozycji<sup>28</sup>. Po trzecie, zagwarantowane w USA w układach zbiorowych na szczeblu zakładu bezpieczeństwo zatrudnienia uniemożliwia wewnętrzną elastyczność. Zakładowe układy zbiorowe zawierają bowiem detaliczne opisy stanowisk pracy i ekskluzywne gwarancje pracy na określonych stanowiskach dla robotników wykwalifikowanych. W firmach funkcjonują systemy starszeństwa, które określają kolejność awansów i zwolnień. Stosowana powszechnie zasada *last-in-first out* zapewnia, co prawda, długoletnim pracownikom wysoką pewność pracy, ale jednocześnie przyczynia się do powstania wysokich kosztów w momencie zwolnień i awansów<sup>29</sup>.

## 5. PODSUMOWANIE

Zwolennicy deregulacji próbują dowodzić, że ochrona stosunku pracy spowodowała równowagę rynku pracy, obniża skuteczność alokacji i przez wysokie koszty pracy zniechęca do rekrutacji nowych pracowników. Podobne stanowisko reprezentują europejscy pracodawcy, którzy postrzegają większość przepisów ochrony stosunku pracy jako przeszkodę w tworzeniu miejsc pracy. Inni ekonomiści, zwłaszcza o orientacji instytucjonalnej, wskazują na zawodność rynku pracy prowadzącą do jego nieefektywnego funkcjonowania<sup>30</sup>. Ujmują oni ustawową ochronę stosunku pracy jako czynnik wzrostu efektywności rynku pracy. Instytucjoniści zwracają uwagę na fakt, że ustawowa ochrona stosunku pracy ma dwa aspekty. Z jednej strony – ustawodawstwo to może obniżyć zewnętrzną numeryczną elastyczność i efektywność alokacji w krótkim okresie. Z drugiej strony – ochrona stosunku pracy umożliwia polepszenie wewnętrznej, funkcjonalnej elastyczności firmy i długookresowy wzrost efektywności produkcji. Z tego porównania nie można jednak wyciągać jednoznacznego wniosku o pozytywnym wpływie ochrony stosunku pracy na zatrudnienie. Argumentacja ta natomiast osłabia neoklasyczną diagnozę o negatywnym oddziaływaniu instytucji ochrony stosunku pracy na zatrudnienie.

Praktyka nie dostarcza także jednoznacznych dowodów na negatywny wpływ ochrony stosunku pracy na zatrudnienie. W latach osiemdziesiątych w wielu krajach europejskich zliberalizowano ustawodawstwo w tej dziedzinie i umożliwiono firmom łatwiejsze zwalnianie pracowników. Rezultaty zmian były mieszane. Nowe regulacje we Francji, dopuszczające stosowanie umów na czas określony, spowodowały wzrost ich liczby, ale nie wpłynęły na rekrutację pracowników. Wcześniej wskazywaliśmy, że w RFN ustawa o popieraniu zatrudnienia z 1985 roku prawie w ogóle nie oddziaływała na rekrutację pracowników

<sup>28</sup> International Institute for Management Development (IMD), wyd. cyt., s. 31.

<sup>29</sup> Por. C. Holtfrerich, *Wirtschaft USA. Strukturen, Institutionen und Prozesse*, München 1991, s. 244 i nast.

<sup>30</sup> Por. F. Buttler, U. Walwei, *Effizienzwirkungen des Kündigungsschutzes*, „Mitteilungen aus der Arbeitsmarkt- und Berufsforschung” 1990, nr 3, s. 386-393.

w firmach i oficjalnie domniemywany wzrost poziomu zatrudnienia nie był empirycznie stwierdzalny<sup>31</sup>. Tylko w Hiszpanii dał się zauważyć wzrost liczby umów na czas określony, ale – z kolei – wśród napływających do populacji bezrobotnych wysoki odsetek stanowiły osoby zatrudnione na czas określony i dlatego to rozwiązanie nie przyczyniło się do spadku bezrobocia.

Chociaż badania empiryczne dostarczają tylko fragmentarycznych opisów oddziaływania ochrony stosunku pracy na rozwój zatrudnienia, to pewne jednak jest to, że efekty w tej dziedzinie zależą od specyficznych cech stosunków przemysłowych i struktury instytucjonalnej rynku pracy w danym kraju. Stawia to pod znakiem zapytania adekwatność neoklasycznych modeli rynku pracy i recepty neoklasyków, proponującej dla zwiększenia liczby miejsc pracy standardowe zalecenie: „więcej rynku na rynku pracy”.

## JOB SECURITY AND EMPLOYMENT

### Summary

In view of a severe employment crisis in the EU, labour market flexibility is becoming the focus of public attention. In this paper, we use the term labour market de-regulation to refer to the type of policies which aim at reforming social security system making benefit provision less generous, the reduction or abolition of minimum wage, the removal of employment protection and reductions in the power of trade unions. In principle the flexibility of employment relationships is a necessary precondition for firms and employees to be able to adapt to new challenges within and outside the company. The relationship between stability and flexibility in the employment system can be clarified using the example of job security. Here one shall bear in mind in principle that stability in one area of employer-employee relations, e.g. in the form of securing jobs, demands flexibility in other areas, e.g. with regard to working hours and/or wages. The preceding review of different evaluation approaches in the area of job security and protection against dismissal and job losses has shown that most evaluation research fails to address adequately theoretically developed criteria for assessing the economic impact of job security regimes.

---

<sup>31</sup> Por. L. Bellmann, H. Düll, J. Kühl, M. Lahner, U. Lehman, *Flexibilität von Betrieben in Deutschland. Ergebnisse des IAB-Betriebspanels 1993-1995*, IAB, Nürnberg 1996, s. 105-120; W. Franz, *Beschäftigungsprobleme auf Grund von Inflexibilitäten auf Arbeitsmärkten*, [w:] *Beschäftigungsprobleme hochindustrialisierter Industriegesellschaften*, Springer Verlag, Berlin 1989, s. 303-340

Waldemar Nowak

## TEORETYCZNO-METODOLOGICZNA PROBLEMATYKA BADAŃ STEREOTYPÓW W PSYCHOLOGII SPOŁECZNEJ I W SOCJOLOGII

Artykuł obejmuje skomplikowany poznawczo problem badań stereotypów w psychologii społecznej i w socjologii. Dyskutuje się w nich kwestie etiologiczne, definicyjne, strukturalne i interpretacyjne. Wskazuje się, że od wyboru rozwiązań ontologicznych oraz epistemologicznych zależy dobór metodologii badań, która zmierza w kierunku metod antypozytywistycznych. Stąd powrót w badaniach empirycznych do biografii, autobiografii, do „life story method” i „life history method”.

W trakcie teoretyczno-metodologicznej analizy stereotypów nie może zabraknąć rozwiązań znamienych dla psychologii społecznej. Tradycja definiowania stereotypów tkwi, także w psychologii społecznej, w koncepcji Lippmanna: „obrazy umysłowe w głowach” jednostek są oknami do ich świata społecznego<sup>1</sup>. Jednakże końcowe rozstrzygnięcia stosowane w psychologii społecznej sprawdzają się do konstatacji, według której „[...] stereotypy można ujmować w dwóch wzajemnie się uzupełniających perspektywach oraz że pełne zrozumienie procesu stereotypizacji wymaga przyjęcia dwóch punktów widzenia. Z jednej strony, stereotypy funkcjonują w umyśle jednostki. Z drugiej – stanowią integralną część struktury społecznej, wspólną dla ludzi należących do danej kultury”<sup>2</sup>. Idzie więc o to, czy stereotypy są zjawiskiem indywidualnym, czy zbiorowym, jak i o to, czy są zarówno zjawiskiem indywidualnym, jak i zbiorowym. Ch. Stangor i M. Schaller wyjaśniają: „Kluczowa różnica pomiędzy podejściem indywidualnym a zbiorowym leży dziś raczej w założeniu dotyczącym znaczenia wspólnot przekonań społecznych, uznawanych za mniej lub bardziej istotne od przekonań indywidualnych, determinanty zachowań społecznych”<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> C.N. Macrae, Ch. Stangor, M. Hewstone, *Stereotypy i uprzedzenia. Najnowsze ujęcia*, tłum. M. Majchrzak i inni, Gdańsk 1999, s. 13.

<sup>2</sup> Tamże, s. 14.

<sup>3</sup> Tamże.

Istotą podejścia indywidualnego jest twierdzenie, że stereotypy są „umysłową reprezentacją świata”, którą jednostka gromadzi w trakcie zdobywania wiedzy o swym otoczeniu. Idzie tu o uczenie, o nabywanie w różnorodny sposób informacji dotyczących grup społecznych.

Informacje są reprezentowane w pamięci przez: schematy grupowe, prototypy grupowe oraz egzemplarze<sup>4</sup>. Schemat grupowy, oparty na schemacie poznawczym, „[...] jest zbiorem przekonań na temat cech charakteryzujących daną grupę”<sup>5</sup>. Ch. Stangor i M. Schaller piszą: „Pojęcie schematu ma ogromną wartość heurystyczną dla badania stereotypów, ponieważ >przetwarzanie schematyczne< można uznać za wewnętrzny mechanizm wyjaśniający utrzymywanie się i stosowanie stereotypów”<sup>6</sup>. Przy czym wspomniani autorzy wskazują na różne ograniczenia i wieloznaczność stosowania pojęcia schematu, na przykład ze względu na „obniżoną moc predykcyjną”. Coraz częściej stosuje się także pojęcie prototypów grupowych, które są „[...] reprezentacjami umysłowymi, zbudowanymi ze zbioru skojarzeń pomiędzy etykietami grup (na przykład Włosi) a cechami, które, jak się uważa, charakteryzują te grupy (na przykład cechą Włochów może być >romantyczność<)”<sup>7</sup>. Obok schematów i prototypów do podejść konceptualistycznych należą egzemplarze. Ujęcie egzemplaryczne sprowadza się do analizy wspomnień konkretnych osób, które „[...] mogą z kolei wpływać na reakcje, jeśli uruchomione zostaną poprzez kontakt z osobami podobnymi do przechowywanych wspomnień”<sup>8</sup>. W moim przekonaniu podejście egzemplaryczne wspomaga atrakcyjność i coraz większą popularność metod biograficznych i autobiograficznych w naukach społecznych.

Cechą znaną dla stereotypów pojmowanych jako systemy zbiorowych przekonań jest perspektywa kulturowa. „W tym ujęciu – piszą Stangor i Schaller – choć stereotypy istnieją w umysłach należących do danej społeczności odbiorców – stanowią one również część samej >struktury społeczeństwa<”<sup>9</sup>. Stereotypy, tkwiące m.in. w modelach kulturowych, które „[...] uwzględniają sposoby uczenia się stereotypów oraz ich przekazywania i zmiany poprzez źródła pośrednie – informacje uzyskane od rodziców, rówieśników, nauczycieli, przywódców politycznych i religijnych, a także czerpane ze środków masowego przekazu”<sup>10</sup>.

W kulturowym podejściu do stereotypów ogromną rolę odgrywa język, poprzez procesy nazywania, etykietowania i kategoryzacji. Wspomniani autorzy sądzą, że w etykietach stereotypy ujawniają swoją najbardziej ostrą postać, stając się etnofaulizmami, tj. „pogardliwymi etykietami grup społecznych”<sup>11</sup>.

<sup>4</sup> Tamże, s. 16.

<sup>5</sup> Tamże, s. 17.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże, s. 18.

<sup>8</sup> Tamże, s. 19.

<sup>9</sup> Tamże, s. 20.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Tamże, s. 21.

Stereotypy mocno tkwią w normach i rolach społecznych, przy czym jest to proces obosieczny, współzależny. Stereotypy poważnie wpływają na zachowania normatywne, ale i odwrotnie: normy wymuszają wpisanie się w zachowania stereotypowe.

Stangor i Schaller, analizując podejście indywidualne, konkludują, że istnienie stereotypu w jednostce w formie oceny zależy od następujących uwarunkowań: 1) „od zakwalifikowania spostrzeganej osoby do danej kategorii”; 2) „od zgodności stereotypizowanej jednostki z oczekiwaniami obserwatora dotyczącymi grupy, do której należy osoba spostrzegana”; 3) „od siły związku pomiędzy stereotypem oraz etykietą kategorii”; 4) „od indywidualnych różnic w zakresie dostępności stereotypu”<sup>12</sup>. W swej krytycznej stronie konkluzji autorzy zwracają uwagę na zbyt dużą indywidualizację percepcji stereotypów, płynącą z bezpośrednich kontaktów jednostek. Jest to niedostatek podejścia indywidualnego. Dlatego podejście zbiorowe, naprawiając powyższy błąd, „[...] koncentruje się na przekazywaniu i rozprzestrzenianiu się stereotypów z osoby na osobę oraz z pokolenia na pokolenie, a także na społecznych skutkach stereotypizacji”<sup>13</sup>. Stąd penetracji poddaje się treść stereotypów, co do których występuje w grupie konsensus. Ponadto podejście kulturowe mierzy stopień i formy przekazywalności stereotypów, mechanizmy ich edukacji oraz zmiany modyfikacji (przedefiniowania) i utrwalania poprzez procesy „odgórne” i „oddolne”.

Mankamentem podejścia zbiorowego, według Stangora i Schallera, jest brak „[...] jednolitej tradycji teoretycznej lub empirycznej w dziedzinie zdeteminowanych kulturowo stereotypów”<sup>14</sup>. Implikacją tego są trudności z udowodnieniem bądź potwierdzeniem hipotez zakładających, że determinantami stereotypów są wartości i normy społeczne. Ponadto badania „[...] opierają się często na pomiarze zniekształceń spostrzegania na poziomie indywidualnym, nie wskazując żadnych konkretnych mechanizmów poznawczych leżących u ich podstaw”<sup>15</sup>.

Jak wiadomo, H. Tajfel zaproponował podejście kompromisowe, łączące podejście zbiorowe (kulturowe) z indywidualnym. Idąc tym tropem, Stangor i Schaller piszą: „Chcielibyśmy zaproponować zbliżoną, lecz nieco inną perspektywę. Twierdzimy, że opierając się na tych samych podstawowych mechanizmach poznawczych (kategoryzacji, akcentualizacji i zniekształceniach spostrzegania), oba podejścia zbudowane są również na fundamencie podobnego zbioru potrzeb motywacyjnych. Co więcej, potrzeby jednostkowe i zbiorowe są ze sobą nierozzerwalnie związane. Podobnie jak wiele zjawisk na poziomie indywidualnym wymaga szerszego kontekstu (na przykład społeczna akceptacja ze strony innych wymaga umieszczenia jednostki w fenomenologicznie odpowiedniej kulturze), tak i wspólne dla danej kultury przekonania i wartości nie miałyby żadnego znaczenia, gdyby nie fakt, że jednostki przenoszą je na konkretne dzia-

<sup>12</sup> Tamże, s. 25.

<sup>13</sup> Tamże, s. 26.

<sup>14</sup> Tamże, s. 28.

<sup>15</sup> Tamże.



łania<sup>16</sup>. Autorzy proponują komplementarność tych dwóch ujęć, dokonują syntezy obu optyk, wprowadzają „konsensualność” jako ważną zmienną, która może implikować rozwój i poznawczą reprezentację stereotypów, może pomóc w rozpoznaniu, czy stereotypy są częściej egzemplifikacjami abstrakcyjnych konstruktorów i schematów niż prototypów i egzemplarzy, jak również może dostarczyć odpowiedzi na pytania o wpływy stereotypów zarówno na jednostkę, jak i grupy społeczne oraz etiologię zmian i modyfikacji stereotypów.

Trzeba też przywołać funkcje stereotypów, zaproponowane przez psychologię poznawczą. Ogólna konstatacja jest następująca: zadaniem stereotypów jest wywołanie „metakontrastu”, wyrazistości zdarzeń społecznych, maksymalizacja różnicowania grup społecznych, uzasadnianie negatywnych postaw wobec innych, strukturyzacja nadmiernie złożonych, a często także sprzecznych danych docierających z otoczenia, uzasadnianie negatywnych postaw wobec innych, uproszczenie komunikacji na poziomie jednostkowym i społecznym, wykorzystanie stereotypu wroga w sytuacjach kryzysu ideologicznego, politycznego, gospodarczego i wojskowego, a także niewolnictwa i ludobójstwa. Stereotypy są też wykorzystywane do usprawiedliwienia przemocy i prześladowania oraz do zachowania społecznego *status quo*<sup>17</sup>. Nie można również nie wspomnieć o tym, że stereotypy podwyższają samoocenę w chwilach zagrożenia poczucia własnej wartości: „[...] umniejszając wartość innych grup lub faworyzując własną grupę, człowiek podwyższa względny status swojej grupy, co z kolei podwyższa jego opinię na temat samego siebie”<sup>18</sup>. Może, głosząc „gorące” stereotypy na temat innych, otrzymać nagrodę od własnej grupy.

Psychologowie społeczni są zdania, że stereotyp jest przede wszystkim „strukturą poznawczą” obejmującą wiedzę, przekonania i oczekiwania na temat niektórych grup społecznych”<sup>19</sup>. Koncepcja ta idzie w kierunku ujęcia bardziej empirycznego niż mającego cechę definicyjną. Stąd ujęcie to „[...] obejmuje nie tylko przekonania na temat właściwości, ale także wiedzę dotyczącą cech fizycznych, postaw, zachowań, ról i preferencji uznawanych za typowe dla danej grupy; konkretną, opartą na egzemplarzach wiedzę wyniesioną z osobistych doświadczeń oraz interakcji; wiedzę i przekonania uzyskane z >drugiej ręki<, od innych osób lub ze środków masowego przekazu; a także oczekiwania na temat prawdopodobnych przyszłych zachowań, wyników itp.”<sup>20</sup>.

Analizując mechanizmy generujące powstawanie stereotypów, psychologowie społeczni wymieniają następujące procesy: 1) poznawcze; 2) afektywne;

<sup>16</sup> Tamże, s. 29.

<sup>17</sup> Tamże, s. 30-32.

<sup>18</sup> Tamże, s. 33.

<sup>19</sup> D.M. Mackie, D.L. Hamilton, J. Susskind, F. Rosseli, *Spoleczno-psychologiczne podstawy powstawania stereotypów*, [w:] *Stereotypy i uprzedzenia ...*, s. 40.

<sup>20</sup> Tamże, s. 41.

3) społeczno-motywacyjne; 4) kulturowe. Najczęściej wymienione mechanizmy przeważnie działają wspólnie<sup>21</sup>.

W mechanizmach poznawczych wskazuje się na kategoryzację jako fundament powstawania stereotypów. Ponadto wymienia się błędy znamienne dla tego mechanizmu, np. błąd korespondencji, pozorna korelacja i różnicujące spostrzeganie grup. Mechanizmy afektywne należą do ważnych konstruktorów stereotypów, przy czym emocje mogą przybierać formę pozytywną bądź negatywną. Niekwestionowana jest także rola mechanizmów społeczno-motywacyjnych w powstawaniu stereotypów. Omawia je teoria tożsamości społecznej. „Zgodnie z tą teorią – piszą M.D. Mackie i inni – przynależność grupowa ludzi wpływa na ich samoocenę i dlatego u jednostek występuje motywacja do osiągnięcia i podtrzymywania pozytywnej tożsamości społecznej, mającej swe źródło w grupach, do których należą. Według tej teorii, nawet przynależność do arbitralnie wyodrębnionej, tymczasowej grupy może zapewnić jednostce pozytywną tożsamość społeczną, jeśli taką własną grupę można uznać za lepszą niż grupy alternatywne”<sup>22</sup>. Warto wymienić błędy ujawniane w stosowaniu mechanizmów motywacyjnych. Są to błąd korespondencji i podstawowy błąd atrybucji. Błędy te polegają na konstatacji, że „[...] ludzie mają skłonność do przeceniania roli czynników wewnętrznych oraz do niedoceniań roli czynników zewnętrznych w kierowaniu zachowaniem aktora”<sup>23</sup>. Jako przykład klasycznego błędu korespondencji podaje się rozciąganie opiekuńczych ról kobiet na dyspozycyjną i naturalną cechę kobiet.

Partycypacja mechanizmów kulturowych w konstruowaniu stereotypów jest dobrze rozpoznana. Główną rolę odgrywa tu transmisja kulturowa zachodząca w rodzinie, grupach rówieśniczych, środowiskowych, zawodowych, w mediach (zwłaszcza w telewizji), w literaturze i sztuce. Poza tym znaczący wpływ na percepcję stereotypów mają konformizm wobec norm społecznych, jak również role społeczne pełnione w grupach społecznych.

Wygląd zewnętrzny (wiek, twarz, płeć, wzrost, waga, narodowość) również wpływa na powstawanie stereotypów i stereotypizacji. Wynikiem tego są naduogólnienia, nadgeneralizacja, etykiety, które mogą być wykorzystywane w funkcjonowaniu samospelniających się przepowiedni<sup>24</sup>.

Psychologia społeczna ustaliła także uwarunkowania posługiwania się stereotypami. Oto one<sup>25</sup>: 1) siła stereotypu; 2) wyrazistość informacji kategoryalnych; 3) rozpoznawalność informacji różnicujących poszczególne jednostki; 4) natura zadania dokonania oceny; 5) cele obserwatora społecznego w sytuacji społecznej lub w sytuacji zadania kształtowania oceny globalnej.

<sup>21</sup> Tamże, s. 63.

<sup>22</sup> Tamże, s. 53.

<sup>23</sup> Tamże, s. 54.

<sup>24</sup> Tamże, s. 134-160.

<sup>25</sup> Tamże, s. 127.

Wkład psychologii społecznej w rozpoznanie teorii i metodologii dotyczącej stereotypów i stereotypizacji jest jednoznacznie zauważany w literaturze przedmiotu. Osiągnięcia empiryczne na trwałe weszły do tradycji heurystycznej w naukach społecznych.

Socjologia coraz częściej gruntownie zajmuje się stereotypem. A. Kłoskowska, znawczyni problemu, próbuje rozstrzygnąć etiologię i strukturę definicji stereotypu, wskazując na jej teoretyczne i metodologiczne komplikacje. W związku z tym analizuje różnice między klasyfikacją a typologią. W naukach społecznych i naukach o kulturze stosuje się pojęcie pokrewne wobec typologii. Są to model, wzór, wzorzec, styl. Autorka przywołuje dwie generalne dla humanistyki koncepcje typów, a mianowicie ujęcie M. Webera i stanowisko W. Diltheya. Są oni przedstawicielami „zasady indywidualności”<sup>26</sup>, która pozwala poprzez analizę jednostek rekonstruować ogólne mechanizmy życia społecznego. Tą również drogą poszedł Lippmann, definiując stereotypy jako obrazy, „które nosimy w naszych głowach”<sup>27</sup>. Obrazy te są konsekwencją zastosowania ekonomii opisu i postrzegania zjawisk. Są one uproszczone i skrócone, zabarwione systemem wartości i wizją świata poszczególnych jednostek. Według Kłoskowskiej, Lippmann podkreślał, że stereotypy są antyintelektualne, izolują od prawdziwej rzeczywistości poprzez przyjęcie „stereotypowej preconcepcji”. Mają także funkcje obronne, pozwalają jednostce na utożsamienie się z systemem aksjologicznym, z narodem jako „kulturową wspólnotą komunikowania”<sup>28</sup>.

Socjologię, obok teorii, definicji, pojęć<sup>29</sup>, również interesuje metodologia badań stereotypów<sup>30</sup>. A. Kłoskowska próbuje szukać związków pomiędzy „powstawianiem stereotypów w myśleniu potocznym a praktykami taksonomicznymi różnych dziedzin nauki”<sup>31</sup>. Podkreślając znaczenie stosowania przez Webera i Diltheya koncepcji typologicznej, autorka sprowadza ją do zasadniczego

<sup>26</sup> A. Kłoskowska, *Stereotypy a rzeczywistość narodowej identyfikacji i przyswojenia kultury*, „Kultura i Społeczeństwo” 1993, nr 4, s. 57; zob. też Z. Krasnodębski, *O związkach fenomenologii i socjologii. Wprowadzenie*, [w:] *Fenomenologia i socjologia. Zbiór tekstów*, pod red. Z. Krasnodębskiego, Warszawa 1989.

<sup>27</sup> W. Lippmann, *Public Opinion*. London 1946. Cyt. za A. Kłoskowska, op. cit., s. 38.

<sup>28</sup> A. Kłoskowska, op. cit., s. 47.

<sup>29</sup> A. Sosnowski, J. Walkowiak, *Kierunki badań i rozważań nad stereotypami w polskiej socjologii*, „Ruch Pracowniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1979, z. 2; I. Reszke, *Niektóre kontrowersje wokół teorii stereotypów grup społecznych*, „Kultura i Społeczeństwo” 1995, nr 3; *Bliscy i dalecy*, pod red. A. Jasińskiej-Kani, Warszawa 1992, t. 2; B. Wilska-Duszyńska, *Rozważania o naturze stereotypów etnicznych*, „Studia Socjologiczne” 1991, nr 3.

<sup>30</sup> Zob. np. A.P. Wejland, *Obrazy grup społecznych. Studium metodologiczne*, Warszawa 1991; Z. Bokszański, *Stereotypy a potoczne wyobrażenia narodów i grup etnicznych*, „Kultura i Społeczeństwo” 1994, nr 2; I. Reszke, *Badanie stereotypów bezrobotnych. Problemy teoretyczne i metodologiczne*, „Studia Socjologiczne” 1993, nr 2; A. Kłoskowska, op. cit.

<sup>31</sup> A. Kłoskowska, op. cit., s. 35.

jądra, tj. do jednostki: w przypadku Webera do osobowości, która krystalizuje się w wyniku stałości „[...] wewnętrznego stosunku do określonych wartości ostatecznych i znaczeń życiowych”<sup>32</sup>; w przypadku Diltheya do typów empirycznych, do ludzkich monad, w których odbija się wszechświat społeczny<sup>33</sup>. Píše Kłoskowska: „Typologiczna metoda Diltheya mocniej więc jeszcze, aniżeli ujęcie Webera, uwypukla indywidualność i przeciwstawia się globalnemu traktowaniu całych ludzkich kategorii społecznych. Przez analizę jednostek zmierza jednak do poznania ogólnych mechanizmów życia”<sup>34</sup>. Kłoskowska podkreśla, że obok znaczenia typologizacji generalną rolę odgrywa rozumienie stereotypu jako kategorii klasyfikacyjnej. Idzie w niej o to, że klasyfikacja oparta jest na zasadzie ekonomii i rozłączności<sup>35</sup>. Owa zasada implikuje zafałszowany obraz rzeczywistości społecznej, choć ułatwia jej rozpoznanie.

Kłoskowska sądzi, że do pojęcia i badania grup narodowych bardziej przydatnym aparatem jest Weberowska konstrukcja typu idealnego, która jest bardziej otwarta niż „zamknięta kategoria stereotypu”. Autorka postuluje rewizję bardzo rozpowszechnionego poglądu traktującego stereotyp jako „bezwzględne uogólnienie”<sup>36</sup>. Proponuje metodę „gęstego opisu”, posilującą się koncepcją typu idealnego. Stąd wskazanie na biografię i autobiografię jako sposób badania stereotypów<sup>37</sup>.

W analizie biografii i autobiografii kluczową rolę odgrywają „wartości naczelné” i „wartości ogniskujące”. Jest to swoiste wkraczanie w mikroświat jednostki w „subiektywny punkt widzenia aktorów społecznych poprzez odwołanie się do typowych subiektywnych elementów ludzkich działań i rozumowań”<sup>38</sup>.

Socjologiczna metodologia badań nad stereotypami wyrasta z socjologii zorientowanej antypozytywistycznie, antynaturalistycznie, tj. z socjologii humanistycznej. Trzeba by się tu opowiedzieć za koncepcją E. Mokrzyckiego, według której „socjologia humanistyczna jest kierunkiem metodologii nauk społecznych antypozytywistycznym, jednakże w tym sensie, że broni naukowego charakteru pewnych procedur badawczych humanistyki nie mających swych odpowiedników w przyrodznawstwie – godząc w pozytywistyczny zakaz wkraczania poza procedury właściwe – czy, ściślej mówiąc, na gruncie pozytywi-

<sup>32</sup> M. Weber, *Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre*, Tübingen 1968, s. 132. Cyt. za A. Kłoskowska, op. cit.

<sup>33</sup> A. Kłoskowska, op. cit., s. 37, uznaje Diltheya za prekursora koncepcji metody biograficznej w naukach społecznych. Zob. A. Kłoskowska, *Kulturologiczna analiza biograficzna*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, pod red. J. Włodarka i M. Ziółkowskiego, Warszawa-Poznań 1990, s. 183.

<sup>34</sup> Tamże, s. 38.

<sup>35</sup> Tamże, s. 39.

<sup>36</sup> Tamże, s. 49.

<sup>37</sup> Por. A. Kłoskowska, *Kulturologiczna analiza biograficzna*, op. cit.

<sup>38</sup> A. Manterys, *Wielość rzeczywistości w teoriach socjologicznych*, Warszawa 1997, s. 24.

zmu uznane za właściwe – naukom przyrodniczym. Jest to antypozytywizm pewnego rodzaju liberalizmu metodologicznego<sup>39</sup>.

E. Mokrzycki zauważa, że socjologia humanistyczna przede wszystkim preferuje dokumenty osobiste jako materiały socjologiczne. Analiza tekstów biograficznych i autobiograficznych pozwala na ujawnienie nieuświadomionych, ukrytych negatywnych stereotypów. W moim przekonaniu daje to lepszy rezultat poznawczy od stosowania tzw. badań przymiotnikowych o strukturze „czarno-białej”.

D.J. Schneider w konkluzji końcowej, zawartej w książce *Stereotypy i uprzedzenia*, napisał: „[...] powinniśmy wyjść od najbardziej podstawowego założenia, że stereotypy są po prostu uogólnieniami, a potem przekonać się, dokąd może nas to zaprowadzić<sup>40</sup>. W socjologii najczęściej pojawiają się takie ogólne definicje stereotypów. I. Reszke definiuje stereotyp „jako przekonanie w postaci zbioru upraszczających i uogólniających sądów o członkach tej kategorii bądź o członkach wyróżnionej podkategorii należącej do niej”. Ujmuje „stereotyp jako przekonanie”. Sądzi bowiem, „że ludzie wierzą w przyswojone przez nich stereotypy<sup>41</sup>. Podsumowując badania nad definicjami stereotypów, Reszke konstatuje: „Stereotyp jest wynikiem kategoryzacji, gdyż pozwala traktować poszczególne osoby jako członków pewnej kategorii społecznej i wnioskować o ich cechach z przynależności do tej kategorii. Jest zarazem nieuprawnioną generalizacją, gdyż uogólnia cechy niektórych członków zbiorowości na całą zbiorowość lub na całą podkategorię. Jest przekonaniem, że ludzie wierzą w swoje stereotypy i jest utrwaloną opinią o własnościach członków kategorii społecznej, której dotyczy, gdyż stereotypy są na ogół trwałe. Stereotyp jest równocześnie szczególnego rodzaju pojęciem czy modelem pojęciowym związanym z nazwą grupy. Jest uproszczeniem, gdyż pomija indywidualne różnice między członkami grupy czy kategorii społecznej bądź między członkami jakiejś kategorii<sup>42</sup>. Autorka sądzi, że wielość koncepcji i kontrowersji wokół teorii stereotypu jest m.in. wynikiem interpretacji propozycji W. Lippmanna zgłoszonej w *Public Opinion*. Reszke wyróżnia dwie główne opcje interpretacyjne. Pierwsza podkreśla emocjonalną stronę stereotypu, natomiast druga kreuje jego warstwę poznawczą. W tę pierwszą zaangażowane są „schematy doświadczenia”, zaś w drugą „schematy intelektualne”. „Schematy doświadczenia” produkują stereotypy negatywne, podbudowane silną, często wrogą emocją. „Schematy intelektualne” generują stereotypy neutralne, próbując nie wartościować faktów społecznych, szukając genety i racjonalizujące stereotypy, rekonstruujące ich strukturę<sup>43</sup>. I tak etiologia stereo-

<sup>39</sup> E. Mokrzycki, *Założenia socjologii humanistycznej*, Warszawa 1971, s. 38-39. Zob. też E. Mokrzycki, *Filozofia nauki a socjologia*, Warszawa 1980.

<sup>40</sup> D.J. Schneider, *Współczesne badania nad stereotypami: niedokończone zadanie*, [w:] *Stereotypy i uprzedzenia*, op. cit., s. 367.

<sup>41</sup> I. Reszke, *Badanie stereotypów ...*, s. 116.

<sup>42</sup> I. Reszke, *Niektóre kontrowersje ...*, s. 83-84.

<sup>43</sup> Tamże, s. 87.

typów jest wywodzona np. z tradycji kultury i dziejów, ekonomii, polityki i religii. Struktura stereotypów wspiera się, mówiąc ogólnie, na kategoryzacji, prototypie, modelu idealnym. Tworzą one „konceptualny zrąb obrazu”, na którym wspierają się modele stereotypowe - stereotypy<sup>44</sup>. Przy czym we współczesnej literaturze przedmiotu mocno akcentuje się wewnętrzną strukturyzację stereotypu, nakładanie się w jego wnętrzu różnych warstw prototypowych, poczynając od pierwotnych struktur pojęciowych po warstwy pochodnych modeli kategoryalnych, prototypowych, tworzących wewnętrzne zdeterminowanie. To właśnie na modelu pojęciowym, na modelu kategoryalnym nadbudowuje się stereotyp. Warto podkreślić, że w grupie społecznej może istnieć kilka stereotypów, kilka „twierdzeń stereotypowych”.

Z. Bokszański w trakcie analizy metodologicznej przydatności różnorodnych teorii stereotypu stwierdza, że zasadnicza teoria została skonstruowana przez wielokrotnie tu przywoływanego W. Lippmanna. Przy czym Bokszański wyodrębnia inne, niż czyni to w literaturze, aspekty koncepcji Lippmanna. Otóż wyszedł on od diagnozy społeczeństwa amerykańskiego, w którym zaczęły pękać zasadnicze więzi społeczne. Uległ załamaniu system tradycyjnych reguł organizujących społeczeństwo. Stereotyp ma w tym niewątpliwy udział. Píše Bokszański: „Lippmann wskazał na znaczenie sfery >obrazów, które ludzie noszą w głowach< dla przebiegu życia społecznego zarówno na poziomie sąsiedztwa, jak i partycypacji w systemie politycznym”<sup>45</sup>. Koncepcja ta jest bardzo „amerykańska”, kontynuuje i podbudowuje tradycję teoretyczno-metodologiczną, która stała się światowym wzorcem badawczym, klasyką badań nad stereotypami.

D. Katz, K. Braly wprowadzili do literatury przedmiotu procedurę rekonstrukcji zawartości „obrazów, które ludzie noszą w głowach”. Procedura ta stała się standardem metodologicznym, sprowadzającym się do „listy cech”. Owa „lista” ma wielu przeciwników. Próbowano na wiele sposobów modyfikować koncepcję Katza i Braly’ego, aby nabrała charakteru rzetelnego narzędzia badawczego. W wyniku analizy rozważań znamiennych dla psychologii i socjologii, Bokszański zaproponował, „w obszarze podejść socjologicznych”, dwa modele pojęcia stereotypu, tj. kulturalistyczny i psychospołeczny<sup>46</sup>. Twórcą ujęcia kulturalistycznego był w polskiej literaturze socjologicznej J. Chałasiński. Łączył koncepcję stereotypu z „[...] dziedziną analiz kulturowych, uznając za podstawową właściwość stereotypu to, iż jest on przejmowany, podobnie jak inne wzorce kulturowe, z dorobku grupy, niezależnie od osobistych doświadczeń”<sup>47</sup>. Píše Chałasiński: „Obraz – wzór wrogów, stereotypy czy mity wrogów należą również do dziedzictwa społecznego. [...]. Rola tradycji w stosunkach społecznych w ogóle wyjaśnia nam, dlaczego obecny antagonizm polsko-niemiecki

<sup>44</sup> Autorka przywołuje tu koncepcję A. Wejlanda. Zob. A. Wejland, *Obrazy grup społecznych ...*, s. 7-8 i 82.

<sup>45</sup> Z. Bokszański, *Stereotypy a kultura*, Wrocław 1997, s. 13.

<sup>46</sup> Tamże, s. 28.

<sup>47</sup> Tamże.

w osadzie, można zrozumieć tylko na tle jego dziejów. [...] Rzadko zastanawiamy się nad tym, że tak oczywiste dla nas i tak bogate w uczuciową treść nazwy „Niemca” i „Polaka” są bardzo trudne do określenia w ścisły sposób logiczny. Niemiec i Polak są oznaczeniami historycznymi i tak długo posiadają dla nas znaczenie, jak długo żyje w nas pamięć społeczna historii we wzajemnych stosunkach”<sup>48</sup>. Znamienne dla opcji kulturalistycznej jest posługiwanie się obserwacjami, wywiadami, dokumentami osobistymi, analizami historyczno-antropologicznymi, analizami biograficznymi i autobiograficznymi. Nad nimi nadbudowany jest model internalizacji i eksternalizacji wzorca kultury.

Ponadto Z. Bokszański podnosi ważną kwestię hybrydalnego charakteru koncepcji stereotypu. Hybrydalność dotyczy niejednoznacznej przynależności ontologicznej stereotypu. Wybór rozwiązania ontologicznego spowodował koncepcję badań nad stereotypami, którymi zawładnęła psychologia społeczna. Według Bokszańskiego teoria obecna w psychologii społecznej opiera się na dwóch założeniach. Wedle pierwszego z nich „[...] jednostka, podobnie jak w orientacji kulturalistycznej”, jest >nosicielem<, czy >odtwórcą< kulturowo uformowanego stereotypu”<sup>49</sup>. Natomiast w drugim założeniu „[...] jednostka jest właściwie nie tyle >nosicielem< stereotypu, co jego >współwytwórcą<”<sup>50</sup>. Obniża się tu znaczenie kultury i tradycji, natomiast podkreśla rolę jednostki. Są też rozwiązania pośrednie. Bokszański przytacza klasyczną w tym względzie koncepcję A. Kapiszewskiego, który pisze: „[...] Charakter osobowości stwarza zręby wewnętrznej struktury stereotypu i autostereotypu, podczas gdy tradycja, historia i kultura grupy wypełniają tę strukturę podstawowymi treściami. Treści te są nabywane w procesie socjalizacji i – jeżeli struktura społeczna jest stabilna – nieznacznie tylko modyfikowana w cyklu osobniczego życia [...]. Jedną z istotnych właściwości stereotypu jest to, że jego postać w dużym stopniu nie zależy od indywidualnych doświadczeń. Uwarunkowań stereotypu poszukiwać więc należy w czynnikach historyczno-kulturowych, społecznych czy ekonomicznych”<sup>51</sup>. Jak widać, Kapiszewski docenia rolę jednostki, ale jako główny generator stereotypów uznaje czynniki pozajednostkowe.

Reasumując, Z. Bokszański wyróżnił dwie orientacje badawcze. Pierwsza, której przedstawicielem jest np. J. Chałasiński, odwołała się „do techniki i materiałów właściwych monografii antropologicznej”<sup>52</sup>. Natomiast druga korzysta z technik masowych badań opinii publicznych diagnozujących postrzeganie obcych grup etnicznych i narodowościowych. Pierwsze podejście Bokszański nazywa kulturologicznym. W analizie stereotypów czynnikami socjokulturowymi są

<sup>48</sup> J. Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej*, „Kopalnia”, Warszawa 1935, s. 138. Cyt. za: Z. Bokszański, *Stereotypy a kultura*, s. 29.

<sup>49</sup> Tamże, s. 32.

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> Cyt. za: Z. Bokszański, op. cit., s. 35.

<sup>52</sup> Z. Bokszański, *Stereotypy a potoczne wyobrażenia narodów i grup etnicznych*, „Studia Socjologiczne” 1994, nr 2, s. 53.

np. konflikt, socjalizacja, tradycja grupy. To drugie odwołuje się do kategorii psychologicznych, np. teoria kozła ofiarnego, koncepcja osobowości autorytarnej<sup>53</sup>.

Z. Bokszański próbuje wyjść poza dwie istniejące opcje interpretujące dotychczasowe badania nad stereotypami. Według pierwszej, koncepcja stereotypu sytuuje się obok rzeczywistych wyobrażeń „narodów i grup etnicznych”<sup>54</sup>. Natomiast opcja druga prezentuje pogląd, według którego „wyobrażenia narodów i grup etnicznych mające postać potocznych >teorii< są >niebadalne< dla kogoś, kto posługuje się tradycyjnymi instrumentami”<sup>55</sup>. Rozwiązanie tego dylematu Z. Bokszański upatruje w zastosowaniu dokumentów osobistych, zwłaszcza autobiografii, analizowanej wraz ze współczynnikiem humanistycznym. Podstawowym zabiegiem jest wytropienie wypowiedzi wzorcowej, „kanonicznej”, słów „kluczy”<sup>56</sup>. Ostatnie badania nad stereotypami ujawniają coraz szersze zastosowanie orientacji wykorzystującej monografię antropologiczną. Krytyce poddano zwłaszcza badania przeprowadzane za pomocą kwestionariusza ankiety i sporządzonej z niej „listy cech”, „zespołu cech”<sup>57</sup>.

I. Reszke, odwołując się do koncepcji A. Wejlanda, wedle której stereotyp jest najpierw strukturą pojęciową, modelem kategorialnym z niego wypływającym, na nim podbudowanym, zauważa, że najlepszą metodą badania stereotypów jest zastosowanie wywiadów nieskategoryzowanych oraz postawienie w wywiadach kwestionariuszowych pytań otwartych. Daje ona szansę wprowadzenia dyskusji do eksploracji treści wywiadów, co z kolei pozwala ustalić różnorodność stereotypów tkwiących w danej grupie społecznej<sup>58</sup>.

Wywiad swobodny pozwala również rozpoznać rodzaj kodu językowego, zastosowanego przez badanych, a mianowicie, czy jest to – rozumiany za Bernsteinem – kod rozwinięty (wypracowany lub *quasi* wypracowany), czy ograniczony. Powyższe rozpoznanie umożliwia dostrzeżenie związków pomiędzy podmiotami konstruującymi stereotypy a ich stanowiskiem, wykształceniem i zawodem<sup>59</sup>.

<sup>53</sup> Tamże, s. 54. Takie rozróżnienie jest zapewne wynikiem dylematu dotyczącego polaryzacji obiektywności i subiektywności świata społecznego. Zob. A. Mantarys, op. cit. Por. S. Kaprański, *Wartości a poznanie socjologiczne*, Kraków 1995.

<sup>54</sup> Tamże, s. 58.

<sup>55</sup> Tamże.

<sup>56</sup> Z. Bokszański, *Polacy w opiniach studentów fińskich*, „Kultura i Społeczeństwo” 1993, nr 4, s. 146.

<sup>57</sup> Zob. P. Daniłowicz, *Dwie procedury badania stereotypów*, [w:] *Analizy i próby technik badawczych*, t. VII, pod red. Z. Gostkowskiego, Wrocław 1989; I. Reszke, *Badanie stereotypów bezrobotnych. Problemy teoretyczne i metodologiczne*, op. cit.; tejsze: *Niektóre kontrowersje wokół stereotypów grup społecznych*, „Kultura i Społeczeństwo” 1995, nr 3; Z. Bokszański, *Stereotypy a potoczne wyobrażenia ...*

<sup>58</sup> A. Wejland, *Obrazy grup społecznych ...*. Por. klasyczny już zestaw zaprezentowany przez D. Katza i K. Braly’ego. Zob.: D. Katz, K. Braly, *Racial Stereotypes of One Hundred College Students*, „Journal of Abnormal and Social Psychology” 28/1933.

<sup>59</sup> I. Reszke, *Niektóre kontrowersje ...*, s. 90.



Ważnym problemem jest też analiza wypowiedzi narratora, który jest nosicielem obrazu grupy etnicznej, bowiem – jak chcą J. Bartmiński i J. Panasiuk – „Stereotypowy obraz świata – niezależnie od tego, w jakim stopniu jest akceptowany przez zbiorowość i językowo utrwalony – jest obrazem subiektywnym, podmiotowym”<sup>60</sup>. Narrator jest osadzony w grupie etnicznej, w szerszej przestrzeni społecznej w systemie norm i wartości. Stąd powrót do metod biograficznych, autobiograficznych, do „historii życia”. Stają się one antypozytywistycznym wyborem metodologicznym w postaci zastosowania „life history method” i „life story method”<sup>61</sup>.

Znaną metodą badań biograficznych jest koncepcja W. Runyana, mieszcząca się w socjologii humanistycznej. Autor ten, stosując interdyscyplinarność metodologiczną, korzysta z dorobku nauk społecznych, antropologicznych oraz historycznych. Sięga zarówno do metod narracyjnych, jak i statystycznych<sup>62</sup>. Problemem pozostaje obiektywność i rzetelność badań idiograficznych, w tym badań biograficznych<sup>63</sup>. Najczęstszym zarzutem jest „subiektywność” metod biograficznych. Ma temu zapobiec zastosowanie triangulacji, „czyli zestawienie porównawcze źródeł oraz analizy perspektyw różnych osób pozostających w związkach z badanym”<sup>64</sup>.

## THEORETICAL AND METHODOLOGICAL PROBLEMS IN RESEARCHING STEREOTYPES IN SOCIAL PSYCHOLOGY AND SOCIOLOGY

### Summary

The paper investigates a complicated research of stereotypes in social psychology and sociology which includes ethiology, definition, structure and interpretation. The results imply that the choice of ontological solution influences the choice of research methodology which shows a tendency towards anti-positivistic methods; hence a comeback of biography, autobiography and life story method in empirical research.

<sup>60</sup> J. Bartmiński, J. Panasiuk, *Stereotypy językowe*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX w.*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław 1993, s. 385.

<sup>61</sup> K.N. Denzin, *Reinterpretacja metody biograficznej w socjologii: znaczenie a metoda w analizie biograficznej*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, pod red. J. Włodarka i M. Ziółkowskiego, Warszawa-Poznań 1990.

<sup>62</sup> Zob. też W. Runyan, *Historia życia a psychobiografia*, Warszawa 1992.

<sup>63</sup> A. Giza, *Biografia jako fakt empiryczny i jako kategoria*, [w:] J. Włodarek, M. Ziółkowski, op. cit.

<sup>64</sup> D. Chmielewska-Łuczak i M. Frankowski, *Przegląd aktualnych tendencji w badaniach biograficznych w obrębie nauk społecznych*, [w:] *Na tropach psychologii jako nauki humanistycznej*, pod red. M. Straś-Romanowskiej, Warszawa-Wrocław 1995, s. 88.

Ewa Kubiak-Szymborska

## PODMIOTOWA TOŻSAMOŚĆ CZŁOWIEKA – WPROWADZENIE W PROBLEMATYKĘ. REFLEKSJE PEDAGOGA

Artykuł podejmuje problematykę dwóch istotnych wymiarów „bycia” człowieka: podmiotowości i tożsamości. Stanowią one punkt wyjścia dla konstruowania koncepcji podmiotowej tożsamości jako kategorii pedagogicznej. W perspektywie przeobrażeń społecznych i edukacyjnych kategoria ta może być alternatywą dla tradycyjnie formułowanych celów wychowania.

Zajmowanie się dziś problematyką podmiotowości i tożsamości człowieka może być uznane zarówno za anachronizm, jak i prowokację lub za jedno i drugie równocześnie. Jest to przedsięwzięcie niezmiernie ryzykowne, a jednocześnie bardzo pociągające poznawczo. Gdyby odnieść się tylko do użytych tu terminów w sensie formalnym, to można je spotkać odmieniane na wiele sposobów, analizowane w różnych kontekstach na gruncie wszystkich nauk o człowieku i doświadczeniu, jakie jest mu dane w świecie społecznym. Tworzy on współcześnie, będąc pełnym sprzeczności i konfliktów, ramy dla jego bardziej „odhumanizowania” niż nadawania mu znamion podmiotowego istnienia. Owa wielość stanowisk i perspektyw poznawczych (czy narracji) podmiotowości i tożsamości nie wyczerpuje ani ich istoty i znaczenia, ani nie wyklucza możliwości włączenia się w prowadzony dyskurs. Wydaje się ono tym bardziej zasadne dla pedagoga. Powinien on bowiem stale poszukiwać możliwości tworzenia przestrzeni społecznej dla realnej promocji i zdobywania przez człowieka, głównie młodego, w jego samodzielnych wysiłkach, korzystnych dlań stanów swojego „bycia” w świecie. Podejmowanie problematyki podmiotowej tożsamości to niejako wpisanie się w nurt tworzenia pedagogiki otwartej, pozostającej w trakcie stawania się<sup>1</sup>. Sytuując się w tym nurcie wchodzimy „w pola

---

<sup>1</sup> Z. Kwieciński nazywa ją „pedagogiką przejścia i pogranicza” a Z. Melosik „pedagogiką bez granic”, bez kompleksów, świadomą swej interdyscyplinarności. Zob. *Ku pedagogii pogranicza*. Z. Kwieciński i L. Witkowski (red.), Toruń 1990 oraz Z. Melosik, *Tożsamość, ciało, władza*, Poznań -Toruń 1996.

tradycyjnie określane jako filozoficzne, psychologiczne, socjologiczne, w nauki o kulturze. Jesteśmy przy tym też świadomi niedocenianych przez nas ogromnych możliwości pedagogiki w sferze oddziaływań na życie codzienne<sup>2</sup>, także w sferze zdobywania przez człowieka w wysiłku podmiotowej tożsamości.

Próbując zakreślić teoretyczne ramy podjętej problematyki, koniecznym staje się więc odwołanie do poglądów przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, twórców teorii podejmujących zagadnienia podmiotowości i tożsamości jako zgoła odrębnych kategorii, jak i tych dla których nie stanowią one wprawdzie jednoznacznych, ale wielorako powiązane, czasowo i przestrzennie, ontycznie i ontologicznie, struktury. Takie podejście podyktowane jest niewątpliwie z jednej strony trudnością dokonania racjonalnego wyboru spośród pluralistycznego i spolaryzowanego obszaru teorii, o których wspomniano, tych/tej, które/która w pełni byłaby możliwą do podzielenia w całości, z drugiej zaś – chęcią nieco innego spojrzenia na podejmowaną problematykę. W przyjętym toku rozumowania będą więc łączone różnorodne aspekty analizowanych kategorii, znajdujące odzwierciedlenie na gruncie poszczególnych teorii bądź koncepcji, w całościowy obraz. Jest to podejście określane mianem strategii teorii „wielowymiarowej”<sup>3</sup>.

Jest to też, w jakimś sensie, opowiedzenie się za ponowoczesnym punktem widzenia roli nauki, teorii w życiu społecznym i podzielenie poglądu wyrażonego przez Z. Melosika, iż utraciły one (nauka i teorie – E. K-S) przywilej dostępu do obiektywnej prawdy i wiedzy o rzeczywistości (można w tym miejscu zapytać: jakiej – jednej czy wielu, interpretowanej jak, dającej się porządkować czy nie, według jakich kryteriów itp.?). W rezultacie – jak zauważa autor – toczy się dyskursywna walka, w której „w każdym miejscu i czasie wytwarza się powszechnie akceptowane (choć zwykle odmienne) sposoby definiowania tego, co jest prawdziwe/nieprawdziwe, elitarne/popularne, obiektywne/subiektywne, intelektualne/afektywne, wolne/zniewolone, właściwe/niewłaściwe, oczywiste/ambivalentne itd.”<sup>4</sup>.

U podłoża włączenia się w dyskurs interdyscyplinarny o podmiotowej tożsamości współczesnego człowieka leży przekonanie, iż zgodnie z perspektywą racjonalności emancypacyjnej, dla której świat jest rzeczywistością sensu, realnością podmiotowo-przedmiotową, a możliwość bycia podmiotem własnego działania, możliwość posługiwania się własnym rozumem i wolą, mówienia i działania we własnym imieniu staje się podstawową wartością, aktywnie działający człowiek, który kształtuje swoje środowisko, kreując zarazem samego

---

<sup>2</sup> Z. Melosik, *Tożsamość...*, s. 19.

<sup>3</sup> Jest to jedna ze strategii (obok strategii „via media”, „otwarcia analitycznego” i dialektycznej syntezy) proponowanych w filozofii nauk społecznych, których celem jest budowa ogólnej i syntetycznej teorii społecznej. Zob. P. Sztompka, *Teoria socjologiczna końca XX wieku*, [w:] J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, Warszawa 1985.

<sup>4</sup> Z. Melosik, *Tożsamość ...*, s. 27.

siebie, pozostaje nadal w sferze zainteresowań pedagogiki i wychowania i wyznacza kierunki jej rozwoju i przeobrażeń<sup>5</sup>.

Takiemu przekonaniu o człowieku powinna równocześnie towarzyszyć świadomość, iż każdego dnia staje on wobec różnorodnych sytuacji i zjawisk, w których jest zapośredniczony, takich jak m.in. wielokulturowość, globalizacja, ekologia, kultura popularna. Każda sytuacja – jak twierdzi A. Kłoskowska – „w której jednostka staje wobec różnorodności – a zwłaszcza konfliktów – systemów wartości, lojalności, archetypicznych modeli dróg życiowych, rodzi skłonność do wyostrzonego poczucia tożsamości, do jego poszukiwania”<sup>6</sup>. Być może zatem poszukiwanie podmiotowej tożsamości, stając się dla współczesnego człowieka osobistą wartością, swoistym „drogowskazem”, przysporzy mu „mocy”. Jest mu ona potrzebna, by umiał wykorzystać dla celów własnego rozwoju epizodyczność poczynań i projektów życiowych, różnorodność sposobów życia obieranych zgodnie z osobistymi czy grupowymi preferencjami, a równocześnie ich niespójność i rozchwianie<sup>7</sup>. Niezbędne są mu także: umiejętności orientacji w przestrzeni pozbawionej znaków orientacyjnych, odporność psychiczna, która pozwoli mu żyć w niepewności i tymczasowości, ale przede wszystkim umiejętność „nadawania znaczeń, tworzenia sensu tam, gdzie klasycznie wykształceni intelektualści znaleźć go już nie umieją”<sup>8</sup>.

Tę moc świadomego, odpornego psychicznie, odpowiedzialnego sprawcy trzeba jednak wypracować dla siebie. Rację ma bowiem J. Lipiec, twierdząc, iż podmiotowość, podobnie jak tożsamość, jest „pochodnym egzystencjalnie efektem budowania jej właściwości w procesie ontycznego krzepnięcia całej podmiotowej konstrukcji oraz osiągania samodzielnej i względnie niezależnej pozycji”<sup>9</sup>. I choć nie do końca można zgodzić się z autorem, iż ten „dar fortuny” jest tylko dla wybranych i nie jest oferowany każdemu, to bezsprzecznie przyznać trzeba rację, że uzyskiwanie tego szczególnego statusu w bycie wymaga wysiłku. Trudno bowiem opierać konstrukcje swojej podmiotowej tożsamości na najbardziej optymistycznych wizjach. W ich optyce – jak twierdzi twórca jednej z nich, znakomity fizyk Michio Kaku, autor fascynującej, ale i przerażającej zarazem książki „Wizje, czyli jak nauka zmieni świat w XXI wieku” \* – w przyszłości mieć będziemy moc przypisywaną bogom. Potrzebna nam tylko do tego mądrość by móc ożywiać to co nieożywione i życiu nadawać formę zgodną z na-

<sup>5</sup> Por. R. Kwaśnica, *Dwie racjonalności. Ku „milczącej wiedzy pedagogicznej”*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, 1990, nr 4; K.J. Tillmann, *Teorie socjalizacji. Społeczność, instytucja, upodmiotowienie*, Warszawa 1996, s. 277.

<sup>6</sup> A. Kłoskowska, *Kulturologiczna analiza biograficzna*, [w:] J. Włodarek, M. Ziolkowski (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, Warszawa - Poznań 1990.

<sup>7</sup> Zob. szerzej Z. Bauman, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Poznań 1993.

<sup>8</sup> T. Szkudlarek, *Intelektualizm - edukacja - czas ponowoczesny*, [w:] *Odmiany myślenia o edukacji*. J. Rutkowiak (red.), Kraków 1995, s. 65.

<sup>9</sup> J. Lipiec, *Wolność i podmiotowość człowieka*, Kraków 1997, s. 65.

\* Recenzja tej książki jest umieszczona w dalszej części Zeszytu – od red.

szymi oczekiwaniami. Autor głęboko wierzy w racjonalność zachowań ludzkich i żywi przekonanie, iż nauka i technika spowodują powstanie globalnego społeczeństwa, zanik nacjonalizmów, wzrost dobrobytu i wyzwolą świat z dręczących go problemów. Znamionnym jest, że w owej wizji pojawia się potrzeba mądrości. „Gdyby ludzkość miała dość mądrości, by spojrzeć w nadchodzące czasy i wziąć się za bary z oczekującymi ją trudnościami, udziałem jej mogłaby się stać świetlana i owocna przyszłość. Jeżeli tego nie robi, czeka ją powolna i bolesna zagłada”<sup>10</sup>. Nie pozostaje nam w tej perspektywie nic innego niż szukać mądrości (a więc być aktywnym m.in. poznawczo), a tym samym robić krok ku swojej podmiotowej tożsamości.

Czym jest podmiotowa tożsamość?

Podjęcie próby nadania znaczenia użytemu zwrotowi, jeśli dyskurs nie dotyczy tylko warstwy semantycznej, następuje ogromnych trudności. Kieruje bowiem ku myśleniu o dwóch kategoriach pojęciowych: tożsamości i podmiotowości. Obie mają bardzo bogatą tradycję związaną z refleksją nad człowiekiem, choć o podmiotowości często pisze się jako o idei nowej, wręcz swoistej modzie współczesności. Należą do kategorii trudno definiowalnych nie dających się łatwo zoperacjonalizować. Obie stanowią nie tylko konstrukty wiedzy naukowej, ale także istotny element potoczności, który rzutuje niejednokrotnie na niejasność w ustalaniu ich istoty. Obie też przynależąc człowiekowi, wyrażając go, stanowią jego istotę itp. używane są w wielu narracjach jako jedna kategoria – tożsamość podmiotu. Przy czym znacznie częściej (najczęściej) ów podmiot oznacza człowieka, osobę, jednostkę, niekiedy zbiorowość (mimo iż nie zawsze znajdujemy w danej koncepcji bezpośrednie wskazanie na ten fakt), niż połączenie treściowe, zakresowe bądź funkcjonalne obydwu kategorii.

Z pewnością nie są to także kategorie tożsame, ale i nie opozycyjne, jak można odczytać z przywoływanych przez L. Witkowskiego poglądów H. Giroux i P. McLarena, którzy piszą: „(...) Jako dynamiczna, ciągle dokonująca się konstrukcja, podmiotowość jest zawsze materialnym i dyskursywnym ujęciem (*rendering*) tych form wiedzy (przedświadomej i artykułowanej – E. K-S). Podmiotowość nie jest traktowana jako jednolita (*unitary*), lecz jest rozdarta przez tłumienie (*repression*) tego, czego nie można wyrazić i czego wyrażenia odmawia, jak i przez stałe procesy reorganizacji, które konstruują porozrywaną na kawałki (*fragmented*), wewnętrznie sprzeczną świadomość”. Tożsamość zaś – zdaniem cytowanych autorów – „(...) sugeruje jednolity (*unitary*), samokonstytuujący się, suwerenny podmiot, którego autonomiczne własności podstawowe są z natury przeddyskursywne, konstytuowane rzekomo poza językiem, historią czy władzą”<sup>11</sup>.

<sup>10</sup> Cyt. za: U. Ostrowska, *Doświadczenie wartości edukacyjnych w szkole wyższej*, Bydgoszcz 1998, s. 257. Autorka jeden z rozdziałów interesującej pracy poświęca mądrości jako wartości edukacyjnej.

<sup>11</sup> Cyt. za L. Witkowski, *Edukacja wobec sporów o (po)nowoczesność*, Warszawa 1997, s. 102-104.

Nie budząc wątpliwości pozostaje natomiast współzależność obu kategorii w aspekcie treściowym, typologicznym, rozwojowym czy wreszcie determinacyjnym. W przyjętej w rozważaniach konstrukcji myślowej punktem wyjścia uczyniono podmiotowość a nie tożsamość. Stąd też bardzo złożony i skądinąd zajmujący problem tożsamości człowieka wykorzystany został nie w sensie analityczno-dyskursywnym, ale z uwagi na funkcje, jakie pełni tożsamość w relacji do/z podmiotowości. Dotyczy to tak jej wymiaru koncepcyjnego (wiedzy, samowiedzy), subiektywnego (poczucia), jak i działaniowego. Funkcję zasadniczą można by (choć w sporym uproszczeniu) wyrazić myślami dwu autorek – J. Miluskiej i B. Skargi. Są one następujące: „Bez wykrystalizowanej autokoncepcji jednostka nie może być zdolnym do działania podmiotem, to poczucie i koncepcja decydują o typowym dla jednostki sposobie bycia w świecie”, natomiast „brak własnej tożsamości to przeistoczenie się w przedmiot dla innych, łatwy w manipulacji, nie stawiający oporu i nieraz poddający się innej silnej ręce, gdy tylko ta ręka nadaje mu jakiś kształt bycia”<sup>12</sup>.

Zaznaczyć przy tym należy, iż owa autokoncepcja, czy też tożsamość, nie może być traktowana jako struktura statyczna, „ukształtowana” w wersji „gotowej” na określonym etapie rozwoju. Należy ją postrzegać jako dynamiczny proces rozwojowy „bycia” i „stawania się”. Takie właśnie ujęcie tożsamości odnaleźć można w poglądach J. Habermasa, którego koncepcję przyjęto w niniejszych rozważaniach. Jest ona wprawdzie złożoną konstrukcją, w której odnajdujemy odniesienia do: interakcjonizmu symbolicznego G.H. Meada, psychologii poznawczej Piageta i Kohlberga czy psychoanalizy Freuda i Eriksona, ale równocześnie czytelnie artykułującą istotę tożsamości i – co ważniejsze – wskazującą na jej związki z podmiotowością. Ponadto, co wydaje się być istotnym, interes poznawczy tej koncepcji ukierunkowany jest na, z jednej strony, emancypację podmiotu, z drugiej zaś na demokratyzację społeczeństwa.

Jest to koncepcja, która spełnia funkcje nie tylko teoretyczne (wyjaśnia pewne ważne zjawiska współczesnego świata), diagnostyczne (pozwala identyfikować źródła zaburzeń procesów socjalizacyjnych), ale także praktyczne. A.M. Kaniowski podkreśla, iż zawiera ona w sobie projekcję niepatogennego ułożenia relacji i zależności między jednostką a społeczeństwem<sup>13</sup>. W moim przekonaniu jest to ujęcie istotne dla społeczeństwa polskiego, budującego stosunki demokratyczne i zmierzającego ku społeczeństwu obywatelskiemu. Jest to tym samym koncepcja zakreślająca obszar zagadnień i przestrzeni dla działalności edukacyjnej.

Rozwój człowieka i związany z nim rozwój tożsamości, połączone z nabywaniem kompetencji komunikacyjnych, sytuujących się na różnych poziomach

<sup>12</sup> J. Miluska, *Tożsamość kobiet i mężczyzn w cyklu życia*, Poznań 1996, s. 33 oraz B. Skarga, *Tożsamość i różnica. Eseje metafizyczne*, Kraków 1997, s. 12.

<sup>13</sup> Zob. A.M. Kaniowski, *Wokół pojęcia tożsamości w koncepcji Habermasa*, [w:] *Dyskursy rozumu: między przemocą a emancypacją. Z recenzji Jürgena Habermasa w Polsce*, L. Witkowski (red.), Toruń 1990, s. 247.

rozwoju struktur świadomościowych stanowią, najogólniej mówiąc, ramy teorii rozwoju podmiotu. Opisanie rozwoju poprzez układ następujących po sobie etapów rozwoju-różnych struktur, z których każdy następny, bazując na poprzedzającym go, wyraża się nie tylko adaptacją do nowego stanu rzeczy, ale przede wszystkim konstrukcją nowych zdolności kompetencyjnych, właściwych dla rozwoju danego okresu ontogenetycznego, tworzy wyraźną logikę rozwoju ego i wskazuje mechanizmy wykształcenia tożsamości «ja»<sup>14</sup>.

Tożsamość «ja»(ego), będąca rezultatem pomyślnie zakończonych procesu dojrzewania, jest poprzedzona rozwojem dwu struktur: tożsamości naturalnej oraz tożsamości roli. Tożsamość naturalną charakteryzuje świadomość nieidentyczności swego ciała i otoczenia przy równoczesnym braku umiejętności rozpoznawania różnic między środowiskiem społecznym i naturalnym (fizycznym). Świat jest postrzegany przez jednostkę jako jedyny, oczywisty, naturalny. Ten typ tożsamości odpowiada przedkonwencjonalnemu poziomowi struktur świadomości moralnej, co oznacza wrażliwość na reguły moralne (dobre – złe, właściwe – niewłaściwe) przy równoczesnej interpretacji ich w odniesieniu do własnych działań w sposób przynoszący osobiste zadowolenie, przyjemność.

Tożsamość roli (zwana też konwencjonalną) związana jest ze stopniowym wrastaniem w otoczenie społeczne i pełnieniem w nim określonych ról. Świat postrzegany jest jako uporządkowany, zasługujący na afirmację. Wykształcające się na tym etapie Me<sup>15</sup> jest nośnikiem świadomości moralnej, która „tkwi w konwencjach i praktykach pewnej partykularnej grupy. Reprezentuje ono władzę pewnej określonej woli kolektywnej nad wolą indywidualną, która nie osiągnęła jeszcze właściwego dla siebie stanu”<sup>16</sup>.

„Prawdziwa” tożsamość – tożsamość «ja» (ego) rozpoczyna się wtedy, gdy struktura osobowości osiągnie poziom postkonwencjonalny. Struktura świadomości moralnej uzyskuje autonomię i niezależność wobec dotychczas uznawanych norm, koncentrując się na ich indywidualnych wyborach, a także wybo-

<sup>14</sup> Analizę koncepcji tożsamości J. Habermasa przeprowadzono odwołując się do następujących opracowań: J. Habermas, *Stichworte zu einer Theorie der Sozialisation*, [w:] tenże, *Kultur und Kritik*, Frankfurt/M 1973; A.M. Kaniowski, *Wokół pojęcia tożsamości w koncepcji Habermasa*, [w:] *Dyskursy rozumu ...*; A. Szahaj, *Krytyka, emancypacja, dialog. Jürgen Habermas w poszukiwaniu nowego paradygmatu teorii krytycznej*, Warszawa 1990; L. Witkowski, *Problem uniwersalizacji tożsamości*, [w:] *Dyskursy rozumu ...*.

<sup>15</sup> Habermas przywołuje tu kategorie Me i I z koncepcji G.H. Meada, określane w tłumaczeniach jako: instancje jaźni – Me – aspekt kolektywistyczny, ja przedmiotowe, interakcyjnie zrelatywizowane; I – aspekt indywidualistyczny, ja podmiotowe, ja subiektywne. Zob. I. Krzemiński, *Symboliczny interakcjonizm a socjologia*, Warszawa 1986. Sam Mead definiuje I jako odpowiedź organizmu na postawy innych, Me zaś to zorganizowany zespół postaw, które jednostka zakłada w sobie. Postawy innych konstytuują organizację Me, wobec którego jednostka reaguje jak I (zob. G.H. Mead, *Mind, Self and Society*, Chicago 1972, s. 173).

<sup>16</sup> A.M. Kaniowski, *Wokół pojęcia ...*, s. 268.

rach wartości. Jednostka, mając zdolność odróżniania zasad i norm społecznych, może rozpoznać konwencjonalność dotąd pełnionych ról i przy podejmowaniu decyzji może wykraczać poza partykularne interesy grup i zbiorowości. Kieruje się tym samym ku generalizacji wartości i uniwersalizacji norm. Świat, dotąd pojmowany jako zastany, zaczyna jawić się jednostce jako otwarty na nowe stany rzeczy, zadany do stworzenia, którego reguły, roszczenia podlegają ocenie i krytyce prowadzącej do zmian.

Proces konstytuowania się tożsamości tego typu określanej jest też procesem wykształcania się podmiotowości postkonwencjonalnej, a więc podmiotowości, której nie chodzi tylko o poznanie siebie, ale o utwierdzenie podmiotu, iż działa z wolnej woli, jest inicjatorem jemu przypisywanego działania i ponosi za to odpowiedzialność. Tożsamość «ja» (ego) – elastyczna, refleksyjna, zdolna do uczestnictwa w definiowaniu sytuacji, tworzenia sensów, wpływania na reguły i treści gry społecznej<sup>17</sup> jest „pomostem” między tożsamością a podmiotowością w najogólniejszym rozumieniu aktywności sprawczej. Tworzy tym samym podstawy budowania podmiotowej tożsamości.

Czym jest więc podmiotowość?

Odpowiedź na to pytanie, podobnie jak to ma miejsce w przypadku tożsamości, jest złożona. Nie ma bowiem pełnej jasności i jednoznaczności w tej kwestii. Sam termin/temat jest dość wyraźnie eksploatowany zarówno na gruncie filozofii, psychologii, socjologii i pedagogiki, choć dwie pierwsze dziedziny mają zdecydowaną przewagę w tej mierze. Jest on w wymiarze pojęciowym wieloznaczny i wydaje się, iż zawiera niejednokrotnie treści, które się nawzajem wykluczają. Jest to dla rozważań tej problematyki bardzo obciążające. Mamy bowiem świadomość, że otaczający świat dostępny nam przez język byłby mniej skomplikowany, gdyby istniały czyste, niezmiennie znaczenia wyrażań językowych. Owej „czystości” nie można doszukać się w przypadku podmiotowości.

Gdyby odwołać się do badań semantycznych, w których pojęcie znaczenia charakteryzowane jest za pomocą terminów konotacja/denotacja, to „podmiotowość” w myśl konotacyjnych teorii znaczenia, współznaczałaby (konotowała) cechę/własność czegoś, jakiegoś stanu rzeczy lub/i kogoś<sup>18</sup>. Z. Spindel wyróżnia trzy typy tak rozumianej podmiotowości:

- jako własność aktualna i statyczna, trwale obecna w obiekcie (bycie podmiotem zawsze i wszędzie);
- jako własność aktualna i dynamiczna (bycie podmiotem zdeterminowane sytuacyjnie, czasowo i przestrzennie);
- jako własność potencjalna, dyspozycja, zdolność (możność bycia podmiotem).

<sup>17</sup> Zob. L. Witkowski, *Edukacja wokół ...*, s. 167-169, L. Witkowski, *Przekroje analityczne kwestii edukacyjnej (dyskusja społeczno-krytyczna)*, [w:] *Ku pedagogii ...*, s. 23-25.

<sup>18</sup> Zob. M. Sikora, *Problem znaczenia wyrażań językowych w świetle współczesnej filozofii nauki*, [w:] *Nauka. Tożsamość i tradycja*. J. Goćkowski, S. Marmuszewski (red.), Kraków 1995, s. 99.



Wyraźnie więc wiąże autor podmiotowość z „byciem podmiotem” i to zarówno w zakresie formalnym (kiedy stanowi ono pewną kategorię logiczną wskazującą zajmowaną w danej chwili pozycję względem innych obiektów), metafizycznym (oznaczającym „bycie” autonomicznym sprawcą własnych działań) oraz aksjologicznym („być podmiotem” oznacza wartość godną osiągnięcia, podtrzymywania, umacniania i chronienia)<sup>19</sup>.

Daje tym samym do zrozumienia, iż „podmiotowość” w znaczeniu własności nie przynależy bytowi jako takiemu, nie jest mu dana, ale pozwala ów byt poznawać i opisywać. Słusznie równocześnie zauważa, że to ujęcie jest ujęciem podmiotowości głównie jako kategorii epistemologicznej. Ta sama podmiotowość może być kategorią ontologiczną i wówczas z płaszczyzny własności przechodzimy na płaszczyznę „istotowości” bytu, który jawi się jednak w postaci pewnych własności.

W tej kwestii brak jest także jednoznaczności. Toczą się od wieków na ten temat dyskusje między filozofami i filozofami, przedstawicielami religijnych, naukowych i literackich koncepcji człowieka. Padają różne odpowiedzi, w zależności od opcji światopoglądowej, argumentacji metafizycznej, systemu filozoficznego. Zdaniem J. Lipca wyraźnie dają się wyodrębnić trzy stanowiska<sup>20</sup>:

- człowiek nie jest nigdy i w żadnym wymiarze podmiotem, bowiem sam nic nie może uczynić w żadnej sprawie, pozostając uzależnionym od jakichś sił, bytów nadrzędnych (radikalny determinizm),
- człowiek bywa czasem podmiotem, niekiedy występuje jako przedmiot (determinizm umiarkowany),
- człowiek jest zawsze i w każdej sytuacji podmiotem; jemu tylko przysługuje podmiotowość symbolizowana jego wolną wolą (indeterminizm).

Stanowisko pierwsze, najbliższe w warstwie symbolicznej fatalizmowi, rozstrzyga automatycznie kwestię podmiotowości człowieka, czyniąc ją nieważną, oddaloną pozostającą w sferze marzeń. Gdzie – pyta autor – „szukać ludzkiej podmiotowości – w emanacyjnym systemie Platona, w omnipotencyjnej teorii boskiej woli Augustyna, w arystotelizmie klasycznym i tomistycznym, w okazjonalizmie Melebranche'a, w egzystencjalizmie Kierkegaarda? Jak pogodzić żądania suwerenności podmiotowej kogoś innego niż Bóg z wszechwplywem boskim na wszystko co i z kim się dzieje w bycie? (...) czy może on (człowiek E. K-S) być podmiotem w rzeczywistości, w której istnieje Superpodmiot Absolutny, spełniający funkcje radykalnego i uniwersalnego «Determinatora»?»<sup>21</sup> Funkcje te może także spełniać, tak czy inaczej pojmowana, Natura, wobec

<sup>19</sup> Zob. Z. Spendel, *Podmiotowość człowieka a psychologia historyczna*, Katowice 1994, s. 33-34.

<sup>20</sup> Por. J. Lipiec, *Wolność ...*, s. 16.

<sup>21</sup> Tamże, s. 21. Mimo tak radykalnie stawianych pytań autor dostrzega jednak, szczególnie w kwestii relacji człowiek - Bóg, różne „odcienie” owej zależności - niezależności (s. 22-23), a także wszelkie przejawy „wyrwania” się człowieka z „siedła uzależnienia” (s. 34-52).

której człowiek jest przedmiotem, oraz wewnętrzne siły, różnie nazywane, wbudowane w byt i nim zawładające.

Przeciwnym stanowisku pierwszemu jest założenie, iż fakt bycia człowieka podmiotem jest realnym przejawem jego wolnej woli. Ta wolna wola (nawet przy uznaniu faktu podlegania różnym przymusom w uaktywnianiu swych dynamicznych potencjalności) jest człowiekowi dana, jest siłą życiową, w jaką z natury jest wyposażony. Jego własna świadomość mówi mu, „że jest zdolny – mocą autodeterminacji działającej woli – podejmować decyzje, działania, czyli «chcienia czegoś» co świadomie zamierza jako cel tegoż działania<sup>22</sup>.

Wola jako kryterium i sposób bycia podmiotu ludzkiego, niezależnie czy będziemy doń podchodzić woluntarystycznie, czy intelektualistycznie, wiążąc z rozumnością<sup>23</sup> w swym wymiarze indywidualnym rodzi niejako, jak zauważa Lipiec, konieczność reglamentacji podmiotu woli. Jeśli bowiem podmiotem jest jednostka, to niemożliwa staje się równie radykalna podmiotowość zbiorowa (wola zbiorowa). Mamy tu do czynienia z nierozwiązywalnym, zdaniem autora, konfliktem między konkurencyjnymi teoriami podmiotowymi. I choć woluntaryzm jest z jednej strony pewną formą wywyższenia człowieka, to z drugiej „jest utopią, zakładającą (...) swe cudowne samospełnienia: im głośniej, częściej i natarczywiej powtarzać będziemy ludziom, że ich los spoczywa w ich własnych rękach, tym rychlej i wyraźniej myśl ta oblecze się w ciało spełnienia”<sup>24</sup>.

Zarówno determinizm, jak i indeterminizm, mający niewątpliwie grono swoich zwolenników i przeciwników, nie wyczerpują zakresu podmiotowości – uprzedmiotowienia realnego człowieka, który żyje „tu i teraz”, „tak czy inaczej”, sam sobą coś determinuje, ale także podlega w różnych obszarach swojego życia determinacjom, który jest równocześnie wolny i może świadomie bądź nie z części swojej wolności zrezygnować lub ją utracić. Jeśli więc odrzucimy skrajności i popatrzymy na człowieka z trzeciej perspektywy – umiarkowanego determinizmu – to dostrzeżemy, iż<sup>25</sup>:

- podmiotowość nie jest stanem przyrodzonym i koniecznym dla bycia człowiekiem indywidualnym, z nią się człowiek nie rodzi w gotowej postaci, ale nabywa ją, utrzymuje, lecz także i traci, w miarę zdobywania bądź odrzucania określonego statusu w bycie;
- status podmiotowości jest przez jednostkę nadbudowywany na jej indywidualnym bycie ludzkim, którego istota związana jest ściśle z uzyskiwaniem w toku rozwoju samodzielności, niezależności i autonomii bytowej, a więc tożsamości pozwalającej człowiekowi zaistnieć i istnieć;

<sup>22</sup> T. Ślipko, *Trojaki oblicze wolności*, [w:] *Wolność jako wartość i problem edukacyjny*, A.M. de Tchorzewski (red.), Bydgoszcz 1999, s. 10.

<sup>23</sup> Por. m.in. M. Gogacz, *Osoba zadaniem pedagogiki*. Wykłady Bydgoskie, Warszawa 1997, s. 83.

<sup>24</sup> J. Lipiec, *Wolność ...*, s. 53-60.

<sup>25</sup> Tamże, s. 68.

- autonomia bytowa (dająca się wyraźnie określić tożsamość) stanowi podstawę budowy Ja podmiotowego, które oznacza, iż jednostka posiadała (wykształciła w sobie), w swym wnętrzu ośrodek dyspozycji wyboru i decyzji (sfera świadomości) oraz uruchomiła bariery ochronne przed zewnętrznymi zakłóceniami działania tego ośrodka. Można rzec inaczej, iż jednostka w swym własnym wysiłku wypracowała samej sobie i dla siebie pewien status. Nikt z zewnątrz go jej nie nadał. Stała się podmiotem niezależnie od jakichkolwiek i czyichkolwiek intencji, choć owe intencje mogły w stopniu znaczącym tworzyć fundament podmiotowości;
- podmiotowość zatem „nie jest składnikiem obrazu poznania realnego świata człowieka inkorporowanym do jego wnętrza poprzez akty przedmiotowej konstytucji, lecz czymś, co się rodzi i utrzymuje samo w egzystencji, mocą własnej siły bycia, pozostając w całkowitym oderwaniu od uwarunkowań z płaszczyzny epistemologicznej. (...) Nie mogą zostać (podmiotem – E. K-S) mianowany, powołany, uznany i rozpoznany na skutek czyichkolwiek, niechby najbardziej życzliwych aktów subiektywnej kreacji transcendentalnej”.

Zaprezentowane tu podejścia do kategorii podmiotowości ani nie rozstrzygają, niestety, o jej istocie, ani nie przybliżają nas do owych rozstrzygnięć. Wręcz przeciwnie, kierują na inne obszary wiedzy o człowieku, które patrzają nań z innej perspektywy poznawczej. Tym samym stajemy się uczestnikami dyskursu o ludzkiej podmiotowości, która może być określana jedynie w płaszczyźnie różnic. Nie ma bowiem – jak pisze T. Szkudlarek – uniwersalnej ludzkiej podmiotowości i nie ma arbitra, który by rozstrzygał w sporze między artykułującymi się różnicami<sup>26</sup>. Różnice te dają się zauważyć nie tylko w dyskursie filozoficznym, ale także psychologicznym, choć można znaleźć w ich obrębie i to, co dałoby się nazwać „płaszczyzną porozumienia” i/lub styczności poglądów. Stanowi ją niewątpliwie sposób ujęcia podmiotowości w kategoriach aktywistycznych, tworzących model aktywnego podmiotu mimo istnienia i podlegania przez niego mechanizmom zewnętrznej dominacji czynników determinujących akty wyboru i decyzji.

Styczność ta jest dość wyraźna między tzw. trzecią filozoficzną perspektywą podmiotowości jako szczególnego statusu ontologicznego, możliwego do uzyskania przez człowieka w wyniku własnego wysiłku (udziału) a nurtem psychologii określanej mianem aktywistyczno-poznawczej. W nurcie tym, mimo wewnętrznego zróżnicowania, podzielaną tezę jest ujmowanie jednostki ludzkiej jako aktywnego sprawcy celowych zmian, przy zaakcentowaniu poznawczego charakteru regulacji stosunków człowieka z otoczeniem<sup>27</sup>. Pełny wyraz znalazła ta teza w koncepcjach psychologicznych, głównie takich autorów, jak

<sup>26</sup> Por. T. Szkudlarek, *Wiedza i wolność w pedagogice amerykańskiego postmodernizmu*, Kraków 1993, s. 42.

<sup>27</sup> Zob. szerzej K. Korzeniowski, *Podmiotowość człowieka. Metateoretyczne ramy teorii*, [w:] K. Korzeniowski, R. Zieliński, W. Daniecki, *Podmiotowość jednostki w koncepcjach psychologicznych i organizacyjnych*, Ossolineum 1983, s. 26-42.

m.in. M. Kofta, K. Korzeniowski, K. Obuchowski, Z. Pietrasiński, J. Reykowski, Z. Spindel czy T. Tomaszewski<sup>28</sup>. Warto zwrócić uwagę choćby na niektóre aspekty omawianego tu zagadnienia.

Wszyscy z wymienionych pojmują ją (choć niekiedy nie jest to wyraźnie wyartykułowane) jako status przysługujący przede wszystkim człowiekowi, możliwy do osiągnięcia a nie „dany” bądź „zadany”. Najdobitniej wyraził to K. Obuchowski, pisząc „Standard podmiotowy nie jest więc dany osobie ludzkiej, stając się jej częścią. On tylko należy do osoby, jako jej wytwór”<sup>29</sup> intelektualnego ujęcia świata, refleksji o tym świecie. Ten sam autor przedstawia interesującą perspektywę, inną od pozostałych, w kwestii rozumienia szerokiego zakresu podmiotowości, odnoszonej nie tylko do osobowości, ale także instytucji. Powinny one jednak spełniać określone kryteria, tzn.:

- dysponować wiedzą o sobie, a nawet ją wytwarzać,
- kierować się celami, które z tej wiedzy wynikają,
- umieć zoperacjonalizować owe cele,
- uwzględniać ich relacje z realnymi stanami otaczającego świata.

Doceniając fakt tak szerokiego dostrzegania przez autora podmiotowości np. państwa, firmy, uczelni wydaje się wielce dyskusyjnym możliwość przypisania jej innym systemom np. atomom, kosmosowi, mrowisku<sup>30</sup>. I nawet jeśli autor czyni uwagę, iż warunkiem jest spełnianie wyżej wymienionych kryteriów, to w przypadku np. państwa czy instytucji, tym co ją współtworzy jest system społeczny, a więc człowiek/ludzie, stąd zasadne jest przypisywanie im statusu podmiotowości. W pozostałych systemach trudno takową byłoby odnaleźć.

Tym, czego niedosyt odczuwa się w koncepcji Obuchowskiego, jest aktywność sprawcza. Zdaniem autora nie sprawność wykonawcza, ale intencja, zamiar sformułowania odpowiednich celów i działań oraz intencja związania ich w jedną całość z realnymi stanami świata są wyróżnikami podmiotu<sup>31</sup>. Innego zdania jest w tej kwestii Z. Pietrasiński, który sprawczość postrzega jako jedną, obok poznawczą, z dwóch wyodrębnionych postaci podmiotowości. Podmiotowość poznawczą wiąże z wiedzą posiadaną przez jednostkę i zdolnością uświadamiania sobie przez nią faktu podlegania przemianom, na które dzięki wiedzy jednostka może zechcieć wpływać, kształtując tym samym własną bio-

<sup>28</sup> Ograniczone ramy tego opracowania pozwalają zwrócić uwagę tylko na niektóre aspekty tych koncepcji. Pełniejsza ich prezentacja będzie miała miejsce w przygotowywanej pracy monograficznej poświęconej podmiotowej tożsamości młodzieży akademickiej.

<sup>29</sup> K. Obuchowski, *Człowiek intencjonalny*, Warszawa 1993, s. 10.

<sup>30</sup> K. Obuchowski, *Cywilizacja, osobowość, kultura*, [w:] *Polacy na progu ...*, J. Brzeziński, Z. Kwieciński (red.), Forum Oświatowe, 1997, nr 1-2. Na istnienie podmiotowości indywidualnej (osobowej) oraz kolektywnej zwraca też uwagę J. Reykowski, *Podmiotowość - szkic problematyki*, [w:] *Podmiotowość: możliwość, rzeczywistość, konieczność*. P. Buczkowski, R. Cichocki (red.), Poznań 1989, s. 199-212.

<sup>31</sup> Tamże, s. 36-37.

grafię. Druga – podmiotowość sprawcza – wyraża się w podejmowaniu konkretnych działań na rzecz własnego rozwoju<sup>32</sup>.

Aktywność sprawcza znajduje także swoje odzwierciedlenie w koncepcji J. Reykowskiego, przy czym wiąże ją autor z autodeterminacją, a więc istnieniem wewnętrznego źródła przyczynowości, które, w toku rozwoju modyfikowane układem doświadczeń, formuje dyspozycyjne poczucie podmiotowości. Ono sprawia, iż ludzie różnią się sferami życia, w których pragną realizować swą podmiotowość, różnym zasięgiem aspiracji do podmiotowości w każdej ze sfer, a także poziomem wpływu na zdarzenia, który jednostka uznaje za odpowiedni. Rozbieżność między przyjętym a postrzeganym poziomem wpływu (na niekorzyść postrzeganego) staje się źródłem motywacyjnych tendencji, które autor nazywa dążeniem do podmiotowości<sup>33</sup>.

O różnicach między ludźmi – podmiotami co do stopnia i rodzaju ich „uczestnictwa” w obiektywnym procesie zdarzeń pisze także T. Tomaszewski. Dla tego autora podmiotowy charakter człowieka polega na tym, że<sup>34</sup>:

- potrafi on rozpoznać swoją obiektywną sytuację (to jakiego otoczenia jest częścią, w jakich zdarzeniach uczestniczy) i zrozumieć znaczenie poszczególnych elementów tej sytuacji,
- potrafi przekształcić sytuację postrzeganą na zadanie do wykonania,
- podejmuje ukierunkowane zadaniem działania,
- potrafi stale napływające nowe bodźce interpretować i porządkować (selekcjonować) ze względu na postawione zadania. Chciałoby się w tym miejscu dodać, iż na tej podstawie potrafi też formułować kolejne zadania, tworzące ramy korzystniejszego dlań, jak i dla otoczenia stanu rzeczy.

Położenie akcentu na aktywność sprawczą, działanie jest – zdaniem M. Kofity – związane z regulacyjnym nurtem rozważań nad podmiotowością, który daje się zauważyć obok nurtu reprezentacyjnego skupionego na aspekcie świadomościowym (świadomość siebie jako sprawcy zdarzeń i stanów). Sam autor sytuuje się niejako „pośrodku” ze swoją koncepcją podmiotowości rozumianą jako „forma ustosunkowania do siebie i świata w danej sytuacji”. Przez sformułowanie „dana sytuacja” podkreśla zmienny, zdeterminowany sytuacyjnie, aspekt podmiotowości. Stąd też zamiast posługiwania się kategorią ogólną „podmiotowość” proponuje przyjęcie określenia „orientacja podmiotowa” w rozumieniu charakterystycznego stylu regulacji zachowań, który towarzyszy aktywności sprawczej. Komponentami tej orientacji są: generatywność, optymizm, zaufanie do siebie, selektywność (wybiórczość) oraz poszukiwanie przyczynowości, które

<sup>32</sup> Zob. Z. Pietrański, *Człowiek formowany jako podmiot rozwoju*, „Psychologia Wychowawcza”, 1987, nr 3, por. też J. Kozielecki, *Koncepcje psychologiczne człowieka*, Warszawa 1998, s. 222-224.

<sup>33</sup> Zob. J. Reykowski, *Podmiotowość ...*, s. 199-212.

<sup>34</sup> T. Tomaszewski, *Człowiek jako podmiot i człowiek jako przedmiot*, [w:] *Studia z psychologii emocji, motywacji i osobowości*, J. Reykowski, O.W. Owczynnikowa, K. Obuchowski (red.), Ossolineum 1977, s. 72-73.

autor uważa za cechę fundamentalną<sup>35</sup>. Ta propozycja jest interesującą z uwagi nie tylko na jej walor teoretyczny, ale także na możliwość podejmowania badań empirycznych (komponenty mają bowiem walor operacjonalizacyjny).

Zbliżona w swej istocie do poglądów Kofy jest koncepcja podmiotowości Z. Spendela. Dostrzega on jej aspekt symboliczny (świadomościowy), jak też behawioralny (działaniowy) i rozumie następująco: jest to „proces świadomego, aktywnego, twórczego ustosunkowania się wobec wciąż zmieniającego się otoczenia, pojawiający się na pewnym etapie historycznego rozwoju form partycypacji kulturowej”. Jako podstawę tak rozumianej podmiotowości wskazuje autor odpowiedni system treści świadomości, który nazywa „syndromem świadomości podmiotującej”. Z jego istnienia, treści, wyprowadza wniosek, iż można być podmiotem, nie wiedząc o tym, jednak nie można nim być, jeśli nie zna się w odpowiednim stopniu siebie i swego otoczenia<sup>36</sup>.

Ten ostatni przejaw/warunek/wyróżnik podmiotowości znalazł wcześniej swoje należne miejsce w godnej uwagi koncepcji K. Korzeniowskiego. Podmiotowość nie jest w niej postrzegana ani jako cecha, stan, doświadczenie, ale jako proces, rodzaj regulacji stosunków człowieka z otoczeniem; przy czym to człowiek reguluje owe stosunki, a nie jest miejscem regulacji. By móc to czynić, musi sprawować kontrolę poznawczą nad sobą i otoczeniem, być świadomym swojego osobistego systemu wartości i musi działać. Działanie zajmuje tu miejsce pierwsze, bowiem, jak słusznie zauważa autor, „podmiotowość nie jest kontemplowaniem własnej indywidualności i niepowtarzalności, a uczestniczeniem w rzeczywistości”<sup>37</sup>.

Drugim momentem podmiotowości wyodrębnionym przez autora jest świadomość, a więc zdawanie sobie sprawy z faktu sprawowania kontroli poznawczej nad sobą i otoczeniem; trzecim zaś istnienie i działanie osobistego, własnego (przez siebie wytworzonego, bądź zweryfikowanego np. na drodze myślowej) systemu wartości, celów, standardów<sup>38</sup>.

Podmiotowość, jak wnioskujemy z poglądów autora, może przejawiać się w każdej sferze ludzkiej działalności na co najmniej dwa sposoby: pierwszym są praktyczne zachowania skutkujące dokonywaniem zmian w otoczeniu, drugim znakowym (symbolicznym) są odczuwane przez człowieka wobec świata emocje, formułowane oceny, wyobrażenia o nim (nadawany sens czy znaczenie

<sup>35</sup> M. Kofa, *Orientacja podmiotowa: zarys modelu*, [w:] *Wychowanek jako podmiot działań*, M. Kofa (red.), Warszawa 1989, s. 36-39.

<sup>36</sup> Z. Spendel, *Podmiotowość ...*, s. 38.

<sup>37</sup> K. Korzeniowski, *Edukacja - podmiotowość - demokracja. O przebiegłości demokratycznego rozumu*, [w:] *Podmiotowość w wychowaniu. Między ideą a realnością*, E. Kubiak-Szymborska (red.), Bydgoszcz 1999, s. 27. Zob. też wcześniejsze opracowania autora: K. Korzeniowski, *Podmiotowość człowieka ...*, s. 43-59, oraz K. Korzeniowski, *Poczucie podmiotowości - alienacji politycznej: uwarunkowania psychospołeczne*, Poznań 1992, s. 32-34.

<sup>38</sup> Zob. K. Korzeniowski, *Podmiotowość ...*, s. 45-48.

owemu światu). Tym samym wyróżnia on cztery komponenty (postacie) podmiotowości<sup>39</sup>:

- w sferze obiektywnych zdarzeń i stanów – skuteczność,
- w sferze znaczeń deskryptywnych – sens,
- w sferze znaczeń ewaluatywnych – eunomia,
- w sferze „bycia-w-świecie” – identyfikacja.

Ostatnia z wymienionych tu kategorii jest nawiązaniem do refleksji filozoficznej przewyżniającej kartezjańską opozycję podmiot – przedmiot i traktującej podmiotowość jako współlistnienie dwu sfer „stania-na-przeciw-świata” oraz „bycia-w-świecie”.

Tym co w koncepcji Korzeniowskiego zasługuje na podkreślenie (a co nie zawsze jest dostrzegalne u innych autorów tak wyraźnie) jest włączenie w rozważania o ludzkiej podmiotowości sfery poczuć, przeświadczeń o sobie samym jako twórcy zdarzeń i stanów i/lub autorze znaczeń opartych na własnych standardach, wartościach, celach. To poczucie podmiotowości może dotyczyć wszystkich wymienionych wcześniej jej postaci. Jest ono subiektywnie odczuwanym stanem, któremu powinna towarzyszyć jako istotny jego składnik gotowość do ponoszenia odpowiedzialności za efekty własnej aktywności<sup>40</sup>.

Podsumowując zaprezentowane tu koncepcje, można zauważyć, że wszyscy autorzy w analizie podmiotowości przywołują kategorię aktywności (choć niekoniecznie sprawczej) i regulacji relacji człowiek – świat, jako ważne dla wyjaśnienia jej istoty. W mniejszym czy większym stopniu dostrzegają zewnętrzne stymulacje tejże, a także, jako swoistą „bazę” dla jej uzyskiwania, komponent poznawczy. Dla wszystkich jest ona kategorią dynamiczną, a nie statyczną, o charakterze procesualnym, rozwojowym. Daje się także zauważyć świadomość autorów o złożoności i wielopoziomowości owej struktury.

Jak zatem, w świetle dotychczasowych rozważań dwóch podstawowych kategorii: tożsamości i podmiotowości może być rozumiana podmiotowa tożsamość?

Kwestią pierwszą, wartą wyjaśnienia, jest użycie określenia „podmiotowa tożsamość” jako różnego od sformułowania „tożsamość podmiotu”. Wynika to z faktu, iż punktem wyjścia tej konstrukcji myślowej uczyniono podmiotowość, jako pewien status ontologiczny (nie dany ale potencjalny, możliwy i wart uzyskiwania), wymagający jednak pewnego, określonego „fundamentu”, na którym mógłby być budowany. Tym „fundamentem” może być tożsamość, która jako kategoria lingwistyczna ma wprawdzie wiele denotacji, ale jako kategoria ontologiczna daje się sprowadzić do racjonalnego dyskursu kształtującej się niepowtarzalności, odrębności jednostki z przestrzeganiem przez nią norm i wymogów

<sup>39</sup> K. Korzeniowski, *Edukacja ...*, s. 30.

<sup>40</sup> Zob. K. Korzeniowski, *Podmiotowość człowieka ...*, s. 56-59, J. Koziński, *Koncepcje ...*, s. 225, M. Czerepaniak-Walczak, *Podmiotowość w perspektywie pedagogiki*, Szczecin - Gorzów Wlkp. 1994, s. 18-20.

płynących z faktu przynależności do grup społecznych i pełnienia ról zgodnie z oczekiwaniami.

Podmiotowość jest w tej sytuacji (w płaszczyźnie semantycznej) nazwą konotatywną, współoznaczającą tożsamość, a człon „podmiotowa” wskazuje, iż podmiotowość tejże tożsamości przynależy. Jest to więc nieco inne podejście do używanego terminu niż np. dostrzec można u A. Folkierskiej, która tożsamość podmiotową równoważy terminologicznie z tożsamością „ja”, tożsamością podmiotu świadomego, kształtującego się w samowiedzy<sup>41</sup>.

Taka konstrukcja lingwistyczna pozostaje też w pewnej opozycji wobec powszechnie używanego zwrotu „tożsamość podmiotu”, za którym niejednokrotnie nie kryje się żaden konkretny byt. Podmiot bywa określany w dyskursie przez wielość kodów wypowiedzi, na które składają się zarówno unormowane kody semantyczne, jak i stereotypy, skojarzenia, kody kulturowe czy zwykłe kolokwializmy<sup>42</sup>. Stosuję więc termin „podmiotowa tożsamość” w znaczeniu następującym: jest to względnie trwałe konstrukt odniesień i nastawień człowieka do siebie jako aktywnego, odpowiedzialnego sprawcy własnych czynów, kreującego siebie i otaczającą rzeczywistość na poziomie wyższym od dotychczasowego. Warunkiem zaistnienia tego konstruktu jest zdolność jednostki postrzegania siebie, świata i relacji między nimi jako układów otwartych ontologicznie, epistemologicznie, aksjologicznie i prakseologicznie.

Jest to struktura dynamiczna, na którą składają się zarówno: warstwa subiektywnych przeświadczeń i gotowości jednostki, jak też warstwa zobiektywizowanych działań odnoszonych zarówno do sfery tworzenia obrazu samego siebie jako aktywnego sprawcy, świadomie podejmującego akty wyboru i decyzji, ponoszącego za nie odpowiedzialność, jak też do sfery zachowań podejmowanych intencjonalnie wobec otoczenia, których efektem są dające się zaobserwować i nazwać zmiany w zastanym stanie rzeczy. Ten zaś jawi się jako korzystniejszy od poprzedniego.

W szczególności podmiotową tożsamość będą tworzyły:

1) w warstwie aktywności poznawczej:

- zdolność rozumienia siebie, własnej odrębności,
- zdolność rozumienia świata i umiejscowienia swojej osoby w tym świecie,
- zdolność rozpoznawania faktów i zjawisk oraz wykrywania związków przyczynowo-skutkowych między nimi, głównie między własnym zachowaniem a jego następstwami,
- zdolność rozumienia prawidłowości i koniecznych praw,
- zdolność tworzenia stanów i wizji idealnych tak siebie jak i świata,
- zdolność do efektywnego przenoszenia uzyskanych w obrębie świadomości stanów idealnych na intencjonalnie przyporządkowane stany realne,

<sup>41</sup> Zob. A. Folkierska, *Pytanie o pedagogikę*, Warszawa 1990, s. 239-240.

<sup>42</sup> Zob. B. Skarga, *Tożsamość ...*, s. 164.



## 2) w warstwie aktywności aksjologicznej:

- zdolność rozpoznawania aksjosfery (zawartości, sensu i strukturalnego ładu przestrzeni wartości),
- zdolność wyboru wartości spośród oferowanych, a w przypadku niewystarczalności oferty poszukiwania nowych,
- zdolność kreowania sfery wartości w rozumieniu zarówno reinterpretacji jak i rekonstrukcji zastanych, ale przede wszystkim powoływania jakościowo nowych wartości z zapewnieniem im istnienia,
- zdolność do kierowania się wybranymi/wytworzonymi wartościami w działaniu tzn. przetwarzaniu ich w osobiste cele, konstruowaniu w oparciu o nie programów działania przy równoczesnym uruchamianiu sił sprawczych, by je przenieść na stany realne,

## 3) w warstwie aktywności sprawczej:

- ◆ świadomość siebie jako aktywnego sprawcy zdarzeń, tj.:
  - przeświadczenie o możliwości wpływu na zdarzenia,
  - tendencja do poszukiwania i wypróbowywania nowych schematów myślenia i działania,
  - zaufanie do siebie, swoich możliwości intelektualnych (pomysłów, idei, sposobów rozwiązywania problemów) i sprawczych,
  - nastawienie na uzyskiwanie stanów korzystnych, sukcesów, powodzenia,
- ◆ zdolność do samodzielnej ingerencji w bieg zdarzeń, co oznacza, że człowiek potrafi:
  - inicjować nowe ciągi przyczynowo-skutkowe,
  - skutecznie przerywać sekwencje zdarzeń ocenianych jako niekorzystne dla niego bądź otoczenia,
  - modyfikować toczące się procesy kierując je w stronę celów pożądanych,
- ◆ zdolność oceny skutków własnej działalności,
- ◆ gotowość do ponoszenia konsekwencji własnego sprawstwa w każdej sytuacji nawet wtedy, kiedy uzyskiwane rezultaty nie są zgodne z oczekiwanymi.

Zarysowany tu układ trzech podstawowych kategorii aktywności (poznawczej, aksjologicznej i sprawczej) sytuuje koncepcję podmiotowej tożsamości w nurcie aktywistycznym, utrzymującym tezę o aktywnym charakterze człowieka, mimo iż podlega on zewnętrznym determinacjom. Te jednak nie niszczą go jako sprawcy działania, wręcz przeciwnie, tworzą przestrzeń dla przejawiania różnych form relacji do owych dominacji. Tak więc proces „nadbudowywania” podmiotowości to proces budowania podmiotowej tożsamości. Może ona pełnić funkcję „mattering map”<sup>43</sup> nadającą życiu człowieka znamiona kreatywności,

<sup>43</sup> Termin ten przywołuje Z. Melosik, *Tożsamość ...*, za: L. Grossberg, *We gotta get out of this place. Popular Conservatism and postmodern culture*. New York 1992, s. 77-84.

pomagającą określić kierunek i sens życia, wyznaczyć linie zaangażowania człowieka, zakresy jego preferencji itp.

Tak definiowana podmiotowa tożsamość wykazuje sporą zbieżność z Habermasowską tożsamością «ja» (ego) zwaną też podmiotowością postkonwencyjonalną, szczególnie w dwóch wymiarach: epistemologicznym i aksjologicznym. Znajomość siebie, a może bardziej świadomość siebie jako „posiadacza” kompetencji komunikacyjnych pozwalających elastycznie, ale zarazem kierując się pewnymi zasadami i normami działania w rolach, uczestniczyć i pertraktować w dyskursach o roszczeniach do ważności, została tu niejako dopełniona o warstwę aktywności sprawczej. Wydaje się bowiem, w świetle przywołanych tu psychologicznych koncepcji podmiotowości, iż dopiero wtedy kiedy, z jednej strony, człowiek będzie zdolnym do określenia siebie, swojej niepowtarzalnej biografii (w rozumieniu również zdolności określenia swojego miejsca w świecie) oraz z drugiej, zdolnym do ujmowania siebie i otoczenia w kategoriach otwartych, zadanych do tworzenia, kreowania (w rozumieniu uzyskiwania stanów korzystniejszych od poprzednich) możliwe będzie jego aktywne włączenie się (w rozumieniu sprawczym) w przemiany siebie, świata i relacji między nimi.

Podmiotowej tożsamości nie można człowiekowi narzucić. Jest ona ofertą, którą może wybrać, by uczynić swoje życie bogatszym, pełniejszym jakościowo. Może też z niej nie skorzystać i żyć, nie podejmując nowych wyzwań, znaleźć swoje miejsce w świecie, „oswoić” kawałek świata dla siebie, przestrzegać ustalonych norm i wymogów społecznych, pełnić role zgodnie z oczekiwaniami. Kim wtedy będzie? Odpowiedź jest jednoznaczna – Człowiekiem wpisującym się w zastany kontekst społeczno-kulturowy i spełniającym to, co do niego należy. Posługując się terminologią Habermasa można powiedzieć, że jego tożsamość ustabilizuje się na poziomie konwencyjonalnym (choć będzie ukierunkowana na nieco inne role np. zawodowe, niż by to wynikało z logiki rozwoju podmiotu).

Oczywistym jest jednak, biorąc pod uwagę argumentację historyczną, że rosnąca złożoność nowoczesnych społeczeństw, którym można sprostać optymalnie, wymaga podmiotowej tożsamości. W tym miejscu otwiera się przestrzeń dla pedagogiki i pedagogów. Hasła podmiotowości w edukacji, zgłaszane niejednokrotnie w toku rozwoju oświaty i wychowania, choć inaczej pojmowane niż dziś, należą w ostatnich latach do jednych z najbardziej i najczęściej artykułowanych przez gremia tak teoretyków edukacji, jak i praktyków. Do przeszłości należy już wprawdzie (i na szczęście) okres skrajnego zachwyty nimi w latach 80. i początkach 90. Obecnie zmierzamy ku racjonalnym ocenom szans i możliwości, które niesie ze sobą idea podmiotowości w edukacji. Jest to idea ze wszech miar słuszna, trzeba jej tylko nadawać właściwy, realny sens i wymiar.

Na gruncie pedagogiki odnaleźć można w kwestii podmiotowości trzy komplementarne względem siebie perspektywy. Pierwsza zwraca uwagę na podmiotowy charakter wychowania, a ściślej na relację zachodzącą między podmiotami wychowania określaną mianem równoważnej, równoprawnej itp. Z perspektywy drugiej podmiotowość wyrażana jest w kategoriach teleologicznych i pojmowana jako specyficzny cel wychowania, sprowadzający się do kształtowania

orientacji podmiotowej. W trzeciej perspektywie podmiotowość określa się jako pewną kategorię wartościującą. Rozwijanie aspiracji podmiotowych, nastawienia na wpływanie na kształt swojego losu, budowanie zaufania do siebie i gotowości tworzenia własnych programów działania stają się swoiście pojmowanymi wartościami, na których powinno opierać się wychowanie.

M. Czerepaniak-Walczak dodaje ponadto, iż podmiotowość może być spostrzegana z perspektywy edukacyjnej (głównie praktyki) jako wytwór człowieka, któremu właśnie edukacja, poprzez intencjonalne działania, ma tworzyć warunki do kształtowania i aktualizowania tego atrybutu. Stąd też wyróżnia kilka istotnych, złożonych wewnętrznie, pól problemowych z tym związanych. Należą doń problemy<sup>44</sup>:

- poszukiwania istoty podmiotowości w sytuacjach edukacyjnych,
- rozpoznawania warunków doświadczania podmiotowości przez poszczególnych uczestników interakcji edukacyjnych,
- poszukiwania kryteriów oceny podmiotowości oraz ewaluacji warunków jej rozwoju,
- analizy roli ukrytego programu instytucji edukacyjnej w kształtowaniu podmiotowości.

Cenna w koncepcji autorki jest podjęta próba operacjonalizacji pojęcia „podmiotowość” odniesiona do wymiaru teleologicznego i poznawczego. Wynika to – jak pisze – z „interesów poznawczych pedagogiki jako nauki o warunkach intencjonalnego rozwoju osoby i zmiany jej świata”<sup>45</sup>. Może to mieć także, w moim przekonaniu, wpływ na właściwy sposób rozumienia tego, co nazywamy „fenomenem podmiotowości” w edukacji/wychowaniu. O tym, że nie zawsze i nie przez wszystkich jest on pojmowany z pełnym zrozumieniem jego istoty, świadczą liczne teksty, poświęcone problematyce podmiotowości wychowanka (szczególnie z początkowego okresu, kiedy paradygmat edukacji podmiotowej zaczęto przeciwstawiać paradygmatowi edukacji adaptacyjnej), z których przebijają przede wszystkim troska o jego prawo do niczym nie skrępowanego rozwoju, szacunek dla jego indywidualności, niepowtarzalności i wołanie o tworzenie mu warunków do takiej aktywności, którą będzie podejmował wg własnych celów, wartości, standardów.

Podzielając w części takie poglądy warto jednak zauważyć, iż są one w dużej mierze równoznaczne z marginalizowaniem pozostałych uczestników procesów edukacyjnych, w tym głównie nauczycieli – wychowawców. Odnajdujemy to między innymi w projekcie Szkolnego programu wychowania, gdzie czytamy: „Dzięki przyznaniu podmiotowości uczniowi własną podmiotowość odzyskuje także i nauczyciel”<sup>46</sup>, a zatem można przypuszczać, iż nie miał jej dotychczas.

<sup>44</sup> Zob. M. Czerepaniak-Walczak, *Podmiotowość jako kategoria pedagogiczna i edukacyjna*, [w:] *Podmiotowość w wychowaniu ...*, s. 77-85.

<sup>45</sup> Tamże, s. 88.

<sup>46</sup> *Szkolny program wychowania (projekt)*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze”, 1999, nr 4.

Pomijam w tym miejscu niezręczność językową bądź też znaczny skrót myślowy w sformułowaniu „przyznanie podmiotowości uczniowi”, jako że takowej „przyznać” nie można. Bardziej niepokoi fakt, że w ślad za owym „przyznaniem podmiotowości” celem ogólnym wychowania czyni się wszechstronny rozwój osobowy uczniów („osób”) postrzeganych przez pryzmat ich podmiotowości, godności, wolności, niepowtarzalności, konkretnych praw i obowiązków itp.

Można w tym miejscu zapytać, o co tak naprawdę chodzi, wtedy kiedy posługujemy się kategorią „podmiotowość” – czy bardziej o użycie „modnego” sformułowania, by nadać naszym wywodom znamiona kreatywnej, zgodnej z duchem czasu koncepcji, czy też używając jej towarzyszy nam przeświadczenie, że rzeczywistość zmienia się, jeśli będziemy w miarę często i w różnych kontekstach, przywoływać ową, skądinąd słuszną, kategorię i wypowiadać ją jako słowo – zakłęcie<sup>47</sup>.

Dla uniknięcia tych, czy szeregu innych, nie wymienionych tu „pułapek” istnienia podmiotowości na gruncie pedagogiki, zasadnym wydaje się poszukiwanie takich kategorii i koncepcji, które zgłębiając jej istotę w dyskursie interdyscyplinarnym, przekształcałyby ją w „niezmierzone zadanie”. Wydaje się, iż taką funkcję mogłaby pełnić przedstawiona w ogólnym zarysie w niniejszych rozważaniach koncepcja podmiotowej tożsamości.

## SUBJECTIVE IDENTITY – INTRODUCTION REFLECTIONS OF AN EDUCATOR

### Summary

The paper investigates two fundamental dimensions of human ‘being’: subjectivity and identity which constitute the springboard for creating a concept of subjective identity as a category of pedagogy which, facing social and educational transformations, can constitute an alternative for traditional educational goals.

---

<sup>47</sup> Zob. P. Zwierzchowski, *Podmiotowość - słowo magiczne?* [w:] *Podmiotowość w wychowaniu ...*.



Lidia Nowakowska

## AUSTRIACKA PARTIA LUDOWA W RYWALIZACJI O WŁADZĘ A ROZWÓJ SYSTEMU PARTYJNEGO

Artykuł omawia pozycję Austriackiej Partii Ludowej w austriackim systemie partyjnym oraz ewolucję pełnionej przez nią roli. Najistotniejszymi przyczynami przesunięcia na dalszy plan ÖVP są między innymi spadek zaufania do starych partii, niestabilność wyznaniowego elektoratu, związana z przeobrażeniami katolicyzmu i religijności, osłabienie głosowania klasowego spowodowane przemianami struktury społeczno-zawodowej. Wraz z upadkiem znaczenia ÖVP na arenie ogólnokrajowej, a także w landach, następowała zwiększona rywalizacja i rozbudowa układu partyjnego oraz porzucenie kooperacyjnego modelu sprawowania władzy. Wszystkie te zmiany zostały przyspieszone przez przystąpienie Austrii do Unii Europejskiej.

Utworzona w kwietniu 1945 roku Austriacka Partia Ludowa (*Österreichische Volkspartei* – ÖVP) jest kontynuatorką Partii Chrześcijańsko-Społecznej (*Christlichsoziale Partei*) z okresu I Republiki. W przeciwieństwie jednak do swojej poprzedniczki zrezygnowała w nazwie z określenia chrześcijańska i pomyślana była już od założenia jako stronnictwo konfesyjnie pluralistyczne. Również zastosowana formuła – *Volkspartei* – miała ułatwić integrację różnorodnych warstw i klas społecznych, a jednocześnie odpowiadać patriotycznym nastrojom powojennej Austrii. Otwartość programowa i organizacyjna, zaakcentowana po raz kolejny także na zjeździe partii w 1972 roku (*Salzburger Program*) określeniem się jako ugrupowanie chrześcijańsko-demokratyczne i liberalno-konserwatywne, lokowała ją w postępowym centrum i potwierdzała zasadność obranej drogi, także poprzez szeroki adres społeczny oraz długoletnią legitymizację jej udziału we władzy.

Słabnięcie wpływów ÖVP, porzucenie kooperacyjnego modelu sprawowania władzy z SPÖ, wreszcie nieoczekiwana wymiana ekipy rządzącej po wyborach w 1999 roku, która w przeświadczeniu wielu polityków i międzynarodowej opinii publicznej mogła zagrozić ustabilizowanej demokracji oraz umocnić skrajnie prawicowe elementy aktualnego sojusznika – Austriackiej Partii Wol-

ności (*Freiheitliche Partei Österreichs* – FPÖ) – skłania do przesłedzenia ewolucji mniej znanego austriackiego systemu partyjnego i odgrywanej w nim roli przez ÖVP.

## 1. DYSTRYBUCJA POPARCIA WYBORCZEGO I UDZIAŁ ÖVP W SPRAWOWANIU WŁADZY

Udział ÖVP we władzy zagwarantowały już pierwsze w historii II Republiki wybory do izby niższej parlamentu – *Nationalrat*, które przeprowadzono 25 listopada 1945 roku. Zdobyła wówczas wyraźną przewagę nad odnowioną zaraz po wojnie Socjalistyczną Partią Austrii (*Sozialistische Partei Österreichs* – SPÖ, od roku 1991 ze zmienioną nazwą – *Sozialdemokratische Partei Österreichs*), uzyskując 49,8% głosów i 85 mandatów w parlamencie (tabela 1).

Tabela 1. Rezultaty wyborcze najważniejszych partii politycznych w wyborach do *Nationalrat* w latach 1945-1999

Lata	ÖVP		SPÖ		FPÖ		Zieloni		ÖVP-SPÖ % głosów
	% głosów	liczba man- datów	% głosów	liczba man- datów	% głosów	liczba man- datów	% głosów	liczba man- datów	
1945	49,8	85	44,6	76					94,4
1949	44,0	77	38,7	67	11,7	16			82,7
1953	41,3	74	42,1	73	10,9	14			83,4
1956	46,0	82	43,0	74	6,5	6			89,0
1959	44,2	79	44,8	78	7,7	8			89,0
1962	45,4	81	44,0	76	7,0	8			89,4
1966	48,3	85	42,6	74	5,4	6			90,9
1970	44,7	78	48,4	81	5,5	6			93,1
1971	43,1	80	50,0	93	5,5	10			93,1
1975	42,9	80	50,4	93	5,4	10			93,3
1979	41,9	77	51,0	95	6,0	11			92,9
1983	43,2	81	47,6	90	5,0	12			90,8
1986	41,3	77	43,1	80	9,7	18	4,8	8	84,4
1990	32,1	60	42,8	80	16,6	33	4,8	10	74,9
1994	27,7	52	34,9	6	22,5	42	7,3	13	62,6
1995	28,3	52	38,1	71	21,9	41	4,8	9	66,4
1999	26,9	52	33,4	65	27,2	53		13	60,0

Źródło: *Statistisches Jahrbuch für die Republik Österreich*, Hrsg. vom österreichischen Zentralamt, Wien (dla poszczególnych lat); „Der Spiegel”, Nr 41, 11.10.1999.

Konkurująca z nią SPÖ zebrała 44,6% głosów i 76 mandatów. W tej elekcji trzecią siłą stanowili komuniści, lecz możliwości przyszłego sprawowania wła-

dzy przez KPÖ okazały się już na samym starcie stosunkowo skromne (5,4% głosów i 4 mandaty), a i tego rezultatu nie udało się jej nigdy w przyszłości poprawić.<sup>1</sup> Przeciwnie, każde kolejne wybory pogłębiały trend spadkowy popularności partii komunistycznej. Posiadanie przez nią miejsc w parlamencie możliwe było do 1959 roku (wtedy miała jeszcze 3 mandaty), ale w kolejnej kadencji (od 1962 roku) utraciła status partii parlamentarnej. Inne partie odegrały jeszcze mniejszą rolę. Zasięg wpływów uczestniczącej w pierwszych wyborach Demokratycznej Partii Austrii (w Karyntii) okazał się niewystarczający, a ponowiona w 1949 roku próba zajęcia pozycji w *Nationalrat* tak samo nie powiodła się.

Odniesiony w 1945 roku sukces wyborczy uprawniał ÖVP do tworzenia rządu. Antyfaszystowska przeszłość przywódców partii, jak również ich wcześniejsze działanie w chrześcijańsko-demokratycznych związkach zawodowych otwierały naturalną drogę do sojuszu z socjalistami. Zawiązana koalicja rządowa (do 1947 roku rządowym koalicjantem była także KPÖ, której przyznano jedną tekę ministerialną) zapoczątkowała długoletnią współpracę ÖVP i SPÖ. W pierwszym aliansie gabinetowym przetrwała ona do 1966 roku. Partia chadecka w czasie koalicji z SPÖ objęła resorty związane przede wszystkim z finansami, handlem i rolnictwem. Polityczna dominacja w tych sektorach gospodarczych umocniła wśród wyborców obraz ÖVP, jako partii reprezentującej pracodawców i szeroko rozumiany kapitał. W latach 1945-1966, czyli okresie tzw. I wielkiej koalicji, ani ÖVP, ani też SPÖ nie były w stanie w wyborach zdobyć absolutnej większości. Poszukiwanie przez ÖVP innego niż SPÖ partnera koalicyjnego wydawało się też mało skuteczne. Wprawdzie, w porównaniu z pierwszymi wyborami, pole rywalizacji partyjnej znacznie rozszerzyło się, jednak żadna z mniejszych partii<sup>2</sup> nie była w stanie pokonać 4-procentowego progu (klauzula zaporowa), powyżej którego dostęp do mandatów był możliwy. Przystępując po raz pierwszy do wyborów w 1949 roku, Partia Wyborcza Niezależnych (*Wahlpartei der Unabhängigen* – WdU), która występowała od elekcji w 1956 roku już jako Austriacka Partia Wolności (FPÖ), mogła – mimo dość istotnych zysków wyborczych – dopiero w późniejszych latach odegrać poważniejszą rolę polityczną.

W 1966 roku partia ludowa zdobyła 48,3% głosów. Obniżenie koniunktury gospodarczej, za które obarczano winą wielką koalicję, skłoniło ÖVP do objęcia

<sup>1</sup> KPÖ w niektórych wyborach występowała blokowo (w 1949, 1953, 1956, 1962 i 1966 roku – w 1966 roku tylko w jednym z ówczesnych wiedeńskich okręgów wyborczych), łącząc się w wyborcze ugrupowanie lewicowe – *Linksblock, Wahlgemeinschaft Österreichische Volksopposition* czy *Kommunisten und Linkssozialisten*.

<sup>2</sup> Poza FPÖ i KPÖ uczestnictwo w wyborach ogólnopństwowych okazało się bezowocne m.in. dla takich partii, jak: *Vierte Partei (Ergskarten)*, *Bund der Österreichischen Monarchisten*, *Österreichische National-Republikaner*, *Liberales Partei*, *Freie Arbeiterbewegung Österreichs*, *Lieberparteiliche Einigung der Mitte* czy *Demokratischfortschrittliche Partei*. Rezultat małych partii lub wyborczych ugrupowań do wyborów w 1966 roku (łącznie 3,3%) nie przekraczał sumarycznie nawet 0,5% wszystkich oddanych głosów w żadnej elekcji.



samodzielnych rządów i oznaczało przejście socjalistów do opozycji. W tych wyborach bardzo wyraźnie popularność utraciła nie tylko SPÖ (42,6% głosów i 74 miejsca w *Nationalrat*), ale również FPÖ, uzyskując zaledwie 6 mandatów, podczas gdy w 1949 roku jeszcze jako WdU miała ich 16. W wyniku kolejnych wyborów w 1970 roku dochodzi do wymiany siły rządzącej. Partią formującą rząd zostaje SPÖ i czyni to bez udziału innych ugrupowań. Zakończony fiaszkiem negocjacje z partią chadecką grożą stanem mniejszości parlamentarnej. Przywódca SPÖ Bruno Kreisky decyduje się w tej sytuacji na zmianę politycznej strategii, układając się z FPÖ. Za obietnicę nowelizacji ordynacji wyborczej otrzymuje dla swojego rządu poparcie frakcji parlamentarnej tej partii. Rozpisane przed terminem wybory w 1971 roku przypieczętowały sprawowanie niepodzielnej władzy przez SPÖ na długi, bo aż 13-letni okres.

Do zawarcia koalicji gabinetowej z FPÖ zmusił socjalistów dopiero rezultat wyborów do *Nationalrat* w 1983 roku i stan ten przetrwał do następnej elekcji (1986 rok). ÖVP zatem w latach 1970-1986 przypadła rola partii opozycyjnej. Dopiero ostatnie wybory lat osiemdziesiątych, a więc w 1986 roku, stworzyły jej lepsze warunki udziału we władzy (41,3% wobec 43,1% głosów oddanych na SPÖ). Możliwe stało się ponowne w historii II Republiki utworzenie wielkiej koalicji SPÖ – ÖVP. Odnowiony sojusz największych partii austriackich utrzymywał się przez kolejne trzynaście lat. Przeprowadzona 3 października 1999 roku elekcja, nie dała tym partiom szansy kontynuowania współpracy parlamentarno-gabinetowej i oznaczała faktyczny zwrot w dotychczasowym podziale władzy. Najlepszy wynik wyborczy – 33,4% głosów – osiągnęli wprawdzie socjaldemokraci, ale niespodziewanie na drugie miejsce wysunęła się FPÖ (27,2%). Pozycję trzeciego stronnictwa zajęła ÖVP (26,9%) głosów). Zgodnie z tym rezultatem wymienione partie uzyskały w *Nationalrat* odpowiednio: 65, 53 i 52 mandaty. Jednak trudności ze sformowaniem rządu koalicyjnego przez SPÖ, a zwłaszcza niepomysłny efekt rozmów z chadekami, dotyczący szczegółowych kwestii umowy koalicyjnej, sprawiły, że w styczniu 2000 roku gabinet ostatecznie utworzyły partie liberalna i chadecka, pozbawiając najsilniejszą, socjaldemokratyczną, innego wpływu na działalność rządową niż drogą parlamentarną.

W ostatnich trzydziestu latach uwagę zwraca zmiana siły społecznego poparcia udzielanego partii chadeckiej. Przeciętny poziom poparcia wyborczego dla partii w latach 1945-1966 wynosił 45,6% głosów elektoratu, natomiast w latach 1970-1999 – 37,2% (obniżenie o 8,4%). Tendencje spadkowe popularności ÖVP, rozwijające się od 1970 roku (z niewielkim zawahaniem w 1983 i 1995 roku) nabrały tempa w latach dziewięćdziesiątych. W wyborach do *Nationalrat* w 1990 roku uzyskała ona aż o 9,2% głosów mniej w porównaniu z wynikiem z poprzedniej elekcji. Następne wybory wskazują już tylko na umocnienie się tej tendencji i w efekcie daje się zauważyć trwały charakter zjawiska. W stosunku do najlepszych wyników osiągniętych przez ÖVP, a więc w latach 1945 i 1966, kiedy ÖVP otrzymywała po 85 mandatów w parlamencie, strata w 1999 roku 33 miejsc wydaje się uderzająca.

W latach dziewięćdziesiątych zwiększył się również dystans wyborczy między ÖVP a SPÖ. W roku 1990 różnica głosów oddanych na te partie sięgała ponad 10% na niekorzyść ÖVP. Nie był to skutek przeniesienia poparcia w obrębie dwóch wielkich partii. Straty ponosili także socjaldemokraci, a pewny zysk wyborczy odnotowała partia liberalna.

Regionalny układ społecznej akceptacji partii przedstawia się odmiennie aniżeli w skali całego państwa. Niekwestionowane wpływy ÖVP, uwiarygodniane zawsze wysokimi osiągnięciami w wyborach do *Nationalrat*, rozciągają się w Tyrolu i Przedarulanii (*Vorarlberg*). Niepowodzenia w skali ogólnopolskiej od 1970 roku nie odebrały jej tam pozycji najsilniejszej partii. W tych krajach mogła w każdym wyborach zdobyć największą ilość głosów. Natomiast w żadnym czasie nie udało się ÖVP zdystansować swojej konkurentki – SPÖ – w miejscach jej tradycyjnego umocnienia, a więc w Wiedniu i Karyntii. Generalny spadek poparcia odzwierciedlał się jednak najwyraźniej w Dolnej Austrii, w której do przelomowych lat siedemdziesiątych była partią dominującą. Potem na czoło wysunęła się SPÖ. W latach 1970-1986, czyli w okresie przejścia partii chadeckiej do opozycji, istotne wsparcie uzyskiwała w Górnej Austrii. Wcześniej, jak i obecnie, przewagę ma tam partia socjaldemokratyczna. W Styrii, w której do lat siedemdziesiątych wpływy partii charakteryzowała pewna zmienność, już niewielkie wahania poparcia odbierały ÖVP zwycięstwo. Po 1970 roku chadecy nie cieszą się w tym landzie dostatecznie wysoką akceptacją – tu wyprzedza ich SPÖ. Najmniej istotna fluktuacja wyborczych wpływów występowała, także ze względu na mały obszar krajów, w Burgenlandzie i Salzburgu. Tu bowiem rywalizacja największych partii toczyła się o przejęcie niezbyt dużej ilości głosów przesądzających o sukcesie. W takich przypadkach przebieg walki wyborczej był też bardziej zacięty aniżeli w pozostałych krajach. Większe szanse w wyborach do *Nationalrat* miała ÖVP w Salzburgu niż w Burgenlandzie, w którym stosunkowo wcześniej, bo od lat siedemdziesiątych, dominowały nastroje lewicowe.

Największy rozmiar przeniesionego poparcia z ÖVP na wzrastającą w siłę FPÖ w elekcjach ogólnopolskich wystąpił od lat osiemdziesiątych w Karyntii, Tyrolu i Górnej Austrii. Zmiana preferencji partyjnych pozbawiła w tych latach partię chadecką drugiej po SPÖ pozycji w Karyntii i Wiedniu. Od 1994 roku ÖVP rywalizowała już tylko o elektorskie głosy z partią liberalną. Przejście wpływów SPÖ znajduje się poza jej możliwościami.

Od ogólnopolskiego obrazu dość znacznie odbiega geografia wyborcza, uwzględniająca preferencje partyjne na płaszczyźnie krajowej. W wyborach do landtagów pozycja ÖVP jest zdecydowanie silniejsza. Także w krajach, w których nie udawało się jej w ciągu dłuższego czasu pozyskać w skali całego państwa odpowiednio wielu zwolenników (np. w Styrii), bez trudności znajdowała ich w elekcjach krajowych. W sześciu na dziewięć istniejących landów partia chadecka mogła jak dotąd zawsze liczyć na bezprzykładny sukces.<sup>3</sup> Kluczowe

<sup>3</sup> Dotyczy wyborów do landtagów w latach 1945-1998.

miejsce zajmuje w Tyrolu, Przedarulanii, Dolnej i Górnej Austrii, Salzburgu i Styrii.<sup>4</sup> Jedyne w Burgenlandzie w 1964 roku przestała odgrywać rolę najsilniejszej partii, przekazując ją SPÖ. Nie do zdobycia w wyborach tej rangi pozostają Wiedeń i Karyntia, w których wciąż niezagrożeni są socjaldemokraci. Przeciętny poziom poparcia elektoratu ÖVP w wyborach krajowych uplasował się wyjątkowo wysoko (tabela 2), a utrata popularności w całym państwie następuje stosunkowo wolno.

Tabela 2. Przeciętny poziom poparcia ÖVP w wyborach do landtagów w latach 1945-1998 (w %)

Burgenland	48,9
Karyntia	30,7
Dolna Austria	50,3
Górna Austria	48,5
Salzburg	45,5
Styria	47,3
Tyrol	59,3
Przedarulanian (Vorarlberg)	55,4
Wiedeń	29,6

Źródło: *Dokumentation österreichischer Wahlergebnisse (1945-1986)*, [w:] A. Pelinka, F. Plasser, *Das österreichische Parteiensystem*, Wien, Köln, Graz 1988 oraz *Statistisches Jahrbuch für die Republik Österreich ...*, (kolejne lata)

Znaczące wpływy ÖVP w większości krajów już od początku II Republiki zapewniły jej zdecydowaną przewagę nad innymi ugrupowaniami w landtagach. Z jej kręgów z reguły wyłaniani byli też krajowi premierzy. Tradycyjnie dominująca na szczeblu krajów pozycja ÖVP odzwierciedliła się również mocno w reprezentacji w izbie wyższej parlamentu – Radzie Związkowej (*Bundesrat*), złożonej przecież z przedstawicieli krajów związkowych.

Rozpatrywany tutaj udział ÖVP we władzy, lub wpływ na nią, można zatem ująć w kilku jakościowo różnych fazach:

- W latach 1945-1966 partia ta odgrywa pierwszoplanową rolę w systemie rządów, pełni najczęściej funkcję starszego koalicjanta w rządach tworzonych wspólnie z SPÖ. Po wzmożonej rywalizacji politycznej w okresie przedwyborczym następuje czas kooperacji największych partii.
- Na lata 1966-1970 przypadają samodzielne rządy ÖVP. Porzucony zostaje też na dłuższy czas model koalicyjnego formowania gabinetów.

<sup>4</sup> Nieznaczoną przewagę uzyskała nad nią SPÖ w 1967 roku w Górnej Austrii i w 1953 roku w Styrii.

- W okresie 1970-1986 partia przechodzi do opozycji. Jej opozycyjność zmienia dotychczasowy charakter stosunków między rządem a parlamentem, z kompromisowego na wyraźnie konfrontacyjny.<sup>5</sup>
- Od 1987 roku ponownie znajduje się na rządowej scenie, jest partią współrządzającą, najpierw z SPÖ (do 1999 r.), potem z FPÖ.

Szczególnie znamienna w ostatniej wyróżnionej fazie, i to w kontekście zbieżnych czasowo przeobrażeń systemu partyjnego, jest diametralna zmiana funkcji ÖVP. Stopniowe zmniejszanie się jej stałego elektoratu i przenoszenie poparcia na inne partie, a także rosnący dystans w stosunku do socjaldemokratów w każdych kolejnych wyborach, ukazują ją w innej perspektywie. W nowej konfiguracji partii partycypacja ÖVP w rządzie staje się coraz mniej pewna i uzależniona od powodzenia trudniejszych niż zwykle rokowań z partią socjaldemokratyczną. Tutaj może wystąpić jedynie jako młodszy partner koalicyjny. Także wybory do *Nationalrat* z 1999 roku nie zmieniły osłabionej pozycji ÖVP, choć paradoksalnie, wzrosło jej znaczenie w przetargach koalicyjnych. W sytuacji kryzysu tradycyjnych układów i rozwiązań politycznych, utrata wcześniejszej siły zmieniła centrowy charakter wspólnych gabinetów i rozszerzyła wachlarz możliwości negocjacyjnych.

W okresie od 1945 roku do przedostatnich wyborów wartość indeksu partycypacji rządowej ÖVP wynosiła 0,63 (SPÖ – 0,95), a wartość odpowiedzialności rządowej 0,55.<sup>6</sup> Mimo że całociowy bilans relewancji rządowej wypadł korzystnie dla ÖVP, w kręgu partii ubiegających się o władzę coraz większe znaczenie zyskuje, gotowa ją zastąpić, FPÖ.

## 2. POTENCJAŁ WYBORCZY I CZŁONKOWSKI

Naturalnym odbiciem centroprawicowego profilu ÖVP jest szczególnie charakter struktury społeczno-zawodowej jej elektoratu. Od swego ukonstytuowania się chadecka partia ludowa znajdowała stałe oparcie przede wszystkim w klasie średniej. Każde wybory przebiegały przy wysokiej mobilizacji tej grupy wyborców. Absolutną większość głosów klasy średniej partia chadecka zbiera w regionach wschodnich i zachodnich, natomiast na względną większość może liczyć na południu i w regionie centralnym.<sup>7</sup> W elektoracie chadeckim dominują wprawdzie pracobiorcy (urzędnicy i robotnicy), co jednak nie odróżnia w sposób zasadniczy w tak ogólnie rozumianej kategorii zwolenników ÖVP od SPÖ i FPÖ, ale wśród tych pierwszych przeważają urzędnicy, a uwagę zwraca sto-

<sup>5</sup> Por. *Parlament Republiki Austrii*, red. H. Schambeck, Warszawa 1997, s. 169-173.

<sup>6</sup> *Demokracje zachodnioeuropejskie. Analiza porównawcza*, red. A. Antoszewski i R. Herbut, WUW, Wrocław 1997, s. 107 i 113 oraz tychże, *Partie i systemy partyjne. Encyklopedia politologii*, t. 3, K.W. Zakamycze, Kraków 1999, s. 253.

<sup>7</sup> E. Gechmacher, Ch. Haerpfner, *Wahlverhalten und Parteiensystem. Die Binnenstruktur der Wählerschaft von SPÖ, ÖVP und FPÖ*, [w:] *Das österreichische Parteiensystem*, A. Pelinka, F. Plasser (Hrsg.), Wien, Köln, Graz 1988, s. 176.

sunkowo duży odsetek pracowników sektora prywatnego i kadry kierowniczej urzędów publicznych różnych szczebli. Spośród elektoratów innych partii bardziej wyróżnia ÖVP integracja wokół niej grupy przedsiębiorców. Jej wielkość upodabnia ÖVP do FPÖ, ponieważ zarówno przedsiębiorcy, jak i przedstawiciele wolnych zawodów w zbliżonym stopniu preferują obie partie. Niezmiennie ÖVP cieszy się popularnością wśród rzemieślników prowadzących małe firmy.

Mimo istotnych zmian preferencji wyborczych w ostatnich dwóch dekadach, największe możliwości oddziaływania ÖVP znajdowała w środowisku rolników (*Landwirte*). W ich kręgu jest wciąż nadreprezentowana. Jeszcze na początku lat osiemdziesiątych rolnicy w około 70% deklarowali najsilniejszą więź z ÖVP.<sup>8</sup> Ta mocna reprezentacja rolników (często przedsiębiorców rolnych) w składzie elektoratu skłaniała do zastępowania określenia partii jako ludowej czy narodowej wprost mianem stronnictwa chłopskiego. Niewątpliwie mamy tu do czynienia z trwałą identyfikacją partyjną rolników, których głównym motywem głosowania jest poczucie przynależności do własnej grupy społecznej.

Podobnie jak w całej Europie Zachodniej, także w Austrii miały miejsce daleko idące przemiany strukturalne społeczeństwa. Wiązały się one z transformacją gospodarki, szczególnie z rozbudową i intensywnym rozwojem sektora usług oraz spadkiem znaczenia tradycyjnych gałęzi – przemysłu ciężkiego i rolnictwa. Tym przemianom towarzyszyła zwiększona mobilność zawodowa społeczeństwa i narastająca ekspansja edukacyjna, ułatwiająca w krótkim czasie rozwój nowej klasy średniej. W ich następstwie systemy wartości i norm społecznych ulegały erozji, dawna lojalność partyjna, wynikająca z pozycji klasowo-zawodowej, mogła w nowych warunkach zanikać i w efekcie zachwiać stabilnością zachowań wyborczych. Znamienna dla okresu przebudowy gospodarczo-społecznej w sferze polityki jest zwiększona częstotliwość przenoszenia preferencji wyborczych, nowe orientacje wyborcze i zmiana dystrybucji głosów między rywalizujące w wyborach partie polityczne, a także gotowość do poparcia rodzących się ruchów politycznych.

W Austrii początek głębszych przemian struktury społecznej elektoratów daje się zauważyć w latach siedemdziesiątych.<sup>9</sup> Ze względu na trwałość zarysowanych wówczas zjawisk, dekadę lat siedemdziesiątych można uznać za przełomową. W całym elektoracie Austrii zmniejszył się udział rolników i skutki tego spadku odczuły wszystkie partie, w tym również najbardziej „chłopska” ÖVP (zob. tabela 3). Podobna tendencja rozwinęła się wśród grupy wyborców wykonujących wolne zawody, przedsiębiorców i rzemieślników, lecz jej zawężenie nie jest tak bardzo dotkliwe. O głosy tych wyborców mogą konkurować ze sobą tradycyjnie przez nich preferowane ÖVP i FPÖ. Wpływy SPÖ są tu wciąż ograniczone.

---

<sup>8</sup> Tamże, s. 176.

<sup>9</sup> A. Pelinka, *Die Österreichische Volkspartei (ÖVP)*, [w:] *Christlich-demokratische und konservative Parteien in Westeuropa I*, H.- J. Veen (Hrsg.), Paderborn, München, Wien, Zürich 1983, s. 203-204.

Tabela 3. Struktura zawodowo-społeczna elektoratów największych partii w latach 1971-1983 (w %)

Kategorie grup społeczno-zawodowych	ÖVP				SPÖ				FPÖ		
	1971	1976	1978	1983	1971	1976	1978	1983	1971	1976	1978
A. Przedsiębiorcy, wolne zawody, rzemieślnicy	15,9	11,9	12,3	12,0	4,1	3,3	3,2	3,0	18,7	14,5	14,4
B. Urzędnicy sektora prywatnego	4,7	6,2	7,4	13,0	3,4	4,1	4,4	9,0	8,3	10,4	10,6
C. Urzędnicy sektora publicznego	29,3	28,2	35,3	30,0	35,7	37,9	41,2	35,0	33,3	31,8	44,1
D. Robotnicy	15,9	21,0	21,2	24,0	53,1	52,0	48,1	50,0	29,0	28,7	21,1
Razem B + C + D	49,9	55,4	63,9	67,0	92,2	94,0	93,7	94,0	70,6	70,9	75,8
E. Rolnicy	34,2	32,8	23,8	20,0	3,4	2,6	3,1	2,0	11,4	14,6	9,4

Źródło: obliczenia na podstawie – A. Pelinka, *Die Österreichische Volkspartei (ÖVP)*, s. 203 i 204, [w:] *Christlich-demokratische und konservative Parteien in Westeuropa 1*, H.-J. Veen (Hrsg.), Paderborn, München, Wien, Zürich 1983; M. Welan, *Parteien und Verbände in Österreich*, Wien 1985, s. 44.

Najliczniejsza dotąd w elektoratach partii, zwłaszcza ÖVP i FPÖ, warstwa urzędnicza w latach siedemdziesiątych nabiera jeszcze większego znaczenia. Jej rozwój jest rezultatem zapotrzebowania nowoczesnej gospodarki i odpowiadającego na nie wzrostu poziomu wykształcenia społeczeństwa. Powiększył się szczególnie krąg wyborców sprawujących najważniejsze funkcje kierownicze w instytucjach państwowych i generalnie w sektorze usług.<sup>10</sup> Przynależność do tej warstwy zawodowej ma w Austrii wyjątkowe znaczenie. Model kariery urzędniczej jest tu eksponowany i nadzwyczaj pożądanym oraz, co ważniejsze, historycznie ugruntowany. Korzenie tego wzorca, gwarantującego sukces zawodowy i cenione bezpieczeństwo socjalne, sięgają czasów monarchii Habsburgów, która była państwem urzędników i chłopów. Dzisiaj w instytucjach użyteczności publicznej pracuje aż 22% zatrudnionych, co stanowi w skali europejskiej swoisty rekord. Dość powiedzieć, że aż 70% absolwentów szkół wyższych wybiera służbę publiczną, zasilając i tak nadmiernie już rozbudowany aparat państwowy.

Pewną zmianą w rozdziale wyborczego poparcia jest także wzrost akceptacji partii chadeckiej przez klasę robotniczą. W stosunkowo krótkim czasie robotnicy, szczególnie wykwalifikowani, przenieśli na nią w części swoje głosy z SPÖ, zwiększając własną reprezentację klasową w ÖVP. Początkowy zanik lojalności wobec SPÖ wiązać można z efektem opozycyjności (w latach siedemdziesiątych socjaldemokracja sprawowała rządy), wywołanym niezadowolaniem z polityki gabinetu, lecz dalszy rozwój zjawiska nasuwa przypuszczenie, że doszło do zmiany stylu politycznego. Wzrost dobrobytu, podwyższenie dochodów upośle-

<sup>10</sup> M. Welan, *Parteien und Verbände in Österreich*, Wien 1985, s. 44.

dzonych grup społecznych zacierają różnice głosowania klasowego – robotnicy przyjmują wzorzec preferencji wyborczych klasy średniej.

O ile wcześniejszy rozkład pochodzenia społecznego elektoratu ÖVP przedstawiał relatywnie najbardziej wyrównane proporcje spośród innych elektoratów, zachowując też narodowy charakter partii, o tyle wskazane przemiany bazy wyborczej pozwalają określić ją jako partię pracobiorców, a dokładniej – warstwy urzędniczej. Możliwości wywierania wpływu w innych środowiskach (przedsiębiorcy, rolnicy) są nadal istotne, ale ich zawężenie osłabia siłę wyborczą ÖVP. Mimo modernizacji zachowań wyborczych, główne kierunki preferencyjne grup elektorskich, wyznaczonych na podstawie klasycznego podziału socjopolitycznego – socjalnego (kapitał – praca), utrzymały się i ciągle mają swoją ważność polityczną. Przedmiotem rywalizacji największych partii politycznych w ostatnim czasie stała się nowa klasa średnia. O jej głosy skłonne są zabiegać wszystkie ugrupowania, ale, ze względu na podobieństwo elektoratów ÖVP i FPÖ, ta ostatnia stanowi realne zagrożenie zdystansowania partii chadeckiej.

Efektywność społecznej integracji wokół ÖVP ułatwia jej pośrednie członkostwo partyjne. Od początku swego istnienia odrzuciła ona scentralizowany charakter poprzedniczki – Partii Chrześcijańsko-Społecznej. W rezultacie wyłonił się model partii sfederalizowanej, opartej na kilku autonomicznych organizacjach. Pierwotnie składała się ona z trzech związków:

- robotników i urzędników (*Österreichischer Arbeiter- und Angestelltenbund – ÖAAB*),
- rolników (*Österreichischer Bauernbund – ÖBB*),
- przedsiębiorców (*Österreichischer Wirtschaftsbund – ÖWB*).

W późniejszym czasie dołączyły do nich także utworzone dalsze trzy organizacje:

- kobiet (*Österreichische Frauenbewegung – ÖFB*),
- młodzieży (*Junge Volkspartei – JVP*),
- seniorów (*Österreichischer Seniorenbund – ÖSB*).

Władze wszystkich szczebli partii składają się z przedstawicieli każdego ze związków i są one w równym stopniu reprezentowane w kierownictwie centralnym partii. W gruncie rzeczy ÖVP złożona jest z wielu subpartii dość szeroko odzwierciedlających rozwarstwienie społeczeństwa, co nadaje jej charakter partii pluralistycznej.

Członkostwo w ÖVP od zjazdu partii w 1980 roku można nabyć jedynie w sposób pośredni, poprzez udział w którymś z sześciu wymienionych związków. Wcześniej bezpośrednie indywidualne członkostwo, bez partycypacji w organizacji, było możliwe, acz bardzo rzadkie (w 1980 roku było zaledwie 301 takich członków). Ta pośrednia droga wstępowania do partii ma także swoje źródło w zawodowo-stanowej tradycji konserwatywnego obozu chrześcijańsko-społecznego.

Struktura członkowska odbiega jednak od socjalno-ekonomicznego składu elektoratu ÖVP. W przeciwieństwie do układu wyborców, w którym przewa-

żają pracobiorcy, członkowie zorganizowani w ÖAAB znajdują się w pozycji mniejszościowej. Pozostająca na płaszczyźnie wyborczej w takiej pozycji, grupa wyborców – rolników w strukturze członkowskiej (skupieni w ÖBB) jest najsilniejsza i w związku z tym nadreprezentowana.<sup>11</sup>

Dokładne ustalenie liczby członków ÖVP nastęrcza wiele trudności. Powodem jest występowanie często podwójnego, lub nawet potrójnego członkostwa (np. przynależność do organizacji kobiet nie wyklucza członkostwa w jednej z trzech podstawowych organizacji). Uwzględniając jedynie pojedyncze członkostwo, ÖVP liczyła w 1980 roku ok. 836 tys. członków.<sup>12</sup> Po kilku latach, w 1985 roku znacznie mniej – 713 tys. W 1990 roku w wyniku nasilającego się trendu spadkowego liczba członków ustaliła się na poziomie nieco ponad 480 tysięcy. Kwantytatywnego wymiaru przynależności do partii nie należy rozpatrywać w oderwaniu od jej siły wyborczej. W roku wyborów do *Nationalrat* w 1979 roku członkowie ÖVP stanowili ok. 17,5% elektoratu całego państwa, w 1986 roku niewiele ponad 14%, a w 1990 roku – w następstwie dalej postępującego obniżania się liczby członków – już tylko około 10%.

Inaczej ukształtował się poziom zorganizowania własnego elektoratu. W 1979 roku jego procentowa wartość wyniosła 42%, w 1986 roku – 35,6%, a w 1990 roku zaledwie 31,8%. Zatem stopień zorganizowania odpowiadał w przybliżeniu rezultatom wyborczym uzyskanym przez ÖVP w elekcjach ogólnopństwowych w przytoczonych latach. Sądzić można, że o sukcesie bądź porażce partii w dużej mierze decydują jej członkowie. Ponieważ jednak baza członkowska zawęża się, straty ponoszone przez ÖVP wydają się w krótkiej perspektywie nie do odrobienia. Generalnie, zapoczątkowane w latach siedemdziesiątych kurczenie się szeregów członkowskich stało się pierwszym wyraźnym symptomem przeobrażeń systemu partyjnego.

Słabszy wpływ na miejsce zajęte przez ÖVP, w wyniku wyborów do landtagów w krajach, ma udział jej członków w elektoracie chadeckim. Jedynie w Górnej i Dolnej Austrii przeciętnie ponad połowę wyborców stanowili członkowie partii (tabela 3). W landach najsilniejszego oddziaływania, zatem w Tyrolu i Przedarulanii, do zwycięstwa ÖVP tylko w niewielkim stopniu przyczynili się elektorzy formalnie należący do partii (w Tyrolu średnio w ok. 15%; w Przedarulanii w ok. 23%). W tych krajach opcja prawicowa o zabarwieniu chrześcijańskim ma tradycyjnie przewagę i nie opiera się na przynależności partyjnej. Rozstrzygające są tutaj względy historyczne, wyznaczające określone wzory zachowania wyborczego.

Mając na względzie chrześcijański profil ÖVP, zasadne jest odniesienie się także do kwestii religijnych, a zwłaszcza religijnie motywowanych zachowań wyborczych. Często fundamentalny w polityce wielu państw podział konfesyjny, i wynikający z niego konflikt na tle rozbieżnych idei religijnych, ma w Austrii niewielkie znaczenie. Mamy bowiem do czynienia z krajem na wskroś katolic-

<sup>11</sup> A. Pelinka, *Die Österreichische ...*, s. 206-207.

<sup>12</sup> Tamże, s. 208.



kim, w przewadze jednowyznaniowym. Jednak historyczna rola katolicyzmu i jego wpływ na kształt życia politycznego były dostatecznie znaczące i do dzisiaj skutkują w praktyce politycznej. Współczesny katolicyzm austriacki i jego miejsce w strukturze socjopolitycznej przejawia się w sposób specyficzny i odmienny niż w innych krajach również jednorodnych wyznaniowo.

Powodowany doświadczeniami I Republiki i okresu nazizmu, Kościół katolicki już w 1945 roku opowiedział się za separacją od polityki. „*Politik und Wirtschaft sind Sache des Staates; sie sind nicht Angelegenheit der Kirche, nicht des Bischofs und nicht der Geistlichkeit*” („Polityka i gospodarka są domeną państwa, nie są sprawami Kościoła, biskupów i duchowieństwa”) – pisał w liście pasterskim biskup diecezji Linz Joseph Cal. Fliesser.<sup>13</sup> Twierdził też, kierując się do kleru swojej diecezji, że: „*Voraussichtlich wird kein Priester ein politisches Mandat übernehmen oder für eine rein politische Aufgabe zur Verfügung gestellt werden*” („Przypuszczalnie żaden ksiądz nie przyjmie politycznego mandatu, ani też w przypadku całkowicie politycznego zadania, nie stanie do dyspozycji”), a także: „*Andere Zeiten, andere Methoden. Was in früheren Zeiten recht und richtig war, darf nicht geschmäht werden, soll aber nicht übernommen werden, wenn es sich gegentelig auszuwirken beginnt*” („Inne czasy, inne metody. Tego, co niegdyś było słuszne i prawidłowe, nie należy oczerniać, ale też nie powinno być przejmowane, jeśli zaczyna przynosić przeciwny rezultat”).<sup>14</sup> Jego stanowisko podzielali inni biskupi, w ich przekonaniu Kościół nie powinien mieć udziału w budowie partii, nie powinien szukać w partiach własnej reprezentacji, chociaż nie może się pozbawić żywego zainteresowania sprawami publicznymi. W klimacie powojennych dążeń do odnowy Kościół stawiał na dynamiczny rozwój ruchu katolików świeckich. Aby urzeczywistnić ten zamiar diecezje powoływały ośrodki kształcenia osób świeckich, które potem podejmowały się m.in. tworzenia szkół wyznaniowych. Temu celowi służyło przede wszystkim wspieranie działalności Akcji Katolickiej, jako bardziej skuteczne i odpowiadające społecznym przesłaniom chrześcijaństwa.

Zdystansowanie się Kościoła od formalnych więzi z partiami ułatwiło ÖVP podjęcie decyzji o współpracy rządowej z areligijną SPÖ, której, szczególnie po przemianach ideologicznych, hierarchia katolicka była zresztą bardziej przychylna niż samym komunistom. Obok programowej wykładni chrześcijańskiej, zaczerpniętej ze społecznej nauki Kościoła (szeroko rozwiniętej dopiero w 1952 roku), ÖVP przejęła w dużej części aktywne i znane katolików, którzy jeszcze przed 1938 r. działali w Partii Chrześcijańsko-Społecznej, mimo że tej partii odnowiona chadecja – jak podkreślała – nie chciała kontynuować i to głównie z powodu jej zbyt silnych powiązań z rządami autorytarnymi.<sup>15</sup>

<sup>13</sup> F. Leitner, *Kirche und Parteien in Österreich nach 1945. Ihr Verhältnis unter dem Gesichtspunkt der Äquidistanzdiskussion*, Paderborn, München, Wien, Zürich 1988, s. 85.

<sup>14</sup> Tamże, s. 85.

<sup>15</sup> Tamże, s. 15.

Oddziaływanie ÖVP w środowisku katolickim jest wprawdzie wciąż najsilniejsze, ale – w efekcie przeobrażeń wewnątrzkościelnych i samej religijności – pozyskiwanie z niego elektorów staje się coraz trudniejsze. Zasadniczą przyczyną jest zmniejszanie się kręgu katolików. Po zakończeniu II wojny światowej w Austrii zamieszkiwało ich ok. 86% (dokładniej – w 1946 roku 85,4%). Do połowy lat siedemdziesiątych odnotowywany był corocznie przyrost wyznawców: w 1955 roku było ich 89,6%, w 1965 roku – 90,8%, a w 1975 roku stanowili 92,3% ogółu mieszkańców. Po tym okresie wzrostu środowisko katolików istotnie kurczyło się. W 1985 roku do Kościoła katolickiego należało 83,9% ogółu ludności, a w 1997 roku już tylko 73,7%. Zatem w okresie dwudziestu lat udział katolików obniżył się o ok. 20%.<sup>16</sup>

Wskutek postępującego procesu sekularyzacji bardziej niż wielkość wspólnoty katolickiej zyskała na znaczeniu sprawa religijności, a szczególnie religijności kościelnej czy kościelności.<sup>17</sup> Ze względu na wyznaniowe implikacje zachowań wyborczych, ważny stał się podział na blisko związanych z Kościołem poprzez praktyki religijne oraz niezaangażowanych kościelnie lub kwestionujących wagę więzi z instytucjami kościelnymi. Wartość podstawowego miernika religijności kościelnej, jakim jest uczestnictwo w nabożeństwie niedzielnym, zmalała z 33,2% w 1955 roku (w 1965 roku – 31,1%, w 1975 roku – 24,5%, w 1985 roku 23,4%) do 17,6% w 1997 roku. Dzisiaj zaledwie co piąty katolik spełnia tę praktykę. Kościoły austriackie zapełniają się jedynie przy okazji najważniejszych świąt. Nasila się również zjawisko formalnego występowania z Kościoła, często jako jawna manifestacja odrzucenia autorytetu urzędu kościelnego w sprawach wiary. Być może mamy tu do czynienia z jednym z istotniejszych przejawów transformacji religijności kulturowej (a więc i kościelności) w religijność opartą na doświadczeniu, chociaż nie można wykluczyć w motywach wystąpienia chęci uwolnienia się od ciężaru płacenia podatku kościelnego, który zgodnie z wolą nazistowskiej władzy został wprowadzony w Austrii ponad sześćdziesiąt lat temu (w maju 1939 roku).<sup>18</sup> W 1998 roku decyzję o kościelnej emigracji podjęło 32195 katolików, podczas gdy w latach pięćdziesiątych opuścić było czterokrotnie mniej. Mimo że rezygnacje z członkostwa w Kościele nabierały tempa już od początku istnienia II Republiki, to dynamika wystąpień zwiększyła się wyraźnie w latach dziewięćdziesiątych. Ich wyjątkowy rozmiar jest następstwem upublicznionych skandali tego okresu, dotyczących m.in. życia moralnego niektórych dostojników kościelnych (np. w 1995 roku

<sup>16</sup> Materiały statystyczne dotyczące życia kościelnego uzyskane [w:] Erzbischöfliches Ordinariat, Wien.

<sup>17</sup> Rezultaty oddziaływania tego czynnika w sferze polityki prześledzone zostały tylko w Niemczech, a więc kraju o podobnym typie kultury politycznej, zob. L. Nowakowska, *Religia a polityka. Uwarunkowania religijne wybranych zachowań politycznych w RFN (1949-1990)*, Bydgoszcz 1999.

<sup>18</sup> *Kirchenbeitrag. Einnahmen in den meisten Diözesen geistiegen*, [w:] Kathpress, Tagesdienst der österreichischen katholischen Pressagentur, Nr 97, 30 April 1999.

kardynałowi Hansowi H. Grörowi, arcybiskupowi Wiednia i przewodniczącemu episkopatu Austrii, postawiono zarzut pedofilii). Statystyczny obraz życia religijnego dopełniają niepokojące dane o wzrastającej liczbie rozwodów, pozostających w konflikcie z nauką Kościoła. Doniosłość sakramentu małżeństwa jest stosunkowo często podważana – w 1997 roku na tysiąc mieszkańców przypadało 2,2 rozwodów. Choć zasada nierozzerwalności małżeństwa nie była również wcześniej całkowicie respektowana przez katolików i Austria pod tym względem wyprzedzała inne kraje europejskie lub regiony katolickie, to w latach dziewięćdziesiątych zjawisko to zdecydowanie pogłębiło się.

Tradycyjny model życia kościelnego zanika, przyspieszając nie tylko zmiany obyczajowości, ale także preferencje polityczne. Religijność kościelna sprzyja identyfikacji wyborczej z partią chrześcijańską, która jest wciąż największym beneficjentem decyzji praktykujących. Horyzonty sukcesu ÖVP zakreśla zwłaszcza intensywność praktykowania. Według badań z 1980 roku, silnie związani z Kościołem Austriacy w 84% deklarowali sympatię wyborczą do ÖVP, w 15% do SPÖ i w 2% do FPÖ.<sup>19</sup> Regularnie uczestniczący w nabożeństwie niedzielnym w 1955 roku w 67% twierdzili, że są zwolennikami partii chadecckiej (w 15% - SPÖ). W 1972 roku już 55% chodzących w każdą niedzielę do kościoła na mszę optowało za ÖVP (za SPÖ – 14%). Niewiele mniej, bo 52% praktykujących w niedzielę, w 1980 roku przejawiało sympatię do stronnictwa chrześcijańskiego (13% do SPÖ i 14% do FPÖ). Wyniki tych badań wskazują na odwrotną tendencję w preferencjach wyborczych osób słabo lub wcale nie związanych z Kościołem poprzez praktyki niedzielne. Tylko 9% takich wyborców wskazywało na ÖVP, 28% na SPÖ i 26% na FPÖ.<sup>20</sup> O ile elektorzy o słabej kościelności stanowili względnie stałą grupę zwolenników partii socjaldemokratycznej i liberalnej, o tyle z upływem lat nawet regularnie praktykujący w mniejszej części wybierają ÖVP (w 1985 roku już tylko 45%), chociaż dla wielu jedynym dobrym wyborem może być partia chrześcijańska.<sup>21</sup>

Przeobrażenia religijności kościelnej znajdują odzwierciedlenie także w układzie regionalnym. W diecezji Gurk-Klagenfurt (obejmuje Karyntię) od końca lat sześćdziesiątych obniżała się frekwencja na mszy niedzielnej, w 1997 roku zaledwie 13,5% katolików brało w niej udział. W diecezji Innsbruck (obszar Tyrolu) widoczny jest podobny trend. Po dużym spadku zainteresowania praktykami niedzielnymi, od 1997 r. ustaliło się około 20-procentowe środowisko katolików chodzących w niedzielę do kościoła. Można dodać, że będącą przez długie lata pod wpływami socjaldemokratycznymi Karyntię w 1997 roku za-

<sup>19</sup> W. Mantl, *Die Transformation des Politikbezugs österreichischer Katholiken*, [w:] *Politische Kultur in Österreich*, H.-G. Heinrich, A. Klose, E. Ploier (Hrsg.), Linz 1989, s. 87.

<sup>20</sup> P.M. Zulehner, *Leute, Religion, Kirche und Politik*, [w:] *Österreichisches Jahrbuch für Politik 1981*, A. Kohl, A. Stirnemann (Hrsg.), München Wien 1982, s. 202-203.

<sup>21</sup> E. Plasser, *Die österreichische Parteiensystem zwischen Erosion und Innovation. Eine empirische Langzeitanalyse*, [w:] *Das österreichische Parteiensystem ...*, s. 61.

mieszkiwało 78,9% katolików, a chadecki Tyrol nieco mniej, bo 70%.<sup>22</sup> Informacje te przekonują, że Kościół katolicki w Karyntii ma więcej nominalnych wyznawców, którzy sferę religijną oddzielają od aktu politycznego wyboru.

Lata dziewięćdziesiąte to jednak także okres wielkiego zaangażowania się katolików świeckich na rzecz modernizacji Kościoła urzędowego. Z ich inicjatywy doszło do tzw. referendum kościelnego, w którym przodujący ruch „*Wir sind Kirche*” domagał się m.in. zniesienia celibatu, zmiany kościelnej etyki seksualnej, dopuszczenia kobiet do kapłaństwa i udziału laikatu w wyborze biskupów. Krytyce poddano postawę papieża, przypisując mu hołdowanie centralistycznej władzy i nadmierny konserwatyzm oraz oprostowując kontrowersyjne nominacje biskupów (m.in. konfliktowego biskupa diecezji St. Pölten Kurta Krenna). Stąd sytuację Kościoła w Austrii określa się jako kryzysową. Aby nie dopuścić do jej pogłębienia, biskup Johann Weber w imieniu wszystkich hierarchów zaproponował wiernym tzw. „Dialog dla Austrii”.<sup>23</sup> Słuszniej niż w kategoriach kryzysu byłoby ocenić, że katolicy w Austrii są raczej poszukujący aniżeli odrzucający religię. W katolicyzmie dominuje nurt intelektualny, którego innowacyjność wypiera dawne formy religijności. Religijność kościelna, ściśle respektująca normy zalecane przez kościelny urząd nauczycielski, nie wyczerpuje pojęcia religijności. Nie zmienia to faktu, że w wyniku przemian religijności najbardziej w życiu publicznym straciła chadecja. Kościelna opcja w decyzjach wyborczych coraz wężej przyczynia się do sukcesu ÖVP. Tym łatwiej też jest partii liberalnej, programowo obcej chrześcijaństwu, przejąć elektorat chadecki. Indyferencja kościelna w ogóle powiększa szansę pozostałych partii. Młode pokolenie, pozostające z dala od Kościoła i jego instytucji, zasila bazę wyborczą ruchów alternatywnych.

### 3. ÖVP W PROCESIE DEKONCENTRACJI I DEKOMPOZYCJI SYSTEMU PARTYJNEGO

Wskutek doświadczeń I Republiki, w Austrii wykrystalizował się system dwupartyjny, a następnie dwu-i-półpartyjny, w którym trzecia partia – FPÖ – mogła w ograniczonym zakresie odegrać rolę polityczną, jedynie na krótki okres wprowadzając ministrów w skład gabinetu. Ze względu na charakter rywalizacji w obrębie partii masowych system ten często klasyfikowano jako kooperacyjny. Wspólne sprawowanie władzy przez partie pozbawiało je w czasie pełnienia funkcji rządzenia atrybutów opozycyjności, które są właściwe dla klasycznych systemów dwupartyjnych. Efektem współpracy tych partii były stabilne większościowe gabinety. Dystans ideologiczny między nimi mógł być łagodzony

<sup>22</sup> Według danych: Erzbischöfliches Ordinariat, Wien.

<sup>23</sup> H. Schnuderl, *Ziele und Absichten des „Dialogs für Österreich*”, [w:] *Osterreichisches Jahrbuch für Politik* 1997, A. Kohl, G. Ofner, A. Stirnemann (Hrsg.), München, Wien 1998, s. 309 i n.; U. Schmotzer, *Dialog für Österreich. Zur Aufgabenteilung in der katholischen Kirche*, tamże, s. 319-332.

dzięki silnym po obu stronach orientacjom centrowym. Powszechny i politycznie doniosły konflikt, którego przedmiotem są kwestie ekonomiczne, w Austrii hamowany jest przez osłabioną akceptację idei liberalizmu, zwłaszcza stosowania w szerokim zakresie wolnej konkurencji. Zarówno przedstawiciele przemysłu, jak i związki zawodowe, starają się wspólnie stawiać bariery pełnej konkurencyjności na rynku. Odpowiada temu tradycyjnie zajmowane poczesne miejsce sektora państwowego w gospodarce i relatywnie duży udział interwencjonizmu państwowego. Taki stan jest społecznie aprobowany, ponieważ daje gwarancje bezpieczeństwa materialnego, które zawsze sytuowało się wysoko w hierarchii wartości prywatnych i publicznych. Stąd też bipolarizm systemu partyjnego na płaszczyźnie ekonomicznej jest względnie umiarkowany. Radykalizacja programów ekonomicznych partii natrafiałaby na opór społeczny, a ich kompromisowy charakter dopuszczał możliwość współpracy.

W rozwoju austriackiego systemu partyjnego można wyróżnić dwa jakościowo odmienne zjawiska:

- koncentracji systemu i wykształcenia się układu dwu-i-półpartyjnego,
- dekoncentracji przez dekompozycję i rozbudowę partyjnego spektrum.

Przyjmując za D. Rae, że dwupartyjny model rywalizacji pojawia się wówczas, gdy dwie największe partie zdobywają łącznie więcej niż 75% głosów,<sup>24</sup> koncentracja wykryła ów model w latach 1945-1986. ÖVP i SPÖ otrzymały razem w tym okresie średnio 89,7% głosów (zob. tabela 1). W każdej kolejnej elekcji obie partie uzyskiwały łącznie coraz mniej głosów, tak aby w wyborach do *Nationalrat* w 1999 r. zebrać ich tylko 60%. W porównaniu z 1945 rokiem oznacza to obniżenie poparcia o 34,4%.

Ten okres charakteryzuje wysoki stopień polaryzacji społeczeństwa. Relewanca polityczna dotyczy tak naprawdę dwóch opcji: socjaldemokratycznej i chadeckiej. Strukturę grupową interesów politycznych cechuje relatywnie mała złożoność, choć mamy tu do czynienia z ich dwubiegunowym rozkładem. Ciągłość historyczna uwarunkowań ekonomicznych i społecznych pozwala jednak zaakceptować kooperacyjny system rządów dwóch ideowo odmiennych i konkurujących ze sobą partii. Ten stan wynika z przetrwania wielu elementów kultury politycznej dawnej Austrii. Należy do nich dzisiaj m.in. kompromisowy wzorzec zachowań politycznych w sytuacjach jawnego konfliktu. Także instytucjonalnie we współczesnych rozwiązaniach demokratycznych legitymizowany jest parytetowy i proporcjonalny model biurokracji, regulujący i ułatwiający też dystrybucję wpływów partii zwycięskich.<sup>25</sup>

Oslabieniu układu bipolarnego sprzyjał wzrost politycznego znaczenia nowo powstałych partii i radykalizacja życia politycznego. Pierwsze symptomy zjawiska dekoncentracji i destabilizacji systemu partyjnego daje się zauważyć już od połowy lat osiemdziesiątych. Z jednej strony spektakularne sukcesy wyborcze odnosi FPÖ, która od 1986 roku notuje coraz wyższą popularność,

<sup>24</sup> D. Rae, *The Political Consequences of Electoral Laws*, Yale UP, New Haven 1971.

<sup>25</sup> M. Welan, *Parteien und Verbände ...*, s. 34.

z drugiej – rozwija się alternatywny ruch społeczny, którego główne tezy bez problemu trafiają do elektoratów tradycyjnie dominujących partii, ale także do powiększającej się grupy wyborców niezdecydowanych.

Analogicznie jak w wielu innych krajach zachodnioeuropejskich, również w Austrii pojawił się dotąd nieobecny obszar społecznego zainteresowania – problematyka ekologiczna. Kwestie ochrony środowiska naturalnego przed jego degradacją, które przeważały w programach ruchów alternatywnych, postrzegano jako nowy konflikt występujący w aksjologicznym wymiarze: materializm – postmaterializm.<sup>26</sup> Tematyczna zmiana politycznego zainteresowania przyspieszyła proces erozji systemu partyjnego i rozszerzyła pole, na którym konkurowały partie. Znaczenie zyskały zwłaszcza dwa ugrupowania nurtu alternatywnego: ALÖ i VGÖ. W przeciwieństwie do lewicowo zorientowanej ALÖ, VGÖ reprezentowała opcję konserwatywną, lansując hasła obejmujące tzw. humanizm ekologiczny.<sup>27</sup> Różnice ideowe spowodowały, że VGÖ nie weszła w skład powołanej w 1987 roku Zielonej Alternatywy (*Grüne Alternativen* – GA), która jednoczyła organizacje o ekologicznym profilu. W 1986 roku przystąpiły one z jedną listą kandydatów do wyborów narodowych i uzyskały 4,8% głosów i 8 mandatów. Ten wynik był w późniejszym czasie poprawiany i na stałe wpisał Zielonych w poczet stronnictw parlamentarnych.

Wzrost fragmentaryzacji systemu partyjnego nastąpił również w związku z utworzonym w 1993 roku Forum Liberalnym (*Liberales Forum* – LF). Ta centroprawicowa partia powstała z inicjatywy deputowanych niezadowolonych ze zbyt prawcowego kierunku polityki J. Haidera. Jest zatem wynikiem ujawnienia się słabych ogniw w sfrakcjonalizowanej FPÖ. Po raz pierwszy przystąpiła do ogólnopństwowych wyborów w 1994 roku, zdobywając 6% głosów i 10 miejsc w izbie niższej parlamentu (w 1995 roku 5,5% poparcia). W ubiegłorocznej elekcji LF, którego liderem jest Alexander van der Bellen, poniosło porażkę i w ogóle nie weszło do parlamentu. Brak wiary dotychczasowych sympatyków w powodzenie LF mógł powiększyć nadspodziewanie dobre rezultaty FPÖ, ale też utrwalić coraz bardziej niekorzystną pozycję ÖVP.

Szybka asymilacja nowych ugrupowań na politycznej scenie jest jedynie następstwem generalnego spadku zaufania do tradycyjnych partii masowych. Nie jest to zjawisko specyficzne na gruncie austriackim, lecz odbicie pewnych szerzej i wcześniej dostrzeganych zmian współczesnych systemów partyjnych Europy Zachodniej, zwłaszcza dwupartyjnych lub dwublokowych. Kryzys partii masowych zaangażował szerokie grono zainteresowanych – od polityków, działaczy partyjnych, po badaczy życia politycznego, a jego analiza ma już bogatą

<sup>26</sup> H. Dachs, *Bürgerlisten und Grün- Alternative Parteien in Österreich*, [w:] *Das österreichische Parteiensystem ...*, A. Pelinka, F. Plasser (Hrsg.), m.in. s.201-203; tamże, P.A. Ulram, *Thematischer Wandel im österreichischen Parteiensystem*, m.in. s. 228-231.

<sup>27</sup> M. Welan, *Parteien und Verbände ...*, s. 21.

literaturę.<sup>28</sup> Także w tym kontekście wydaje się wciąż aktualny spór o rolę partii w państwie i demokracji (*Parteienstaat oder Parteiendemokratie*).<sup>29</sup> Wśród różnorodnie ukierunkowanej krytyki jako najczęstszą przyczynę utraty zaufania wymienia się deficyt reprezentacji. W kategoriach niedomogów widziany jest udział obywateli w sferze polityki. Również brak szybkiej reakcji starych partii na aktualne tematy podważa zaufanie ich wyborców, a powolna wymiana elit władzy ogranicza dopływ politycznych innowacji. Bezpośrednią i efektywną partycypację uniemożliwia, także m.in. w Austrii, oligarchizacja i biurokratyzacja partyjnego działania, a rytuały parlamentarne pozbawiają społeczeństwo faktycznego wpływu na władzę. W opinii niektórych obserwatorów partie masowe postrzegają społeczeństwo przede wszystkim jako przedmiot opodatkowania i obiekt zapewniający im legitymizację udziału we władzy. Zatem obraz społeczeństwa jako sprawcy i nośnika procesów demokratyzacyjnych jest wyraźnie zamazany.<sup>30</sup> Podjęte próby reform (głównie na szczeblu krajów), wpływających na kształt całego systemu politycznego, ciągle znajdują się w fazie gorącej debaty i, jak sądzić można, nie zapowiadają w rzeczowej sprawie głębokiej zmiany.<sup>31</sup>

Postępująca fragmentaryzacja nie tylko obniżyła stabilność systemu partyjnego, ale zmieniła także strategię ustalonego procesu formowania gabinetów i zdeterminowała jego charakter. Biorąc pod uwagę aktualne profile ugrupowań, dobór rządzących partii jest bardziej zróżnicowany. W wielu punktach klasycznej linii podziału: prawica – lewica, nowe partie usytuowały się w miejscach dotychczas nie zajętych. Niektóre z nich przesunęły się bliżej środka – na pozycje centrowe – inne zajęły skrajne skrzydło politycznego spektrum. W oparciu o rozkład głosów wyborczych oraz dystrybucję mandatów na poziomie parlamentarnym, polityczny sukces należy jednakże do partii prawicowo zorientowanych, a nie do stronnictw lewicowych i centrolewicowych. Łączne poparcie, i co za tym idzie sumaryczny wynik miejsc w parlamencie, udzielane w latach dziewięćdziesiątych opcji prawicowej istotnie przewyższał efekt siły wyborczej lewicy. Wprawdzie społeczeństwo austriackie jest generalnie bardziej umiarkowane

<sup>28</sup> M.in. P. Haungs, *Alte und neue Parteienkritik*, [w:] *Politische Studien. Die Parteien im politischen System der Bundesrepublik*, Sonderheft 4/1993, München, s. 20-33; przeglądu problematyki dokonał też K. Malinowski, *System partyjny i zachowania wyborcze w zjednoczonych Niemczech*, [w:] *Zjednoczenie Niemiec. Studia politologicznoekonomicznoprawne*, pod red. L. Janickiego, B. Koszela i W. Wilczyńskiego, Instytut Zachodni, Poznań 1996, s.147-156.

<sup>29</sup> R. Stöss, *Parteienstaat oder Parteiendemokratie*, [w:] *Parteiendemokratie in Deutschland*, O.W. Gabriel, O. Niedermayer, R. Stöss (Hrsg.), Opladen 1997, s. 13-38.

<sup>30</sup> H. Dachs, *Bürgerlisten und Grün-Alternative ...*, s. 203; por. szeroko J. Raschke, *Soziale Konflikte und Parteiensystem in der Bundesrepublik*, [w:] *Auspolitik und Zeitgeschichte*, B. 49/1985.

<sup>31</sup> F. Fallend, *Regierungsproporz in der Krise: Zur aktuellen politischen Debatte über die konkordanzdemokratische Regierungsform in österreichs Bundesländern*, [w:] „Österreichische Zeitschrift für Politikwissenschaft”, 1997/1, s. 37.

spolaryzowane i szerszy jest rozrzut politycznych postaw, ale wzmocnienie w ostatnich latach orientacji prawicowej, szczególnie w wymiarze nacjonalistycznym i bazującym na hasłach populistycznych, pozwoli jej, jak się wydaje, w dłuższym czasie zachować przewagę.

W opinii niektórych politologów<sup>32</sup> egzystencja dużych partii stanowi nieodzowny czynnik stabilizacji zachodniej demokracji, chociaż upadek ich dominacji może wywołać tzw. „dojrzałą” demokrację, szczególnie przez wzrost reprezentatywności interesów wielu grup społecznych w strukturach polityczno-prawnych. Rozstrzygające dla trwałości procesów demokratyzacyjnych jest raczej wzmocnienie w rywalizacji partyjnej tendencji dośrodkowych wszystkich istniejących partii i powstrzymanie przed nadmierną radykalizacją nowych stronnictw, które winny pozostać na obrzeżach partyjno-politycznej sceny.

Polityczna sprawność Austriackiej Partii Ludowej, obok wskazanych wyżej problemów, została zachwiana również w wyniku niedoceny spraw mniejszości narodowych. Austrię zamieszkuje kilka grup narodowościowych: Słoweńcy Karyntię, a Chorwaci i Węgrzy – Burgenland. Dość wcześnie, bo w 1955 roku, prawa mniejszości zagwarantowała Słoweńcom i Chorwatom podpisana wówczas umowa państwowa, chociaż stan jej realizacji pozostawia wciąż wiele do życzenia i stanowi źródło nie kończących się konfliktów. W przeciwieństwie do zaognionej sytuacji w Karyntii, Burgenland oferuje mniejszościom korzystniejsze warunki koegzystencji. ÖVP pierwotnie była ściśle związana z niektórymi organizacjami słoweńskimi, jak choćby z katolicką *Rat der Kärntner Slowenen*. Nurt katolicki Słoweńców przyjął jednak autonomiczny kierunek rozwoju i w wyborach do landtagu Karyntii wystąpili oni z własną partią, regionalną – *Kärntner Einheitsliste*. Inne prądy znalazły się w orbicie wpływów SPÖ i komunistycznej KPÖ. Brak spójnej linii politycznej ÖVP wobec mniejszości pozbawił ją możliwości szerszego oddziaływania. W Karyntii reprezentowała ją, bardziej sceptycznie nastawiona, regionalna ÖVP. W tym landzie odbija się bowiem jeszcze historyczny ślad nacjonalizmu niemieckiego czasów monarchii i I Republiki. Odszukać go można w zasadzie we wszystkich partiach, ale jego bezpośrednią organizacyjną kontynuatorką jest FPÖ. Pozycja przetargowa ÖVP w Karyntii jest na tyle słaba, że wszelkie próby przeciwstawienia się w grze partyjnej nacjonalizmowi, dla wzmocnienia poparcia ze strony mniejszości, nie przynoszą pożądanego rezultatu.<sup>33</sup> Nacjonalizm wolnościowców posługujących się hasłami populistycznymi, głoszonymi przez Haidera, łatwiej przekonuje do nich wyborców. Roszczenia Słoweńców w sprawach szkolnictwa czy problemu napisów dwujęzycznych na tablicach miejscowości natrafiają na silny opór i zaostrzają konflikt polityczny. Jörg Haider i jego partia – w przeświadczeniu wielu – instrumentalizują kwestie migracji dla wzbudzenia

<sup>32</sup> A. Kéri, *Strukturen parteipolitischen Wettbewerbs und Großparteien. Ein Vergleich zwischen Österreich und Deutschland*, [w:] „Österreichische Zeitschrift für Politikwissenschaft”, 1997/1, s. 85.

<sup>33</sup> A. Pelinka, *Die Österreichische Volkspartei (ÖVP) ...*, s. 242-243.



społecznej nieufności wobec tradycyjnych instytucji politycznych i partii masowych, bazując na patriotycznych i narodowosocjalistycznych sentymentach.<sup>34</sup> Jego znane wypowiedzi o „porządnej polityce zatrudnienia” III Rzeszy i przyzwyczajeniu starych członków Waffen SS zrodziły obawy przed niekontrolowanym rozwojem neonazizmu w Austrii, ale jak można sądzić, były one częścią strategii partii antysystemowej. Obecnie udział we władzy odebrał moc i potrzebę używania nazistowskiej argumentacji. Wystarczy odwołać się do największych przegranych integracji europejskiej – robotników, by w prosty sposób wytworzyć klimat ksenofobii. Konieczność dostosowania się do norm unijnych budzi strach przed gwałtownością zmian. Zaporą przed skutkami globalizacji może być autorytarny, skrajnie prawicowy model polityki. W retoryce FPÖ sprawcami negatywnych przejawów przemian, a zwłaszcza wysokich kosztów integracji z Unią Europejską (m.in. wzrostu bezrobocia) oraz ogólnie odczuwanej utraty bezpieczeństwa, są stare partie. Zatem także ÖVP, która będąc przez długie lata partią rządową, nie podjęła dzieła potrzebnych reform.

Niewątpliwie do zwycięstwa skrajnie prawicowego kursu w znacznym stopniu przyczyniła się przemilczana, lub może zakłamaną, przeszłość państwa. Po zakończeniu wojny alianci uznali Austrię za pierwszą ofiarę nazizmu. Ten pogląd między innymi stworzył mit o austriackim ruchu oporu, a także dał podstawę przekonaniom o dokonanej po wojnie gruntownej denazyfikacji. Nie bez znaczenia dla austriackiego ducha nacjonalizmu niemieckiej proveniencji są także trudności z własną tożsamością narodową. Wśród Austriaków szeroko rozpowszechnione jest poczucie przynależności do narodu niemieckiego i jego kultury.<sup>35</sup>

Nie we wszystkich jednak stratach politycznych chadecji ma swój udział FPÖ. Wzrost fragmentaryzacji systemu partyjnego, przez trwałe wejście na jego scenę Zielonych, zwiększył rozczłonkowanie opcji politycznych. I chociaż to nie dawni wyborcy chadecji, a w większości sympatycy SPÖ, głosowali na ekologów, wizja zmian w ogóle stała się bardziej pociągająca, nawet jeśli miałyby to być rządy populistów z FPÖ. W Austrii głęboko zakorzeniony jest pogląd o niezwykłości tego kraju i szeroka wiara w pełnienie przez nią szczególnej misji. Historyczna zmienność ról na polu międzynarodowym i ich wyjątkowa waga dla Europy pozwala dzisiaj podtrzymywać tę wiarę. Wynikiem tych zapartywań jest specyficzna postawa światopoglądowa Austriaków, którzy odrzucają wszelkie fanatyzmy i promują humanizm. Należy mieć nadzieję, że te najlepsze cechy kultury politycznej obronią Austrię przed przyjęciem niebezpiecznego kierunku polityki.<sup>36</sup>

Podsumowując, można wskazać, że wraz z rozwojem systemu partyjnego także ÖVP przechodziła różne fazy ewolucyjne, które charakteryzowały się pewną zmiennością pełnionych przez nią ról (od decydującej, równoprawnego

<sup>34</sup> A. Kéri, *Strukturen ...*, s. 95.

<sup>35</sup> M. Tomczak, *Austriacy w poszukiwaniu tożsamości*, „Przegląd Zachodni” 1997/1, s. 121-129.

<sup>36</sup> Tamże, s.130-131.

statusu koalicjanta w rządach, potem samodzielnie sprawowanej władzy, aż po funkcję drugiego – w rzeczywistości trzeciego co do wagi ugrupowania - i słabszego sojusznika w rozbudowanym układzie partyjnym). Być może należy zgodzić się z przedstawioną w literaturze tezą o „rozrożeniu” systemów partyjnych i utracie ich stabilności na rzecz, w różnym czasie, następujących zmian.<sup>37</sup> Formuła dużych partii została wyczerpana i w kręgu możliwych wyborów politycznych miejsce uzyskały dotąd mniej ważne lub nowe ugrupowania. Wśród istotniejszych przyczyn przesunięcia na dalszy plan ÖVP należy podkreślić ogólną niechęć wywołaną spadkiem zaufania do starych partii, a także przeobrażenia austriackiego katolicyzmu, który w sposób naturalny mógł wspierać polityczne decyzje wyborców partii chadeckiej, chociaż model tradycyjnych zachowań łączących religię z polityką ciągle jest ważny dla części stałego elektoratu ÖVP. Nie bez znaczenia dla ÖVP było również osłabienie klasowego głosowania, spowodowane nieodwracalnymi przemianami struktury społeczno-zawodowej, w wyniku której zanik lojalności dawnego elektoratu i przenoszenie głosów na inne partie stały się częstsze. Kooperacyjny model sprawowanych rządów złagodził konserwatyzm chadecji, co umocniło będącą na obrzeżach prawicę i włączyło ją w efektywne przetargi koalicyjne ostatnio tworzonego rządu.

Skutkiem tych zmian była fluktuacja wpływów ÖVP w jej regionalnych strukturach, chociaż często niejednokrotnie wyprzedzała i odzwierciedlała obniżony rezultat całej partii w wyborach ogólnopństwowych. W porównaniu z innymi państwami, np. Niemcami, w których tradycyjna akceptacja jednej partii (wyrażana na szczeblu wyborów do parlamentów krajowych) pozwalała nawet przy spadku efektów wyborczych w powszechnych elekcjach państwowych zachować wcześniej ustalone pozycje w rywalizacji partyjnej, ÖVP nie otrzymuje decydującego wsparcia ze strony landów.

Zaprezentowane przemiany systemu partyjnego w Austrii i udziału w nim Austriackiej Partii Ludowej dokonywały się – co znamienne – z opóźnieniem w stosunku do innych państw. Przyspieszyły je w jakieś mierze w latach dwięćdziesiątych społecznie odczuwane trudy, powiązane ze wstąpieniem do Unii Europejskiej.

---

<sup>37</sup> Zasadność tezy o stabilnej naturze zachodnioeuropejskich systemów partyjnych została podważona m.in. w pracach: J. Lane, S. Ersson, *Politics and Society in Western Europe*, Sage, London 1987, s. 94-132, a nieco wcześniej przez M. Maguire, *Is There Still Persistence? Electoral Change in Western Europe 1948-1979*, [w:] *Western European Party Systems: Continuity and Change*, H. Daalder, P. Mair (eds.), Sage, London, s. 92.

## ÖSTERREICHISCHE VOLKSPARTEI IM WETTBEWERB FÜR DIE MACHT UND DIE ENTWICKLUNG DES PARTEISYSTEMS

### Zusammenfassung

Der Artikel behandelt die Position und die Rolle der Österreichischen Volkspartei im Parteiensystem. In der Analyse wurden der Zeit- und Raumaspekt berücksichtigt. Mit der Entwicklung des Parteiensystems (die Aufmerksamkeit ziehen Erscheinungen seiner Konzentration, dann Dekonzentration und Dekomposition an) machte auch die ÖVP eine gewisse Evolution durch, die sich durch Veränderlichkeit von ihr gespielten Funktionen (von der entscheidenden Rolle, des gleichberechtigten Status eines Koalitionspartners in der Regierungen, dann durch selbständig bekleidete Macht bis zur Funktion der zweiten – in der Tat der drittrangigen Gruppierung – und eines schwächeren Verbündeten im ausgebauten Parteiensystem) auszeichnete. Die wesentlichsten Ursachen dafür, dass die Partei ÖVP in den Hintergrund gerückt wurde, sind u.a.: Vertrauensrückgang bezüglich alter Parteien, Unstabilität der konfessionellen Wählerschaft, die mit den Katholizismusumwandlungen zusammenhängt, Schwächung der Klassenabstimmung, verursacht durch unabwendbare Umwandlungen der Gesellschafts- und Berufsstruktur. Das Ergebnis dieser Änderungen war auch eine Fluktuation der Einflüsse der Partei in ihrer regionalen Strukturen. Die ÖVP gewinnt unter den Bedingungen eines verstärkten Parteiwettbewerbs keine entscheidende Unterstützung von den Bundesländern.

Die im Artikel angeführten Umwandlungen des Parteiensystems und der Teilnahme der ÖVP daran fanden – bezeichnenderweise – mit einer Verzögerung im Verhältnis zu anderen Staaten statt. Sie wurden gewissermassen von den in 90er Jahren gesellschaftlich fühlbaren mit dem Beitritt Österreichs der Europäischen Union zusammenhängenden Schwierigkeiten beschleunigt.

Wojciech Szymborski

## AMERYKAŃSKI KAPITAŁ NAFTOWY NA BLISKIM WSCHODZIE

Działania amerykańskiego kapitału naftowego, w celu zdobycia dostępu do roponośnych złóż Bliskiego Wschodu, to jeden z najważniejszych epizodów współczesnego przemysłu naftowego. W ciągu trzech dziesięcioleci (lata 20.-40.) amerykańskie giganty naftowe potrafiły, w konkurencji z kapitałem europejskim, zdobyć dominującą pozycję. Celem artykułu jest prześledzenie procesu umacniania się ich wpływów, głównie w rejonie Zatoki Perskiej. Dominacja w przemyśle naftowym stanowiła kluczowy segment amerykańskiej ekspansji ekonomicznej, która utarowała drogę późniejszej politycznej i wojskowej pozycji USA w tej części świata.

### 1. NAFTOWE GIGANTY

Kluczową rolę w procesie poszukiwania i eksploatacji bliskowschodnich zasobów naftowych odegrała grupa siedmiu korporacji naftowych, które niemal od chwili swego powstania zaliczane były/są do grona najpotężniejszych przedsiębiorstw w branży naftowej. Ich majątek, dochody, zasięg działania i wpływy stosunkowo łatwo odróżniały je od reszty towarzystw naftowych, stąd dość szybko przyjęto nazywać je naftowymi gigantami.

Chociaż ropę naftową i jej pochodne wydobywano, przerabiano i wykorzystywano w różnych częściach świata od czasów starożytnych, to za początek współczesnego górnictwa naftowego powszechnie przyjmuje się wywiercenie pierwszego szybu naftowego w 1859 roku w Stanach Zjednoczonych (Pensylwanii). W kilka lat później podjęto eksploatacje w Rosji (Baku), Kanadzie i Rumunii, a następnie w Indonezji i Iranie. Nowa era naftowa, która oznaczała zastosowanie nowoczesnych (na owe czasy) technik wiercenia, transportu i rafinacji, szybko rozprzestrzeniała się na cały świat. Niekwestionowanym liderem przemysłu naftowego stał się John D. Rockefeller, założyciel w 1870 roku Standard Oil Company – „największego przedsiębiorstwa eksportowego kuli

ziemskiej<sup>1</sup>” – człowiek, który znacznie przyczynił się do tego, że Stany Zjednoczone aż do połowy lat 50. były głównym światowym eksporterem ropy naftowej. Dynamiczny wzrost wydobycia wymuszało rosnące gwałtownie zapotrzebowanie na produkty naftowe, spowodowane przede wszystkim coraz powszechniejszym zastosowaniem silnika spalinowego, początkowo wyłącznie do celów cywilnych, a potem i wojskowych. Odkrycie bogatych złóż naftowych w Teksasie sprawiło, że Zatoka Meksykańska stała się na ponad pół wieku światową bazą eksportu tego surowca, a koszty eksploatacji złóż amerykańskich stanowiły podstawę do obliczania cen ropy, pochodzącej z innych regionów świata.

Do końca pierwszej dekady XX wieku Standard Oil był niekwestionowanym monopolistą, co przysparzało mu olbrzymich zysków, jednocześnie jednak wzmagało falę krytyki, która spowodowała zastosowanie w latach 1890, 1906 i 1911 ustaw antytrustowych. Zdecydowały one o rozwiązaniu tego przedsiębiorstwa, którego funkcje przejęły firmy założone przez Rockefellera wcześniej lub nowo powołane, zachowujące nazwę Standard Oil z przydomkiem stanu, w którym zarejestrowana była ich działalność. Trzy z nich, tj. Standard Oil of New Jersey (od 1972 roku Exxon), Standard Oil of New York (Socony – Mobil Oil) oraz Standard Oil of California (Socal) odegrały czołową rolę w światowym przemyśle naftowym. Oprócz nich wyróżniały się dwa inne amerykańskie przedsiębiorstwa naftowe, nie należące do Rockefellerowskiego imperium: Gulf Oil Corporation, założona w 1901 roku w Teksasie przez Andrew W. Mellona, oraz powstała w rok później Texaco Incorporation.

Kiedy świat nafty był niekwestionowaną domeną J. D. Rockefellera, w Europie rodziła się znacząca, jak się wkrótce okazało, konkurencja. W 1907 roku z fuzji holenderskiego Royal Dutch Petroleum Company (założonego w 1890 roku) i brytyjskiego The Shell Transport and Trading Company (założonego w 1891 roku) powstała Royal Dutch Shell, a dwa lata później – w celu podjęcia się eksploatacji złóż perskich – utworzone zostało brytyjskie towarzystwo Anglo-Persian Oil Company (od 1954 roku British Petroleum), w którym od 1914 roku nominalną przewagę udziałów posiadał rząd brytyjski. Te siedem gigantów naftowych zdecydowało o obliczu bliskowschodniej ropy – niewątpliwie najbardziej lukratywnej części światowego przemysłu naftowego. Zanim każdy z nich zaczął osiągać z tego korzyści, stoczyły one między sobą walkę o dostęp i podział roponośnych złóż Bliskiego Wschodu.

<sup>1</sup> H. O'Connor, *Zmierzch naftowego imperium*, Warszawa 1964, s. 43.

## 2. DOKTRYNA „OTWARTYCH DRZWI”<sup>2</sup>

Powstanie i rozwój systemu koncesji na poszukiwanie i eksploatację złóż ropy naftowej w krajach Arabskiego Wschodu i Persji (od 1935 roku Iran) był nierozzerwalnie związany z rywalizacją mocarstw imperialnych i ich kapitału naftowego w tym strategicznie ważnym regionie świata. Rozpoczęła się ona na długo przed odkryciem znajdujących się tam zasobów tego nośnika energii. Szczególnym terenem współzawodnictwa stały się te obszary imperium osmańskiego, które później weszły w skład Iraku, a zwłaszcza wilajet mosulski, położony na północny zachód od Bagdadu. Początkowo rywalizacja toczyła się pomiędzy Wielką Brytanią i Niemcami. Jej koniec nastąpił w czerwcu 1914 roku, kiedy to wielki wezyr Halim-pasza przyznał towarzystwu Turkish Petroleum Company (TPC)<sup>3</sup> koncesję na wydzierżawienie „(...) złóż naftowych już odkrytych i takich, które zostaną odkryte w wilajetach Mosul i Bagdad (...) i zastrzeżę sobie prawo późniejszego ustalenia własnego udziału, jak i ogólnych warunków porozumienia”<sup>4</sup>. Kompromis brytyjsko-niemiecki i powstanie TPC miało m.in. na celu przeciwstawienie się rosnącej aktywności amerykańskiego kapitału naftowego, a szczególnie koncernu Standard Oil of New York, towarzystwu Ottoman-American Development Co. oraz J. G. White Corporation, które – przy wsparciu rządu amerykańskiego oraz nowojorskiej Izby Handlowej – zabiegały o koncesje na budowę linii kolejowej oraz eksploatację złóż naftowych w różnych rejonach imperium osmańskiego. W listopadzie 1914 roku, wraz z wypowiedzeniem wojny państwu Ententy, rząd turecki cofnął przyznaną kilka miesięcy wcześniej koncesję, zaś Wielka Brytania przejęła dotychczasowy udział Deutsche Bank, stając się niemal całkowitym właścicielem TPC.

<sup>2</sup> Zdaniem E. Osmańczyka termin „polityka otwartych drzwi” pojawił się po raz pierwszy w połowie XIX wieku, kiedy to Wielka Brytania zmusiła Chiny, a następnie Japonię do otwarcia swych portów dla brytyjskich statków handlowych. Szczegółowe zasady tej polityki zostały skodyfikowane przez amerykańskiego sekretarza stanu J. Haya (stąd też nazwa doktryna Haya lub doktryna „otwartych drzwi”) w nocie dyplomatycznej skierowanej we wrześniu 1899 roku do mocarstw europejskich i Japonii. Dotyczyła ona konieczności respektowania równych praw i szans wszystkich państw w dostępie do Chin, bez naruszania „stref interesów” poszczególnych mocarstw. Szerzej zob.: E. J. Osmańczyk, *Encyklopedia spraw międzynarodowych i ONZ*, Warszawa 1974, s. 697-698; *Encyklopedia prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych*, Warszawa 1976, s. 62-63.

<sup>3</sup> TPC powstało w 1911 roku w celu ubiegania się o koncesję naftową na terytorium imperium osmańskiego (z wyjątkiem Egiptu i Kuwejtu). Po reorganizacji na początku 1914 roku - 50% udziałów przypadło Anglo-Persian Oil Co. i po 25% Deutsche Bank i Anglo-Saxon Petroleum Co. (filia Royal Dutch-Shell).

<sup>4</sup> Cyt. za: G. Stocking, *Middle East Oil. A Study of Political and Economical Controversy*, London 1971, s. 44. Rząd turecki miał oświadczyć potem, że koncesja ta nigdy nie została podpisana, lecz jedynie parafowana.

Podczas wojny poważnym konkurentem Wielkiej Brytanii w walce o wpływ w arabskich prowincjach imperium osmańskiego stała się Francja. Podział wpływów pomiędzy nimi został początkowo uzgodniony w maju 1916 roku w tajnej umowie, zwanej od nazwisk negocjatorów „układem Sykes-Picot”, a następnie w ramach, stworzonego przez Ligę Narodów, systemu mandatowego. W wyniku długotrwałych przetargów politycznych<sup>5</sup>, Wielka Brytania otrzymała mandat nad Palestyną, Transjordanią i Irakiem, Francja zaś nad Libanem i Syrią. System ten odzwierciedlał – zdaniem M. Gdańskiego – „nowy układ sił (...), w którym kolonializm (...) musiał szukać podstaw prawnych dla usankcjonowania swych praktyk. Wprawdzie w Londynie i Paryżu przyjęte było raczej pojęcie protektoratu o bardziej jednoznacznie kolonialnej treści, lecz nie odpowiadało to planom ekspansji Stanów Zjednoczonych. Te ostatnie pragnęły stworzenia warunków, w których – w oparciu o majestat prawa międzynarodowego i zasadę „otwartych drzwi” – mogłyby gospodarczo przenikać do krajów kolonialnych, celem wyparcia stamtąd konkurencyjnych mocarstw kolonialnych. Pojęcie mandatu było tworem Wilsona. Wszakże uczyniwszy ustępstwo dla terminologii, Anglia i Francja nie zamierzały ustępować w treści”<sup>6</sup>.

Znane stwierdzenie lorda Curzona, iż „Alianci dopłynęli do zwycięstwa na fali ropy” w pełni oddawało znaczenie tego surowca podczas pierwszej wojny światowej. Po jej zakończeniu powszechnie uświadomiono sobie potrzebę zapewnienia dostępu do coraz większych ilości ropy naftowej, w celu odbudowy zniszczonych gospodarek oraz umacniania siły poszczególnych państw. Tymczasem rządy europejskie i amerykański żyły w coraz większym strachu przed niebezpieczeństwem deficytu tego nośnika energii. W 1919 roku w Stanach Zjednoczonych przewidywano, że „szczyt” wydobycia wewnętrznego przypadnie na połowę lat dwudziestych, po czym nastąpi drastyczny jego spadek, co groziłoby „głodem paliw”. Znaczny wzrost cen ropy i produktów naftowych motywowano przekonaniem, że USA z czołowego światowego producenta i eksportera tego surowca może wkrótce stać się importerem. Obawiano się też trudności w dostępie do złóż naftowych w innych regionach świata, głównie za sprawą strategii rządu brytyjskiego, który – zdaniem amerykańskich polityków i nacierzy – prowadził agresywną politykę podporządkowania sobie światowych zasobów ropy, nie dopuszczając do nich Amerykanów<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Ich sedno tkwiło w tym, iż zgodnie z „układem Sykes-Picot”, Francja miała przejąć kontrolę nad wilajetem Mosul, który był wówczas uznawany za główne zagłębienie naftowe regionu. W 1918 roku wojska brytyjskie zajęły jednak tę część Iraku i rozpoczęły wydobycie ropy. Rząd brytyjski starał się wpłynąć drogą dyplomatyczną na Francję, aby ta zrezygnowała z Mosulu, w zamian za 25% udziałów w TPC, które przed wojną należały do Deutsche Bank. Rząd francuski zaakceptował tę propozycję w 1920 roku i w celu przejęcia swego udziału w TPC powołał do życia dwa lata później Compagnie Française de Pétroles (CFP).

<sup>6</sup> M. Gdański, *Arabski Wschód*, Warszawa 1962, s. 176.

<sup>7</sup> D. Yergin, *Nafta, władza i pieniądze*, Warszawa 1996, s. 151-152.

Stany Zjednoczone nie uczestniczyły w systemie mandatowym, gdyż kraj ten ostatecznie nie przystąpił do Ligi Narodów. Rząd amerykański domagał się jednak, aby na terenach mandatowych przestrzegana była doktryna „otwartych drzwi”, która umożliwiłaby amerykańskiemu kapitałowi dostęp do arabskiej ropy i rynków zbytu. Stał on na stanowisku, iż koncesja udzielona przez rząd turecki w 1914 roku TPC, jako przykład klasycznego imperializmu, jest nieważna i nie wiąże skutecznie sukcesorów imperium osmańskiego. Jedynym podmiotem władnym do udzielenia nowej koncesji jest rząd iracki<sup>8</sup>. Był to silny punkt przetargowy strony amerykańskiej wobec Wielkiej Brytanii. Naciski amerykańskie zmusiły ostatecznie rząd brytyjski do ustępstw. W 1922 roku koncern Anglo-Persian Oil Co. rozpoczął negocjacje ze Standard Oil of New Jersey na temat udziału amerykańskiego kapitału naftowego w eksploatacji irackiej ropy. Koncern Jersey występował w nich nie tylko we własnym imieniu, lecz reprezentował sześć innych amerykańskich towarzystw naftowych, które utworzyły wspólną firmę – Near East Development Co.<sup>9</sup>, silnie popieraną przez Departament Stanu USA. Było to wyrazem przekonania wielu wpływowych osobistości amerykańskiego establishmentu, że należy stworzyć syndykat przedsiębiorstw, nastawiony na eksploatację ropy naftowej w tym rejonie świata. Ówczesny sekretarz handlu Herbert Hoover (prezydent USA w latach 1929-1933) oraz sekretarz stanu Charles Hughes, starali się przekonać rodzimych nacierzy, że administracja amerykańska nie może zabiegać o respektowanie zasady „otwartych drzwi” wyłącznie dla jednej firmy i powinna występować w imieniu wielu przedsiębiorstw.

Rząd brytyjski ponownie stanął w obliczu dyskusji związanych ze statusem wilajetu mosulskiego, tym razem w związku z roszczeniami wysuniętymi przez Turcję, jawnie popieraną przez Stany Zjednoczone. Rząd turecki uznał Mosul za integralną część swego terytorium i zaczął już nawet udzielać firmom amerykańskim koncesji na budowę kolei, linii telegraficznych i eksploatację złóż roponośnych<sup>10</sup>. Brytyjczycy postanowili wówczas pójść na kompromis i zaproponowali koncernom amerykańskim 12% udziałów w TPC. Propozycja ta została wprawdzie odrzucona, tym niemniej strona amerykańska, widząc realną szansę uzyskania dostępu do irackiej ropy, złagodziła swe krytyczne stanowisko wobec koncesji przyznanej TPC w 1914 roku. Jednocześnie rząd brytyjski podjął aktywne starania o potwierdzenie ważności tej koncesji przez „prawowity rząd iracki”, co nastąpiło w marcu 1925 roku. Dokonał tego, osa-

<sup>8</sup> G. Lenczowski uważa, że w 1914 roku koncesja dla TPC została jedynie parafowana i do początku wojny nie została ratyfikowana. G. Lenczowski, *Oil and State in the Middle East*, Ithaca 1970, s. 14.

<sup>9</sup> W skład tej grupy wchodziły: Standard Oil of New Jersey, Standard Oil of New York (Socony), Gulf Refining Co., Pan American Petroleum and Transport, Sinclair, Texas Co. i Atlantic Refining Co.

<sup>10</sup> O. Gierasimov, *Irakskaja neft*, Moskwa 1969, s. 18-19.



dzony przez Brytyjczyków kilka lat wcześniej na tronie w Bagdadzie, trzeci syn szarifa Mekki Husajna – Fajsal. Podpisał on wówczas z TPC umowę koncesyjną na okres 75 lat, co wieńczyło blisko trzydziestoletnie zabiegi Londynu o przyznanie koncesji naftowej na terytorium Iraku. Nie oznaczało to jednak końca dyskusji na temat udziału amerykańskich koncernów naftowych w TPC. Toczyły się one kolejne trzy lata i dopiero 31 lipca 1928 roku podpisano tzw. układ o czerwonej linii, który stanowił podstawę prawną nowego podziału udziałów w tym towarzystwie (zmieniło ono niebawem nazwę na Iraq Petroleum Co. – IPC). Przedstawiał się on następująco: Anglo-Persian, Royal Dutch-Shell, Compagnie Française des Pétroles (CFP) i grupa Near Development<sup>11</sup> otrzymały po 23,75%, zaś pozostałe 5% przydzielono firmie Participation and Investment Co., należącej do Calouste S. Gulbenkiana – znanego brytyjskiego łowcy koncesji i przedsiębiorcy pochodzenia ormiańskiego.

### 3. UKŁAD O CZERWONEJ LINII

Zgoda rządu brytyjskiego na dopuszczenie koncernów amerykańskich do udziału w IPC nie była jednak bezwarunkowa. Chcąc zabezpieczyć się przed dalszą ekspansją amerykańskich koncernów naftowych, wprowadzili oni do umowy klauzulę samoograniczenia, która zrodziła się jeszcze przed pierwszą wojną światową i polegać miała na ograniczeniu samodzielnego działania poszczególnych udziałowców IPC w granicach dawnego imperium osmańskiego. Granica ta została oznaczona na mapie przez Gulbenkiana czerwoną linią (stąd też pochodzi nazwa tego układu), w obrębie której znalazły się wszystkie posmańskie obszary arabskie, poza Kuwejtem i Egiptem. Stwierdził on wówczas: „nigdy otwarte drzwi nie zostały tak hermetycznie zaplombowane”<sup>12</sup>.

Mimo dopuszczenia kapitału amerykańskiego i francuskiego do złóż irackich, Brytyjczycy w dalszym ciągu utrzymywali dominującą pozycję na Bliskim Wschodzie. Oprócz większościowego pakietu akcji w IPC, koncern Anglo-Persian posiadał od 1909 r. bardzo ważną koncesję, pozwalającą na eksploatację złóż naftowych na obszarze Persji, z wyjątkiem pięciu prowincji północnych, wyłączonych z prac poszukiwawczych, aby nie drażnić Rosji, z którą dwa lata wcześniej, tj. w 1907 roku, rząd brytyjski osiągnął porozumienie na temat podziału stref wpływów na terytorium Persji.

Istotnym uzupełnieniem układu o czerwonej linii było porozumienie, jakie szefowie koncernów Jersey, Anglo-Persian i Royal Dutch-Shell osiągnęli we wrześniu 1928 roku w trakcie spotkania w szkockim zamku w Achnacarry. Oba te porozumienia pomyślane były jako załączek tajnego kartelu naftowego o zasięgu

<sup>11</sup> Ostatecznie w tej grupie zostały jedynie dwa giganty naftowe, tj. koncerny Jersey i Socony. Reszta wycofała się lub odsprzedała swe udziały.

<sup>12</sup> Cyt. za: A. Sampson, *Siedem Sióstr. Wielkie koncerny naftowe i świat przez nie stworzony*, Warszawa 1981, s. 123.

ogólnoświatowym. Poczynione wówczas uzgodnienia dotyczyły zasad podziału rynku światowego, kwestii poziomu cen, ograniczenia wydobycia w obliczu pojawiających się nadwyżek ropy na rynku naftowym oraz wyeliminowania wzajemnej konkurencji. W latach następnych przyłączyły się do tego porozumienia cztery inne amerykańskie koncerny naftowe: Standard Oil of California (Socal), Texas Oil Co., Gulf Oil Corporation i Standard Oil of New York. Powstał w ten sposób kartel tzw. Siedmiu Sióstr, który w pewnych sprawach dopuszczał do współpracy również francuską CFP.

Jednym z pierwszych sukcesów kartelu było wprowadzenie jednolitej formuły cen katalogowych ropy naftowej, tzw. Zatoka plus (Gulf plus). Każdy kraj konsumencki miał być zaopatrywany w ropę pochodzącą z najbliższej położonych złóż, a jej cena miała być oparta na cenie eksportowej ropy amerykańskiej fob porty Zatoki Meksykańskiej. Do końca lat czterdziestych Zatoka Meksykańska stanowiła światowe centrum eksportu ropy i podstawę obliczania cen bez względu na miejsce oraz koszty wydobycia. Dzięki temu systemowi koncerny naftowe przywłaszczały sobie olbrzymie zyski oparte na różnicy między tanią ropą bliskowschodnią (koszty wydobycia wynosiły tam przeciętnie 10 centów za baryłkę) a wysoką ceną w portach Zatoki Meksykańskiej (koszty wydobycia w USA były ponad dziesięć razy wyższe). Do tego doliczano koszt fikcyjnego frachtu ropy z portów Zatoki Meksykańskiej do miejsca jej przeznaczenia. Zatoka Perska stała się drugą bazą do obliczania cen ropy dopiero w 1947 roku.

Szereg nieznanych szczegółów porozumienia z Achnacarry, dotyczących faktycznego potencjału, jakim dysponowało Siedem Sióstr, ujawnił dopiero raport opublikowany w 1952 roku przez Federalną Komisję Handlu USA pt. Międzynarodowy Kartel Naftowy. Stwierdzał on, iż w 1945 roku członkowie kartelu obejmowali zasięgiem swego działania 92% zasobów naftowych (nie licząc USA, Meksyku i ZSRR), 88% światowego wydobycia, 77% globalnej mocy istniejących rafinerii, dwie trzecie światowej floty tankowców i wszystkie ważniejsze rurociągi poza USA i ZSRR<sup>13</sup>.

#### 4. AMERYKAŃSKIE KONCERNY NA TERENIE ARABII

Lata trzydzieste były okresem szczególnej aktywności amerykańskich koncernów naftowych w pozostałych rejonach Zatoki Perskiej. Ponieważ koncerny Jersey i Socony były związane układem o czerwonej linii, w rejonie tym pojawił się inny amerykański gigant Socal. Początkowo zdołał on odkupić koncesję na poszukiwania ropy naftowej na Bahrajnie, gdzie utworzył filię Bahrain Petroleum Company (Bapco), aby następnie przystąpić do negocjacji w sprawie koncesji z władcą Arabii Saudyjskiej – Ibn Saudem. Podobne starania podjęła IPC, choć geologowie tego towarzystwa dość sceptycznie wypowiadali się co do

<sup>13</sup> J. Stork, *Middle East Oil and Energy Crisis*, New York 1975, s. 63.

możliwości odkrycia pokładów ropy naftowej we wschodnich rejonach Arabii Saudyjskiej. Monarchia saudyjska przeżywała wówczas poważne trudności gospodarcze związane z kilkuletnim nieurodzajem, rosnącym zadłużeniem zagranicznym i drastycznym spadkiem liczby pielgrzymów, którzy corocznie odwiedzali „święte miejsca” islamu, co przynosiło państwu określone dochody. W zamian za udzielenie koncesji, Ibn Saud zażądał jednorazowej kwoty 100 tys. funtów szterlingów w złocie na poczet przyszłych opłat koncesyjnych. Social zaproponował królowi jedynie połowę tej kwoty, co ostatecznie wystarczyło do podpisania w maju 1933 roku umowy koncesyjnej. IPC wykazywała podczas negocjacji duże niezdecydowanie, zaś rząd brytyjski nie wyraził zgody na przyznanie dodatkowych sum, w wyniku czego koncern ten był w stanie zaoferować Ibn Saudowi jedynie kwotę 10 tys. funtów szterlingów<sup>14</sup>. Był to jeden z najważniejszych błędów w brytyjskiej strategii naftowej, gdyż kilkanaście lat później okazało się, że złoża saudyjskie należą do największych na świecie.

O wiele skuteczniej niż w Arabii Saudyjskiej, IPC zabezpieczyła swoje interesy w innych krajach Arabskiego Wschodu. W 1935 r. władca Kataru udzielił koncesji, obejmującej cały obszar kraju, na okres 75 lat filii IPC – Qatar Petroleum Co. (QPC). W rok później szejek Abu Zabi przyznał koncesję na swym terytorium kolejnej filii IPC – Petroleum Development (Trucial Coast) Ltd. (przemianowanej następnie na Abu Dhabi Petroleum Company – ADPC). Filia ta zawarła umowy koncesyjne również z innymi władcami Omanu Traktatowego (obecnie Zjednoczonych Emiratów Arabskich). Pierwsze prace poszukiwawcze nie przyniosły spodziewanych rezultatów. IPC i jej filiom nie zależało jednak na szybkim odkryciu nowych złóż ropy naftowej, lecz wyłącznie na zarezerwowaniu sobie tych obszarów i ograniczeniu tym samym pola działania amerykańskiemu kapitałowi w rejonie Zatoki Perskiej, gdzie koncern Social, po uzyskaniu koncesji na Bahrajnie i w Arabii Saudyjskiej, poszukiwał nowych terenów naftowych.

Kolejny etap brytyjsko-amerykańskiej rywalizacji o dostęp do potencjalnych złóż ropy w rejonie Zatoki Perskiej stanowił Kuwejt. Miała ona szczególnie przebieg, gdyż od 1899 roku Kuwejt, jeszcze jako część imperium osmańskiego, pozostawał pod brytyjskim protektoratem. W listopadzie 1914 roku wojska brytyjskie zajęły obszary na północ od Kuwejtu wraz z portem Basra, co oznaczało utratę przez Turcję wszelkich przejawów władzy nad tym szejkanatem. W ślad za tym rząd brytyjski wydał deklarację, iż „(...) uznaje Kuwejt za niepodległy rząd, pozostający pod opieką brytyjską”<sup>15</sup>. Formalnie kraj ten był poza obrębem czerwonej linii i nie podlegał klauzulom wiążącym członków IPC.

Oprócz przedstawicieli rządów i koncernów naftowych na terenie Zatoki Perskiej działali również indywidualni łowcy koncesji, jak: Calouste S. Gulbenkian, Frank Holmes czy William Knox D’Arcy. Ten ostatni otrzymał w 1901 ro-

<sup>14</sup> G. Stocking, op. cit., s. 28; H. O’Connor, op. cit., s. 415.

<sup>15</sup> *Persian Gulf States, Country Profiles Studies*, Washington 1985, s. 118.

ku koncesję, obejmującą obszar niemal całej Persji, gdzie wielka ropa trysnęła siedem lat później. Nowozelandczyk Holmes był przekonany, iż podobnie jak Zatoka Meksykańska, jezioro Maracaibo w Wenezueli czy Morze Kaspijskie, Zatoka Perska to wielkie zagłębienie naftowe. Na początku lat dwudziestych rozpoczął on, niestety bez powodzenia, penetrację terenów dzisiejszego Kuwejtu i wschodnich prowincji Arabii Saudyjskiej. Gdy po kilku latach, mało obiecujących prac poszukiwawczych, pragnął odsprzedać pozwolenie na poszukiwanie ropy, to nawet tacy potentaci na rynku naftowym, jak Anglo-Persian Oil Co., Royal Dutch-Shell czy Standard Oil of New Jersey nie przejawili zbytniego zainteresowania. Ostatecznie intensywne starania o otrzymanie koncesji rozpoczął właściciel Gulf Oil – A. Mellon – czołowy teksański nafciarz, były minister skarbu, a w owym czasie ambasador USA w Londynie.

Przedstawiciele Anglo-Persian, widząc jak Gulf Oil, dzięki prezentom wręczanym szejkowi i jego urzędnikom, toruje sobie drogę do koncesji, postanowili przejść do działania. Zaniepokojony tym A. Mellon zwrócił się nawet do Departamentu Stanu USA z prośbą o pomoc, dowodząc, że Brytyjczycy postępują w Kuwejcie wbrew zasadom wolnego handlu. Sytuacja uległa dalszemu zaostrzeniu w sierpniu 1932 roku, kiedy Anglo-Persian formalnie wystąpiła o przyznanie koncesji i w dodatku rozpoczęła na terenie Kuwejtu prace poszukiwawcze<sup>16</sup>. Tymczasem przedstawiciele obu konkurentów przedstawiali szejkowi Kuwejtu kolejne, coraz bardziej atrakcyjne oferty. To wzajemne „podbijanie” ofert zakończyło porozumienie, ograniczające wzajemną konkurencję. Zgodzono się co do tego, że ropa kuwejcka (odkrycie jej największych złóż nastąpiło dopiero w końcu lat trzydziestych) nie powinna w żaden sposób zagrozić ich interesom w obliczu utrzymującej się na rynku światowym nadprodukcji tego surowca. Porozumienie to stało się podstawą do utworzenia wspólnej filii – Kuwait Oil Co. (KOC), w której każdy z partnerów posiadał po 50% udziałów. Ostatecznie w 1934 roku szejk Kuwejtu udzielił KOC koncesji, przy czym warunki, jakie mu zaproponowano, były już znacznie skromniejsze od tych, które wchodziły w grę podczas wzajemnej licytacji pomiędzy obu koncernami.

## **5. ARAMCO, CZYLI UNIEWAŻNIENIE UKŁADU O CZERWONEJ LINII**

Największą aktywność w poszukiwaniu nowych koncesji spośród amerykańskich koncernów niezwiązanych układem o czerwonej linii przejawiał Socal. Już na początku lat 30. udało mu się zawrzeć odpowiednie porozumienia z władcami Bahrajnu i Arabii Saudyjskiej. Pomógł w tym brak wiary Brytyjczyków w szanse znalezienia złóż ropy u samych wybrzeży Zatoki Perskiej oraz zauważalna zmiana w polityce rządu brytyjskiego, który przy wyraźnych naci-

---

<sup>16</sup> G. Stocking, op. cit., s. 114.

skach administracji waszyngtońskiej, zdecydował się na dopuszczenie amerykańskiego kapitału naftowego w tym rejonie, pod warunkiem, że nie ucierpi na tym jego dominująca pozycja polityczna i wojskowa.

Kierownictwo Socalu miało pełną świadomość własnych słabości. Do czasów zdobycia koncesji na Bahrajnie i w Arabii Saudyjskiej koncern ten działał jedynie na zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych i nie posiadał na wschodniej półkuli własnej sieci dystrybucyjnej, za pomocą której mógłby sprzedawać ropę naftową wydobywaną w rejonie Zatoki Perskiej. W odmienniej sytuacji był inny amerykański koncern naftowy Texas Oil Co. – na wschodniej półkuli miał względnie dobrze rozwiniętą sieć dystrybucyjną, lecz brakowało mu dostępu do złóż ropy naftowej. W lipcu 1936 roku doszło między nimi do porozumienia: Social otrzymał połowę udziałów w sieci dystrybucyjnej Texas Oil na wschód od Suez, w zamian za co uzyskał 50% udziałów w Bahrein Petroleum Co. Oba koncerny utworzyły w ten sposób wspólną filię pn. California Texas Oil Co. (Caltex). W 1939 roku obu koncernom udało się, mimo silnej konkurencji, uzyskać od króla Ibn Sauda nową koncesję, obejmującą znacznie większy obszar aniżeli w pierwszej koncesji Socalu z 1933 roku oraz przyznanie dodatkowej strefy, w ramach której zagwarantowane było pierwszeństwo w poszukiwaniu i eksploatacji roponośnych złóż.

Gwałtowny wzrost zapotrzebowania na paliwa płynne w czasie drugiej wojny światowej spowodował, że amerykańskie koncerny naftowe, mające poparcie Departamentu Stanu, Spraw Wewnętrznych oraz armii i marynarki wojennej, zaczęły coraz silniej zabiegać o bezpośrednie zaangażowanie się administracji amerykańskiej w Arabii Saudyjskiej. Naciski te były na tyle silne, iż na początku 1943 roku prezydent Franklin D. Roosevelt uznał, że „obrona monarchii saudyjskiej ma życiowe znaczenie dla obrony Stanów Zjednoczonych”<sup>17</sup>. W ślad za tym kraj ten zaczął korzystać z dobrodziejstw Lend-Lease Act<sup>18</sup>, a specjaliści amerykańscy rozpoczęli budowę bazy lotniczej w Dahraniu i szkolenie miejscowej armii. Jednocześnie dowództwo marynarki zaproponowało budowę rurociągu, który połączyłby saudyjskie złoża naftowe z portami Morza Śródziemnego, skracając znacznie czas dostaw ropy do rejonów, gdzie toczyły się działania wojenne. Do propozycji tej pozytywnie odnieśli się udziałowcy California-Arabian, którzy w zamian za realizację tego przedsięwzięcia gotowi byli dostarczać saudyjskiej ropy na potrzeby rządu amerykańskiego z zastosowaniem 25% rabatu od ceny handlowej. Koncepcją budowy rurociągu transarabskiego zainteresowany był też koncern Gulf Oil, szczególnie w przypadku gdyby miał on łączyć również kuwejskie złoża naftowe z portami Morza Śród-

<sup>17</sup> *Foreign Relations of the United States Records*, 1943, vol. IV, s. 859.

<sup>18</sup> Specjalna amerykańska pożyczka wojskowa udzielona państwom sprzymierzonym na mocy ustawy Kongresu USA z 11 marca 1941. Upoważniała ona prezydenta do sprzedaży, wynajmu, dzierżawy i pożyczki materiałów wojennych i sprzętu państwom, dla których pomoc uzna on za żywotny interes dla obrony Stanów Zjednoczonych.

ziemnego. Sekretarz Stanu USA James Byrnes uzasadniał, że potrzeba realizacji tej inwestycji wynika z tego, iż „obecnie potrzebujemy bliskowschodniej ropy naftowej do celów wojskowych. Jednocześnie pozwoli nam ona zaoszczędzić nasze wewnętrzne zasoby, zapewniając dodatkowe dostawy ropy po wojnie”<sup>19</sup>.

Odmienne punkty widzenia reprezentowały te amerykańskie koncerny naftowe, które nie posiadały swoich interesów w Arabii Saudyjskiej. Uznawały one saudyjskie zasoby za trudne do obrony z punktu widzenia militarnego oraz niegodne uwagi Stanów Zjednoczonych ze względu na wystarczające zasoby własne. Co najważniejsze, traktowały one rządowe plany budowy tego rurociągu jako pogwałcenie przez rząd amerykański zasady wolnej przedsiębiorczości poprzez nadmierne uprzywilejowanie koncernów *Socal* i *Texas Oil*. Ostatecznie rząd uległ tym naciskom i pod koniec wojny zaniechał prac nad budową rurociągu, co spowodowało podjęcie tego projektu przez udziałowców *California-Arabian* (w 1944 roku zmienili oni nazwę tego przedsiębiorstwa na *Arabian-American Oil Co. – Aramco*). Budowę i późniejszym zarządem tego rurociągu zajęło się, powołane w lipcu 1945 roku, towarzystwo *Trans-Arabian Pipeline Co. (Tapline)*.

Możliwości szybkiego wzrostu wydobycia ropy saudyjskiej coraz bardziej wzmagaly zainteresowanie koncernów *Jersey* i *Socony* udziałem w *Aramco*. Jednocześnie okazało się, że sieć dystrybucyjna dotychczasowych udziałowców jest niewystarczająca w porównaniu z możliwościami wydobywczymi. Podstawową przeszkodą na drodze do połączenia się tych czterech amerykańskich gigantów naftowych w ramach koncesji saudyjskiej był jednak „układ o czerwonej linii”. Jedyne wyjściem było podważenie jego ważności. W styczniu 1946 roku prezes koncernu *Jersey*, *George Rolman* powiedział, że w stosunku amerykańskiego rządu i opinii publicznej nastąpiła zasadnicza zmiana wobec porozumień ograniczających i „w obecnej sytuacji potwierdzenie tej umowy wydaje się niepożądane”<sup>20</sup>. W końcu tegoż roku oba koncerny poinformowały swoich partnerów z *IPC*, że uznają „układ o czerwonej linii” za nieważny i jednocześnie zawarły z *Aramco* porozumienie o przystąpieniu do tego koncernu. Wynegocjowany podział udziałów dawał po 30% koncernom: *Jersey*, *Socal* i *Texas Oil*, zaś pozostałe 10% – *Socony*. Nowi udziałowcy zobowiązali się do udzielenia *Aramco* pożyczki w wysokości 102 mln dolarów, zaliczki na budowę rurociągu transarabskiego oraz do dopuszczenia ropy saudyjskiej na swe rynki zbytu. Raport *Socalu* z 1946 roku informował m.in., że „jednym z najkorzystniejszych rezultatów udziału w *Arabian-American* dwóch dodatkowych koncernów będzie otwarcie ich szerokich rynków zbytu dla naftowych produktów z Arabii Saudyjskiej, co pozwoli podnieść wydobycie, które jest ograniczone przez trudności rynkowe, a nie wielkość zasobów”<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> G. Stocking, op. cit., s. 100.

<sup>20</sup> ibidem, s. 106

<sup>21</sup> ibidem, s. 105.

Mimo ostrych protestów ze strony pozostałych udziałowców IPC (obie strony wniosły do sądu sprawę o potwierdzenie ważności/uznania za nieważny „układu o czerwonej linii”), w 1948 roku udało się osiągnąć porozumienie kompromisowe. Przewidywało ono anulowanie tego układu, dzięki czemu zniesiona została prawna przeszkoda przyłączenia się koncernów Jersey i Socony do Aramco, w zamian za co zobowiązały się one do pewnych rekompensat finansowych ze swego irackiego wydobycia na rzecz brytyjskiego koncernu Anglo-Iranian (dawna nazwa Anglo-Persian, zmieniona w 1935 roku) oraz zapewniły pozostałych udziałowców IPC o podniesieniu poziomu wydobycia ropy naftowej w Iraku poprzez zbudowanie dodatkowych rurociągów do portów Morza Śródziemnego<sup>22</sup>.

## 6. PERSKA NACJONALIZACJA

„W imię pomyślności narodu irańskiego, (...) my niżej podpisani proponujemy, by ogłoszona została nacjonalizacja przemysłu naftowego Iranu we wszystkich częściach kraju bez wyjątku, tj. by wszystkie czynności dotyczące poszukiwań, wydobycia i eksploatacji znalazły się w rękach rządu”. Oto fragment uchwały komisji ds. naftowych, jednogłośnie zaaprobowanej 15 marca 1951 roku przez Medżlis (irański parlament). Przewodniczącym komisji wnioskującej był przywódca opozycji Mohammad Mosaddek, który w kilka tygodni po uchwaleniu nacjonalizacji objął stanowisko premiera Iranu. Decyzja nacjonalizacyjna była aktem bezprecedensowym w dotychczasowej historii światowego przemysłu naftowego i poważnym wyzwaniem dla rządu brytyjskiego oraz Anglo-Iranian Oil Co., którą Mosaddek uznawał za źródło wszelkich nieszczęść swego narodu. Iran był w tym czasie największym producentem ropy na Bliskim Wschodzie, czwartym na świecie, trzecim pod względem poziomu eksportu, a rafineria w Abadanie posiadała największą moc przerobową.

Postawa amerykańskiej administracji oraz kapitału naftowego wobec irańskiej nacjonalizacji była swoistym połączeniem obaw i nadziei. Nadzieje tkwiły w podważeniu monopolistycznej pozycji Anglo-Iranian (rząd brytyjski posiadał 51% akcji tego koncernu) na irańskim rynku naftowym. W tym czasie Iran pozostawał jedynym krajem w rejonie Zatoki Perskiej, w którego przemyśle naftowym kapitał amerykański nie posiadał udziałów. Korzyści mogące z tego wynikać osłabiał jednak fakt formalnej nacjonalizacji przez Iran swego głównego bogactwa narodowego. Przekreślało to możliwości uzyskania dostępu do irańskich złóż na równie korzystnych warunkach koncesyjnych jak w pozostałych państwach nad Zatoką Perską. Nie zakładano też możliwości zakupu znacjonalizowanej ropy, gdyż oznaczałoby to uznanie aktu nacjonalizacji oraz aprobatę dla rządu premiera Mosaddeka, co tym samym mogło stanowić zachętę do podob-

<sup>22</sup> H. O'Connor, op. cit., s. 424.

nych działań w innych państwach naftowych. Na takie ryzyko nie mógł sobie pozwolić żaden koncern o ogólnoświatowych wpływach i interesach.

Reakcja „Siedmiu Sióstr” była szybka, jednoznaczna i solidarna: totalny bojkot znacjonalizowanej ropy irańskiej. O ile w 1950 roku Iran wydobyl 32 mln ton ropy, a w 1951 roku już tylko 16 mln ton (głównie przed formalnym wprowadzeniem decyzji nacjonalizacyjnej), o tyle w kolejnych dwóch latach wydobycie nie przekroczyło łącznie 3 mln ton. Po raz pierwszy wielkie koncerny naftowe ukazały swą siłę, możliwości i mechanizm działania. Iran został zmuszony do całkowitego niemal wstrzymania wydobycia swej ropy, gdyż natrafił na ogromne trudności z jej zbytem. Mimo trwającej cały czas konkurencji oraz poważnych różnic pomiędzy Anglo-Iranian a koncernami amerykańskimi, te ostatnie, ze względów strategicznych, zdecydowały się na najbardziej korzystny dla siebie, w tamtej sytuacji, współdziałanie w blokadzie ropy irańskiej. Dla sprostanania popytowi na światowym rynku, członkowie kartelu szybko uruchomili rezerwy w potencjale wydobywczym w pozostałych krajach Zatoki Perskiej, a przede wszystkim w Arabii Saudyjskiej, Kuwejcie i Iraku (patrz tabela 1).

Tabela 1. Wydobycie ropy naftowej w krajach Zatoki Perskiej w latach 1950-1955 (w mln ton)

Państwo	1950	1951	1952	1953	1954	1955	Przyrost 1950-1955 w %
Iran	32,2	16,8	1,3	1,4	3,5	16,3	-
Arabia Saudyjska	26,6	37,2	40,5	41,5	46,8	47,5	179
Kuwejt	17,2	28,2	37,6	43,2	47,7	54,7	318
Irak	6,5	8,5	18,5	28,1	30,6	33,7	318
Katar	1,6	2,3	3,2	4,0	4,7	5,9	369
Razem	84,1	93,0	101,1	118,2	133,3	153,1	182

Źródło: *UN Statistical Yearbook*, 1956, 1960.

Głównym stymulatorem wzrostu poziomu wydobycia był nie tylko koncern Anglo-Iranian, lecz również amerykańskie giganty, które postanowiły wykorzystać lukę, jaka wytworzyła się na rynku naftowym w wyniku bojkotu ropy irańskiej i opanować przynajmniej częściowo dotychczasowe brytyjskie rynki zbytu. Zyski amerykańskich koncernów wydawały się być niezaprzeczone: po pierwsze, znacznie wzrosło wydobycie w Kuwejcie i Arabii Saudyjskiej, gdzie amerykański kapitał naftowy posiadał największe udziały (odpowiednio 50 i 100%), a po drugie, już po upadku rządu Mosaddeka (w sierpniu 1953 roku), udało im się wejść w skład nowo utworzonego konsorcjum, w którym Anglo-Persian otrzymała 40% udziałów, Royal Dutch Shell – 14%, każdy z pięciu



amerykańskich gigantów po 7%, a CFP 6%. Zdaniem D. Yergina, powstanie konsorcjum było jednym z kamieni milowych przemysłu naftowego, gdzie przyznanie koncesji odbywało się na zasadzie negocjacji i wielostronnych porozumień, przy uznaniu zasady, że roponośne zasoby są własnością Iranu. Powołana do życia jeszcze w 1951 roku Iranian National Oil Co. pozostawała właścicielem złóż i znajdujących się na nich inwestycji, jednak nie miała prawa wyznaczania konsorcjum celów produkcyjnych. Konsorcjum pozostawało zatem w roli dzierżawcy, który kupował całość wydobywanej ropy naftowej<sup>23</sup>.

Wejście amerykańskiego kapitału naftowego do Iranu nie odbyło się bez oporów i niezbędnych zachęt ze strony administracji prezydenta Trumana i Eisenhowera, aby przekonać nafcjarzy co do celowości tego kroku. Powstały na tle nacjonalizacji ropy irańskiej kryzys ujawnił szerszy kontekst polityczny zarówno w świecie zachodnim, w którym Stany Zjednoczone coraz wyraźniej sięgały po przywództwo, co musiało prowadzić do stopniowego ograniczania dotychczasowej pozycji Wielkiej Brytanii, jak i w kontekście znacznego zaostrzenia rywalizacji między Wschodem i Zachodem, które nastąpiło po wybuchu, w połowie 1950 roku, wojny koreańskiej. Dla amerykańskiego kapitału naftowego sytuacja polityczna w Iranie, wynikająca z konsekwencji decyzji nacjonalizacyjnych, słabej pozycji szacha Rezy Pahlavi, roli religijnego fundamentalizmu, rozbudzonego nacjonalizmu oraz wyraźnych nacisków ze strony graniczącego z Iranem Związku Radzieckiego, wydawała się bardzo niepewną. Szczególnym orędownikiem amerykańskiego zaangażowania się w Iranie był Departament Stanu, którego prominentni przedstawiciele głosili konieczność uruchomienia przemysłu naftowego w Iranie, w przeciwnym razie groziło temu państwu załamanie gospodarcze i niebezpieczeństwo wcześniejszego czy późniejszego podpięcia w zależność od Związku Radzieckiego. To z kolei stwarzałoby zagrożenie dla pozostałych państw nadbrzeżnych Zatoki Perskiej, w których amerykański kapitał naftowy był już solidnie usadowiony. Znamiennym wyrazem pojmowania kwestii stworzenia irańskiego konsorcjum przez przedstawicieli amerykańskich gigantów naftowych były słowa wiceprezesa koncernu Jersey skierowane do sekretarza stanu Forstera Dulleasa: „Z punktu widzenia naszych interesów handlowych nie powinniśmy przyłączyć się do tego rodzaju grupy przedsiębiorstw. Mamy jednak świadomość tego, że chodzi o sprawy bezpieczeństwa narodowego. To skłania nas do podjęcia niezbędnych wysiłków”<sup>24</sup>.

## 7. FORMY DZIAŁANIA KONCERNÓW NAFTOWYCH

Pomimo ciągłej walki konkurencyjnej, giganty naftowe często ze sobą współpracowały, szczególnie w sytuacjach gdy koszty wzajemnej rywalizacji

<sup>23</sup> D. Yergin, op. cit., s. 362-363.

<sup>24</sup> Cyt. za: ibidem, s. 357.

okazywały się zbyt wysokie lub gdy ich wspólne interesy były zagrożone przez czynniki zewnętrzne. Jedną z podstawowych cech struktury przemysłu naftowego przez nie zdominowanego była daleko posunięta integracja pionowa. Polegała ona na tym, że każdy z koncernów starał się objąć swym zasięgiem wszystkie fazy cyklu naftowego, poczynając od prac poszukiwawczych, wiertniczych, poprzez wydobycie ropy i jej rafinację, transport, aż po dystrybucję pochodzących z niej produktów. W przypadku gdy pojawiały się określone dysproporcje, np. między ilością wydobywanej przez dany koncern ropy naftowej a jego własnymi zdolnościami rafinacyjnymi, wtedy – w celu zabezpieczenia stałości zmonopolizowanego rynku naftowego – członkowie kartelu służyli sobie wzajemną pomocą. I tak, w 1947 roku amerykański koncern Gulf Oil, który nie posiadał odpowiednio dużej bazy przetwórczej na obszarach położonych na wschód od Suez, zawarł długoterminową umowę z Royal Dutch-Shell (mającym nadwyżkę mocy rafinerijnej na tych obszarach) na sprzedaż pewnej ilości ropy naftowej wydobywanej w Kuwejcie. W tym samym roku drugi udziałowiec Kuwait Oil Co. – Anglo-Iranian Oil Co. podpisał podobne umowy z amerykańskimi koncernami Jersey i Mobil Oil. Zawarcie tych umów pozwoliło obu udziałowcom KOC na uporanie się z posiadanymi nadwyżkami ropy i w efekcie przyczyniło się do szybkiego wzrostu wydobycia tego surowca w Kuwejcie.

Inną formą współdziałania była integracja pozioma. Polegała ona na tworzeniu przez co najmniej dwa koncerny wspólnych filii, działających w ramach poszczególnych faz cyklu naftowego, tj. wydobycia (np. Aramco, KOC, IPC itd.), rafinacji i dystrybucji (np. Caltex) czy transportu (np. Tapline). Podstawowym celem tych filii było prowadzenie określonej działalności w imieniu swych udziałowców; np. Aramco czy IPC organizowały i zarządzały procesem wydobycia ropy, zgodnie z postanowieniami umów koncesyjnych, a następnie sprzedawały ją swym udziałowcom, zgodnie z obowiązującymi między nimi porozumieniami. W połowie lat 50., wraz z utworzeniem konsorcjum irańskiego, zakończył się w rejonie Zatoki Perskiej proces kształtowania się systemu koncesyjnego, w którym dominującą pozycję posiadało siedem gigantów naftowych i współpracujący z nimi francuski koncern CFP (istniejący wówczas system powiązań między nimi prezentuje tabela 2). Utworzenie tego konsorcjum było dobitnym przejawem współpracy wszystkich koncernów naftowych oraz uwieńczeniem dotychczasowej rywalizacji o dostęp do bliskowschodnich złóż ropy naftowej. Jako jedyne zrzeszało ono wszystkie zainteresowane giganty naftowe. Z zestawienia danych z tabeli 1 i 2 wynika, że w 1955 roku udział amerykańskich gigantów w wydobyciu bliskowschodniej ropy naftowej wynosił 60% i był nieco większy aniżeli ich udział w ówczesnym globalnym wydobyciu świata niesocjalistycznego (z wyjątkiem USA).

Tabela 2. Struktura udziałów gigantów naftowych oraz CFP w filialnych koncernach wydobywających ropę naftową w krajach Zatoki Perskiej (w %)

Koncern	IPC-QPC-ADPC	KOC	Aramco	Bapco	Konsorcjum irańskie
Jersey	11,875		30		7
Texas Oil			30	50	7
BP	23,75	50			40
Royal Dutch-Shell	23,75				14
Socal			30	50	7
Gulf Oil		50			7
Mobil Oil	11,875		10		7
CFP	23,75				6
Razem	95	100	100	100	95

Źródło: J. Stork, *Middle East Oil and the Energy Crisis*, London 1975, s. 73.

Z danych zawartych w tabeli 2 wynika, że amerykański kapitał naftowy reprezentowany był we wszystkich koncernach filialnych, działających w państwach Zatoki. Całkowicie kontrolowały one wydobywanie w Arabii Saudyjskiej i na Bahrajnie, w połowie w Kuwejcie, w blisko 2/5 w Iranie i najmniej w Iraku oraz Katarze i Abu Zabi. Odmiennie też przedstawiała się sytuacja pod względem ilości amerykańskich gigantów występujących w poszczególnych filiach: od jednego w KOC, dwóch w IPC-QPC-ADPC i Bahrajnie, czterech w Aramco do pięciu w konsorcjum irańskim. W żadnym z krajów nadbrzeżnych (poza Kuwejtem, gdzie reprezentowany był wyłącznie Gulf Oil) amerykański kapitał naftowy nie występował w tych samych układach, co świadczy, że mimo rywalizacji, wszystkie strony wykazywały gotowość do współpracy. To niewątpliwym efektem porozumienia kartelowego zawartego w 1928 roku.

Bliski Wschód był dla gigantów naftowych źródłem olbrzymich zysków, zwłaszcza do 1947 roku, kiedy to Zatoka Meksykańska stanowiła jedyną bazę przy ustalaniu cen ropy. J. Stork podaje, że w latach 1913-1947 dochód brutto gigantów naftowych działających tu wyniósł 3,7 mld dolarów, z czego blisko 60% stanowił zysk netto, co w odniesieniu do skali wydobywania było okresem największej prosperity koncernów naftowych w całej historii ropy bliskowschodniej. Istniała wówczas olbrzymia dysproporcja pomiędzy dochodami koncernów i krajów naftowych, które – z powodu niekorzystnych dla siebie postanowień umów koncesyjnych oraz różnorodnych machinacji koncesjonariuszy – uzyskiwały niespełna 14% globalnych dochodów. Niebagatelnym przywilejem nafciarzy była zapisana w umowach koncesyjnych swoboda transferu zysków za granicę oraz brak postanowień, dotyczących konieczności reinwestycji kapitału w rozwój miejscowego przemysłu przetwórczego, co powodowało, iż w omawianym okresie koncesjonariusze zainwestowali jedynie około

20% zysków netto, a w latach 1948-1960 poniżej 10%<sup>25</sup>. Wszystkie te czynniki wpływały na wysoką stopę zysku. Jak wynika z obliczeń towarzystwa konsultingowego Arthur D. Little Inc., w latach 1956-1960 roczna stopa zysku w przypadku wszystkich filialnych koncernów wyniosła 66% i stanowiła dla IPC 62%, QPC – 114%, Aramco – 61%, a konsorcjum irańskiego 71%<sup>26</sup>.

\* \* \*

Amerykański kapitał naftowy przystąpił do rywalizacji w dziele kontroli ropośnych zasobów Bliskiego Wschodu jako ostatni z całej stawki konkurentów. W ciągu trzydziestu lat, mimo ostrej konkurencji między sobą i walki z kapitałem europejskim, przy pomocy władz swego kraju, przy ich obojętności lub momentami nawet wręcz wbrew nim, uparcie krok po kroku uzyskiwał coraz większy dostęp do najbogatszych światowych zasobów naftowych. Ostatecznie w połowie lat 50. wpływy te, mierzone stopniem kontroli wydobywania w poszczególnych państwach, osiągnęły najwyższy poziom. Nastąpiło to zanim wybuchł w 1956 roku kryzys sueski, który miał decydujące znaczenie dla przyszłości amerykańskiej polityki w tym regionie świata. Zdaniem H. Kissingera, kryzys ten oznaczał wstąpienie Ameryki na scenę w roli światowego przywódcy. „Pozbawiając Wielką Brytanię i Francję ich historycznej roli, którą odgrywały na Bliskim Wschodzie, Ameryka stwierdziła, że odpowiedzialność za równowagę sił w tym rejonie spada całkowicie na jej barki”<sup>27</sup>.

Siła i motywy amerykańskiej obecności na Bliskim Wschodzie miały wyraźny związek z tak znacznym zaangażowaniem się kapitału naftowego w rejonie Zatoki Perskiej i to w czasie gdy USA nie były jeszcze globalnym mocarstwem. Mimo że okres lukratywnych koncesji naftowych, udziałów w poszczególnych towarzystwach, filiach i konsorcjach już dawno przeminął, a wszystkie kraje naftowe przejęły pełną kontrolę nad swym narodowym bogactwem, pozycja Stanów Zjednoczonych jako gwaranta stabilności rynku naftowego w obecnym jego kształcie pozostała, tak jak dominacja rynkowa tych samych amerykańskich gigantów naftowych. Dowodzą tego zestawienia największych amerykańskich korporacji regularnie publikowane w „Fortune”. Wszyscy wspomniani tu liderzy przemysłu naftowego zajmują w nich, z niewielkimi zmianami, wiodące pozycje, co potwierdza aktualność oceny H. O’Connora, wypowiedzianej czterdzieści lat temu, że stanowią oni niewątpliwie najpotężniejszą aglomerację kapitału w historii świata.

<sup>25</sup> J. Stork, op. cit., s. 56.

<sup>26</sup> G. Stocking, op. cit., s. 430.

<sup>27</sup> H. Kissinger, *Dyplomacja*, Warszawa 1996, s. 600.

## **AMERICAN OIL CAPITAL IN THE MIDDLE EAST**

### **Summary**

American oil capital activity aiming at acquiring access to crude oil reserves in the Middle East remains one of the most significant characteristics of modern oil industry. Over three decades, 20s-40s, American oil giants competing with European capital were able to win a dominant position. The present paper attempts a thorough study into the process of strengthening their influence, primarily, in the Persian Gulf region. Dominance in oil industry had been the key element of American economic expansion which paved the way for the US political and military dominance in this part of the world.

Michio Kaku

## WIZJE, CZYLI JAK NAUKA ZMIENI ŚWIAT W XXI WIEKU

tłum. K. Pesz

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2000, ss. 553

U progu trzeciego tysiąclecia ludzkość *nolens volens* ma różnorodne możliwości skłaniania się ku refleksjom temporalnym sytuującym się w różnych sferach życia. Oto bowiem okazuje się, iż nie tylko w toku różnorodnych potocznych dialogów bądź też celowo zorganizowanych cyzelowanych dysput uwaga ludzi nieuchronnie kieruje się ku oczekiwaniom przybierającym postać nie-co/zupełnie nie mieszczących się w aktualnych przesłankach do wizji przyszłości. Wszelako współczesna nauka – stawiając znamienne pytanie o kierunek, cel i zakres swych przedsięwzięć na miarę przyszłego tysiąclecia i stulecia – również włączyła się w nurt kreowania wizji przyszłości. W nauce bowiem w szczególny sposób ujawniają się z jednej strony najbardziej wiarygodne podstawy do zadumy nad dotychczasowymi osiągnięciami w tej sferze, a z drugiej do projektowania tego, co czeka ludzkość w przyszłości.

Zaiste, od niepamiętnych czasów człowiek skłaniał się ku przyszłości, nawet wówczas kiedy jawiła się ona nadzwyczaj niepewnie, mgliście i niezależnie od tego, jak daleko wyobrażenia o niej czy nawet marzenia z nią związane – odbiegały od realiów *hic et nunc/in spe*. Prospekty człowieka zazwyczaj wspierają się z jednej strony na doświadczanym świecie *Lebenswelt*, dla którego swoistym stymulatorem/inhibitorem są nietelosujące dla *homo sapiens/faber* doświadczenia/marzenia/wizje, z drugiej natomiast strony sytuują się w wyobrażeniach/marzeniach o tym, co „na razie” dalekie jest od rzeczywistości. Jakkolwiek człowiek akcentuje swoją perspektywę temporalną zmiennie, lokując w epicentrum terażniejszość lub/i przyszłość/przeszłość, to zazwyczaj przekonuje się w rozmaity sposób, iż „ulotne” *hic et nunc* zaledwie „chwilowo” stanowi bezustannie ewoluującą przestrzeń ontologiczną i niemalże od razu staje się przeszłością, która w różnoraki sposób bywa utrwalona przez ludzkość, natomiast speektywnie kreowana/przewidywana przyszłość – ten *a natura* „od zawsze” najmniej znany, ale najbardziej fascynujący wymiar życia – z jednej strony odważnie pretenduje do planowania tego, co jeszcze przed nami, a z drugiej może nierozważnie wprowadzać w pułapkę iluzji/utopii. Wiadomo bowiem, jak trudno

znaleźć instrumentarium satysfakcjonującego samookreślenia współczesności – i co za tym idzie – jak problematyczna i ryzykowna jawi się architektonika przyszłości. Niemniej w toku dziejów myśli ludzkiej najlepiej zdawała objawiać się ta wizja, której cele prezentują się jasno/wyraziście, a przy tym istota jej – wykraczając odważnie poza bezustannie ewoluujący horyzont czasowy – „porywała” człowieka śmiało, przekraczając określone granice. Nie musi więc stanowić przeszkody fakt, iż w zasygnalizowanej tu triadzie temporalnej jedynie fakty czasów minionych nie ulegają zmianie, lecz przeciż nasza wiedza o nich może być/bywa korygowana/wzbogacana/uzupełniana, rzucając znamienne światło także na sproblematyzowaną i nie do końca rozpoznaną terażniejszość. Wybiegający od niepamiętnych czasów w przyszłość człowiek antycypował ją w wymiarze indywidualnym i/lub społecznym, nie zrażając się nieuniknioną zawodnością prognoz. Jeśli bowiem nawet owe zamierzenia/marzenia dalekie bywają od realności, to w istocie swej w najlepszym/najgorszym razie uświadamiają, jak rozległy kształtuje się dystans pomiędzy ideą a rzeczywistością, konstruując przynajmniej (na razie) w wyobraźni to, co być może kiedyś (?) przybierze kształt urealnienia w optyce „od marzenia do odkrycia naukowego”.

Wprawdzie u progu przełomu społeczno-politycznego w naszym kraju J. Szczepański („*Polska wobec wyzwań przyszłości*” – Warszawa 1989) podkreślał, że literatura prognostyczna nie cieszy się popularnością wśród wykształconych Polaków, którzy przezornie uciekają w historię, zamiast bardziej odważnie wychodzić naprzeciw wyzwaniom przyszłości. Zdaje się wszakże, iż dwie dekady przemian jakby zmieniają ów stan rzeczy na korzyść dostrzegania kwestii *ciągłości i zmiany* i być może nieco mniej odważnie – ale jednak – skłaniają ku (skażonemu ułomnościami) kreowaniu przyszłości. Można by nawet orzekać, że nie sposób uciec Polakom od lansowanego w świecie trendu prognostycznego, nie wykluczając nawet wręcz zafascynowania się nim, o czym między innymi zaświadcza poczytność recenzowanej pracy amerykańskiego fizyka japońskiego pochodzenia – Michio Kaku. Autor recenzowanej pracy od ponad 20 lat jest profesorem w City College w Nowym Jorku. Należy on do grona teoretyków, którzy położyli podwaliny pod teorię strun i posiada uznaną międzynarodową pozycję. Opublikował ponad 70 prac naukowych, spośród których „*Hiperprzestrzeń. Naukowa podróż przez wszechświaty równoległe, pętle czasowe i dziesiąty wymiar*” – pięć lat temu wydana w tej samej serii: *Na ścieżkach nauki* – stała się międzynarodowym bestsellerem – również w Polsce (sprzedano w naszym kraju niemal 40 tysięcy egzemplarzy). Warto wspomnieć, że recenzowana praca wzbogaca serię *Na ścieżkach nauki* jako pięćdziesiąta pozycja (w 1995 roku ukazało się 10 książek, w 1996 – 8 książek, w 1997 roku – również 8 książek, w 1998 roku – 12 książek, a w 1999 roku – 11 książek).

Ta obszerna książka (553 ss.) – rozpoczynająca w serii wydawniczej milewiny rok 2000 – jest owocem dziesięciu lat pracy autora, w tym jego rozmów z ponad 150 uczonymi, reprezentującymi różne dziedziny wiedzy. W tym gronie osób są także laureaci Nagrody Nobla. Michio Kaku – jak dowiadujemy się z *Przedmowy* – wyszedł z założenia, że przewidywanie przyszłości jest zada-

niem przekraczającym możliwości jednego człowieka i uznał, że błędność większości dotychczasowych prognoz ma swe główne źródło właśnie w tym fakcie, iż odzwierciedlały one jedynie indywidualny punkt widzenia swoich twórców. Dzięki owym rozmowom autor podjął próbę nakreślenia czasowych ram realizacji niektórych – jak to sam określił – „przepowiedni”. Jakkolwiek uczeni spodziewają się, że pewne przewidywania ziszczą się jeszcze przed rokiem 2020, inne zapewne znacznie później, w latach 2050-2100, Michio Kaku podkreśla, iż nie wszystkie prognozy mają tę samą wagę, a horyzonty czasowe wytyczone w jego książce powinny być traktowane jedynie jako wskazówki, zaledwie w przybliżeniu określające ewentualny termin, w którym projektowane trendy oraz technologie mogą przybierać postać realną.

Praca składa się z czterech części, poprzedzonych *Przedmową*, w której autor wymienia plejadę uczonych, dziękując im za dzielenie się swoją wiedzą i poglądami w trakcie pisania recenzowanej książki. Każda część zaopatrzona została w obszerne skrupulatnie opracowane przypisy, znajdujące się na końcu książki. Całość zamyka literatura uzupełniająca oraz krótka wzmianka o autorze.

W części pierwszej, zatytułowanej: *Wizje, zawierającej tylko jeden rozdział*, a mianowicie: *Choreografowie materii, życia i inteligencji* (s. 17-39) – autor rozważa trzy filary nauki: materię, życie i umysł oraz ustosunkowuje się do trzech rewolucji naukowych XX wieku: kwantowej, komputerowej i biomolekularnej. Czasowe horyzonty przepowiedni Michio Kaku ujmuje również triadowo, dzieląc je na trzy kategorie, a mianowicie te, które:

- 1) pojawią się przed 2020 rokiem, kiedy to dojdzie do nagłego rozwoju w badaniach naukowych na niespotykaną dotychczas skalę, w tym zwłaszcza w zakresie zwiększenia się mocy obliczeniowej komputerów (warto przypomnieć, że od lat pięćdziesiątych zdolności obliczeniowe komputerów wzrosły około 10 miliardów razy) i wzrostu możliwości oznaczania sekwencji DNA (biotechnologia), kiedy to zaistnieje możliwość otrzymania przez każdego mieszkańca Ziemi osobistej informacji genetycznej zapisanej na dysku CD;
- 2) zaistnieją w latach 2020-2050, kiedy na rynku pojawią się produkty zupełnie nowej technologii, tj. prawdziwi „automatonowie” – roboty obdarzone rozsądkiem, nie tylko rozumiejące ludzką mowę, lecz także umiejące rozpoznawać przedmioty i posługiwać się nimi, a nawet potrafiące uczyć się na własnych błędach, natomiast biotechnologia skupi swą uwagę na patologiach wielogenowych, co umożliwi rozwiązanie wielu chronicznych schorzeń ludzkich, w tym także wyizolowanie genów starości oraz przedłużenie życia człowieka;
- 3) nastąpią pomiędzy rokiem 2050 a końcem XXI wieku, kiedy to roboty osiągną pewien stopień samoświadomości – zaczną zdawać sobie sprawę z własnego istnienia, co z kolei może doprowadzić do takiego stadium, iż będą one mogły podejmować samodzielne decyzje, pracować jako sekretarki, lokaje, asystenci i pomocnicy, zaś genetycy będą w stanie tworzyć nowe rodzaje organizmów, zwiększą się zasoby żywności, wynalezione zostaną nowe, doskonalsze lekarstwa, ludzie nauczą się projektować nowe formy życia oraz zmieniać fizyczne i być może nawet psychiczne cechy swoich dzieci,



a ponadto powstaną rakiety, dzięki którym ludzkość docierać będzie do najbliższych gwiazd.

Część pierwszą książki zamykają rozważania, ogniskujące wokół drogi ku cywilizacji planetarnej, albowiem „*podróżując przez krainę nauki i techniki, dotrzemy w końcu do etapu, w którym przekształcimy się w prawdziwą cywilizację typu I – cywilizację planetarną, która gospodarzy wszystkimi siłami swojej planety*” (s. 39). Autor odwołuje się tu do podziału cywilizacji pozaziemskich na trzy kategorie, rozróżniane według sposobu użytkowania energii. Stąd też cywilizacja typu II jest zdolna opanować energię zawartą we wnętrzach gwiazd, a cywilizacja typu III z tej racji, że wyczerpała zasoby energetyczne swojego słońca, zmuszona będzie kierować się ku sąsiednim gwiazdom i gromadom gwiazd, przekształcając się z wolna w cywilizację galaktyczną, czyli wędrującą poprzez galaktykę – zdobywać będzie niezbędną energię. Aktualnie – zdaniem autora – jesteśmy cywilizacją typu zerowego, jednakże przed końcem XXI wieku potęgą trzech rewolucji naukowych zmusi ludzkość do współdziałania na taką skalę jak nigdy dotąd, a cywilizacja I typu ukształtuje się jeszcze przed końcem XXII wieku, kiedy to zostaną podejmowane pierwsze próby dotarcia do najbliższych gwiazd. Oczywiście, owa droga *ad astra* nie jawi się bynajmniej bezproblemowo, czyli *per aspera* – tak jak w czasach antycznych [*per aspera ad astra* – przez ciernie/trudności do gwiazd] towarzyszy jej, choć przybiera po wiekach nieco/zupełnie inną retorykę. Zaiste, rozwój nauki nie będzie przebiegać bez przeszkód rozmaitej natury, w tym ponad wszelką wątpliwość przysporzy mnóstwa problemów natury etycznej. Oto bowiem – jak przestrzega autor recenzowanej pracy – „*marsz ku cywilizacji planetarnej będzie powolny, nierówny, pełen nieoczekiwanych wlotów i upadków. W tle ciągle czai się niebezpieczeństwo wybuchu wojny jądrowej, zabójczej pandemii (gr. wyraz *pandemia* oznacza epidemię obejmującą cały lud – dop. – U.O.) oraz degeneracji środowiska*” (ibidem).

Warto jeszcze dodać, że wbrew F. Fukuyamie, Michio Kaku nie obwieszcza końca nauki, a część pierwsza jego książki, choć liczy zaledwie 21 stron, wymaga zatrzymania się przy niej w recenzji nieco dłużej, albowiem ma charakter wprowadzający w problematykę pozostałych trzech sekwencji tego prospektywnego dzieła.

Część drugą książki, noszącą tytuł *Rewolucja komputerowa*, znacznie obszerniejszą (pięć rozdziałów – od s. 43 do s. 197), podejmującą tematykę przyszłych osiągnięć techniki komputerowej, już dziś wywierającej intensywny i rozległy wpływ na wszystkie sfery życia, a zwłaszcza na gospodarkę i komunikację, rozpoczyna odmiennie w swej wymowie od poprzedniego – motto (część pierwsza opatrzona została mottem następującym: „*W nauce XX wieku są trzy wielkie rozdziały – atom, komputer i gen*” H. Varmusa). Ma ono bowiem charakter prospektywny, a mianowicie: „*W przyszłości komputery osobiste przestaną istnieć, ponieważ komputery będą wszędzie: na ścianach, na nadgarstku ręki i na biurku pod postacią komputerów-brudnopisów, po które będzie można sięgnąć w dowolnej chwili*” (M. Weiser).

W widnokregu zmian dokonujących się w świecie nauki autor przedstawia scenariusz tygodnia życia w 2020 roku, od cyberdomu sterowanego elektroniką poczynając. Ów scenariusz dopełniają znamienne nieco wcześniej opisane w tym samym rozdziale takie wspaniałości, jak: „inteligentne” miejsce pracy, „inteligentny” pokój, „inteligentne karty magnetyczne, cyfrowe pieniądze i cyberforsa oraz inteligentne samochody poruszające się na skomputeryzowanej autostradzie (projektuje się, że przed 2020 rokiem jedna z największych autostrad w USA stanie się tematyczną drogą ruchu). Treść tego scenariusza oscyluje wokół myślących maszyn/zaprogramowanych robotów, toteż nic dziwnego, że wciąga czytelnika zafascynowanego światem „jak z bajki”. Nie oznacza to bynajmniej, że nawet w najbardziej luksusowym pomieszczeniu, spełniającym każde życzenie człowieka, autentyczne czysto ludzkie cierpienie zniknie, jednakże w tle może pojawiać się opatrzona znakiem pytania przerażająca myśl typu: „Czy ludzie staną się zbędni?”.

Część trzecia książki, zatytułowana *Rewolucja biomolekularna*, jest spośród wszystkich najobszerniejsza (składa się z sześciu rozdziałów, liczy 176 stron) i przeznaczona została do rozważania zagadnienia przewrotu dokonującego się w biologii molekularnej, dzięki rozwojowi której będzie można przekształcać istniejące formy życia oraz konstruować nowe, jeszcze nieznanne, jak również wprowadzać nowe leki i nowe metody leczenia. Rozpoczyna tę część motto następujące: „Dawniej myśleliśmy, że nasza przyszłość zapisana jest w gwiazdach. Dziś wiemy, że zapisana jest w naszych genach” (James Watson). I w ślad za tym imponująco prezentuje się proces mapowania genomu człowieka. Oto bowiem jeszcze do niedawna uczeni potrafili zlokalizować niewiele ludzkich genów, ale już w połowie roku 1994 osiągnięto poziom około 5% całej puli genów, tj. 4700, a pod koniec 1996 roku ów procent wzrósł ponadtrzykrotnie, bowiem rozpoznano aż 16354 geny. Taki imponujący postęp pozwala prognozować, że do roku 2002-2003 zostanie zsekwencjonowanych 99% genów. Tak więc ludzkość zbliża się do rozszyfrowania podstaw genetycznych chorób dziedzicznych, co rodzi nadzieję na zmianę oblicza medycyny, która przyjmie zrewolucjonizowane metody leczenia oraz umożliwi opracowanie nowych rodzajów terapii chorób od wieków uznawanych za nieuleczalne. Okazuje się, że „wchodzimy w nową erę, w której chorobę będzie można przewidzieć, zanim wystąpią jej pierwsze objawy (...). W zasadzie medycyna zmieni się z dyscypliny skoncentrowanej na leczeniu w dyscyplinę, której podstawą jest profilaktyka” (s. 209), a przy tym „niewykluczone, że terapia genowa ostatecznie przyczyni się do pokonania wirusa HIV i pomoże w walce z przewlekłymi chorobami, takimi jak choroba Alzheimera, choroby psychiczne czy zapalenie stawów, a także z procesami starzenia. W roku 2020 lekarze będą zapewne wspominać chemoterapię, naświetlanie i zabiegi chirurgiczne w leczeniu raka z konsternacją podobną do tej, z jaką dziś myślimy o dawnych metodach stosowania arszeniku, upuszczania krwi i przystawiania pijawek” (s. 235).

W rozdziale dziesiątym tej części autor podejmuje kwestię odwiecznej tęsknoty za młodością i za nieśmiertelnością oraz przytacza wypowiedź profesora

biologii z Uniwersytetu Kalifornijskiego w San Diego, Ch. Willsa, który uważa, że będzie można przedłużyć życie człowieka nawet do 150 lat (s. 309). I nie będzie to bynajmniej wegetacja w zgrzybiałym ciele (nie jest bowiem do końca pewne, czy manipulacja genami starości odmłodzi ludzkie ciało), albowiem jeszcze przed rokiem 2020 pojawią się dostępne w handlu części zamienne ludzkiego organizmu, choć na początek będą to takie narządy, w skład których wchodzi tylko kilka rodzajów tkanek lub komórek (skóra, kości, zastawki serca, uszy, nosy, ewentualnie nerki, wątroba), jednakże w latach 2020-2050 będzie możliwa hodowla bardziej skomplikowanych narządów oraz części ciała cechujących się większą różnorodnością komórek (np. rąk, serc i innych narządów wewnętrznych o złożonej budowie). Oznacza to, że w drugiej połowie XXI wieku – z wyjątkiem mózgu/głowy – każda część ciała ludzkiego może okazać się wymienialną. Tak więc era cyborgów (ang. *cyborg* od *cybernetic organism* – organizm cybernetyczny, tworzony drogą zastępowania narządów i układów żywego organizmu skuteczniejszymi pod względem wytrzymałości i efektywności urządzeniami sztucznymi) na szczęście nie nadchodzi.

Autor podejmuje także zagadnienie klonowania człowieka, zwracając uwagę na związane z tym przedsięwzięciem (już niemal w zasięgu ludzkich możliwości) poważne problemy natury etycznej i społecznej, aż do niebezpieczeństwa związanego z odzyciem ruchów propagujących eugenikę włącznie.

Ostatnią część książki, składającą się z czterech rozdziałów, autor zatytułował: *Rewolucja kwantowa*. Czytelnik ma możliwość obcować w końcowych rozdziałach tej niezwykle interesującej lektury z maszynami molekularnymi, mogącymi osiągać rozmiary porównywalne ze średnicą atomów (maszyny te, jeśli same będą się reprodukowały, to za ich pomocą będzie można rozwiązywać problemy biologiczne i techniczne); przebywać wśród układów mikroelektronicznych (autor przypomina przy okazji, że już obecnie w samochodowych poduszkach powietrznych stosuje się detektory ruchu cieńsze od włosa); sytuować siebie wśród molekularnych maszyn; wśród pociągów typu Maglev (poruszających się na poduszce magnetycznej z prędkością 450-500 km na godzinę); wśród samochodów wyposażonych w silnik hybrydowy oraz wymyślny komputer pokładowy; pośród laserów nowego typu, jak również silników zasilanych antymaterią. Jakby tego wszystkiego było jeszcze mało, autor kreśli drogę do gwiazd (patrz rozdz. pt. *Po roku 2100: nasze miejsce wśród gwiazd*), twierdząc, że los ludzkości ostatecznie ku nim właśnie wiedzie, albowiem kiedyś (?) Ziemia ulegnie zagładzie, jako że górną granicą czasu istnienia naszej planety jest około 5 miliardów lat i „*Po tym okresie Słońce przemieni się w czerwonego olbrzyma. Jego atmosfera spuchnie niewyobrażalnie i sięgnie orbity Marsa. Na ziemi oceany zaczną się gotować, góry – topić, a niebo ogarnie płomień i w końcu cała planeta zostanie spalona na żużel. (...) Zanim to się jednak stanie, ludzkości mogą zagrozić inne katastrofy: uderzenia w Ziemię obiektów z kosmosu, nowe epoki lodowcowe i wybuchy supernowych*” (s. 457). Przeto podróże kosmiczne mogą okazać się dla naszego gatunku ratunkiem wobec alternatywy: pozostać na swojej planecie i zginąć wraz z nią lub ją opuścić, udając się ku gwiazdom.

Niezwykle fascynująco przeto prezentuje się pojazd kosmiczny wielokrotnego startu X-33, który ma ruszyć w pierwszą podróż w 2000 roku (w latach 2020-2050 loty międzyplanetarne, zdaniem autora, staną się czymś zwyczajnym), jak również samolot kosmiczny (pokonujący odległość Tokio – Nowy Jork w ciągu jednej godziny) pomyślany jako maszyna lądująca i startująca jak zwykły samolot, ale poruszający się w powietrzu jak rakieta. Przy ich pomocy bowiem – być może – ludzkość rozwiąże wreszcie nurtujące ją od wieko zagadki, a mianowicie: Czy istnieje planeta podobna do Ziemi? Czy gdzieś jeszcze we Wszechświecie istnieje życie (większość uczonych wierzy, że Wszechświat jest pełen inteligentnych istot)? Czy da się stworzyć raj w kosmosie?

Autor pisze, że w drugiej połowie XXI wieku zbudowany zostanie statek międzygwiazdny typu „ssący odrzutowiec” wyposażony w silnik strumieniowy (zasysający paliwo w postaci rozrzedzonego wodoru z przestrzeni kosmicznej), który będzie mknął przez kosmos z prędkością światła, a pod koniec przyszłego wieku zaistnieje możliwość użycia do napędu pojazdu międzygwiazdowego laserów. Natomiast znacznie dalej w przyszłość wybiegają propozycje dotyczące użycia silników napędzanych antymaterią i napędem czasoprzestrzennym, ale jeszcze nie wiadomo – jak powątpiewa Michio Kaku – czy w ogóle uda się je zbudować.

Podsumowanie tej obszernej książki jest bardzo krótkie (niecała strona), wręcz lapidarne. Autor, posługując się trafnie dobranymi metaforami, pisze, że z olbrzymiego, zawierającego cuda nauki – oceanu nieodgadnionych prawd – pod koniec stulecia wynurzyło się wiele tajemnic i zarazem otworzył się przed nami inny przestwór, cudowny ocean nowych możliwości nauki i jej zastosowań. W ślad za tym „*Być może jeszcze podczas naszego życia nauka odśłoni wiele fenomenów. Albowiem nie jesteśmy już biernymi widzami, patrzącymi bezradnie z boku na wielki taniec Przyrody. Przeobrażamy się w choreografów tego tańca. Mając w rękę podstawowe prawa mechaniki kwantowej, DNA i komputerów, wybieramy się w podróż o wiele dalszą, wiodącą nas ku gwiazdom. I niewykluczone, że coraz lepiej poznając własności czasoprzestrzeni, w końcu zapanujemy nad czasem i przestrzenią*” (s. 512).

Godzi się wszakże zauważyć, iż autor – posługując się formą *my* w odniesieniu do bardzo odległej przyszłości – ma nie tylko na uwadze ludzkość jako gatunek, ale chyba identyfikuje się z czasem, w którym już nie będzie żyć, nie będzie mógł więc doświadczać owych imponujących wspaniałości ani skorzystać z fantastycznych możliwości stworzonych przez intensywnie rozwijającą się naukę, pomimo to pisze np. „*W ciągu stulecia lub dwóch staniemy się społeczeństwem planetarną. Będzie to możliwe dzięki trzem opisanym w książce rewolucjom naukowym. To one ostatecznie zadecydują o losie ludzkości i określą miejsce człowieka pośród gwiazd. Wykorzystanie osiągnięć tych przewrotów naukowych spowoduje, iż po raz pierwszy w historii ludzkości znajdziemy się w przedślonku Wszechświata*” (ibidem – podkr. – U.O.).

Ów bezgraniczny żal ogarnia także – rzecz oczywista – zafascynowanych treścią książki, choć być może niektórzy z nich dojdą do wniosku, że dobrze iż

nie będą żyć wówczas, kiedy trzeba będzie stawiać czoła taki wielkim i trudnym problemom, niewątpliwie przerastającym możliwości tzw. „przeciętnego człowieka”?

Tak, czy inaczej jedno jest nie do zakwestionowania – książkę Michio Kaku czyta się z zapartym tchem od „deski do deski”, a głęboki oddech zadumy nad jej treścią pojawia się wielokrotnie i niezależnie od kontekstu, w którym się zanurza, także *ex post facto* porywającej lektury, a przy tym okazuje się nadzwyczaj fascynujący.

*Urszula Ostrowska*

**Patrick Michel**

**POLITYKA I RELIGIA. WIELKA PRZEMIANA**

tłum. B. Czarnomska

Zakład Wydawniczy „NOMOS”, Kraków 2000, ss. 134

Prezentowana książka Patricka Michela jest syntezującym skrótem opracowania, które w pełnej wersji było rozprawą habilitacyjną. Ten wybitny francuski znawca problematyki Kościoła i religii oraz związków polityki z religią, zainspirowany wyjątkowością ich występowania w Polsce, w najtrudniejszym czasie – w epoce realnego socjalizmu i jego upadku – koncentruje się jednak nie tylko na naszym kraju, ale także na zagadnieniach uniwersalnych i daleko wybiegających poza pierwotny zamysł badawczy. Praca pisana była na początku lat dziewięćdziesiątych, zatem na swój sposób okazała się tematycznie nowatorska i dająca początek szerokiej dyskusji. Jednak czytelnikowi brakuje zachowania dystansu, potrzebnego zwłaszcza w nauce, do bieżących wydarzeń politycznych. Mimo tego zastrzeżenia Patrick Michel, stosując taki sposób opisu, dodał kolorytu ważniejszym kwestiom, na których się skupia.

Książka zbudowana jest z pięciu rozdziałów poprzedzonych wstępem, a zakończonych podsumowaniem – głęboką syntezą rozwijanych rozważań. Z uwagi na wielowątkowość pracy recenzent staje przed nie byle jakim dylematem; każda z poruszanych spraw zasługuje na rozbudowany komentarz, a też kilka też budzi liczne kontrowersje, szczególnie w odczuciu polskich czytelników i to często znamienitych znawców problemu. Stąd recenzentowi pozostaje przedstawienie tego, co najistotniejsze i odesłanie czytelnika do pełnej lektury tej ważnej książki z nadzieją na indywidualną refleksję.

Już na wstępie autor postuluje pozbycie się obecnie stosowanych kategorii teoretycznych ze względu na postępującą zmienność i przekształcenia świata. Proponuje wypracowanie takich narzędzi, które dałyby lepsze zrozumienie tych przeobrażeń. Według niego dopiero opracowanie socjologii ruchu, która określa możliwe drogi sensu, pomoże ustalić logiczne modele zmian.

Głównym pytaniem, postawionym na początku rozprawy, jest: czy manifestacja tożsamości religijnej w Polsce demonstrowała pluralistyczny charakter społeczeństwa w warunkach monopolu komunistycznej władzy, czy też motywy religijne przynależności do systemu katolickiego były pierwotne i nie podlega-

jące osądom w kategoriach politycznych. W przekonaniu autora wiara religijna niezależnie od jej wiarygodności i źródła podważała lub osłabiała legitymizację władzy i stanowiła autonomiczną sferę życia. Można zgodzić się z przypisaniem Kościołowi roli narzędzia, wymierzonego przeciwko politycznemu systemowi, jednakże autonomiczność przekonań religijnych, oddzielonych od przestrzeni politycznej w katolicyzmie, jako systemie religijnym, jest bardziej kwestionowana i właściwa raczej np. protestantom. Ten ostatni oddziela obie sfery, odbierając konieczność dokonywania m.in. ocen moralnych zjawisk politycznych i dystansując się od pola politycznego, zwłaszcza w kontekście zasług ziemskich, jedynie decydujących o zbawieniu. Rozstrzygnięcie o prawdziwości wiary i jej instrumentalnym charakterze zawsze będzie stanowiło pewną trudność. Mamy bowiem w dobie industrialnej i postindustrialnej do czynienia z nowymi formami religijności, wyjątkowo trudnymi do zbadania. Autor również zauważa ten problem.

W przekonaniu P. Michela upadek komunizmu stanowił utratę układu odniesienia dla wszystkich współczesnych społeczeństw i w gruncie rzeczy w takim rozumieniu są one także społeczeństwami postkomunistycznymi. Zmiany, jakie związane są z tym faktem, wychodzą zatem poza granice postkomunistycznej Europy Środkowo-Wschodniej. Dla wielu mieszkańców państw reżimu komunistycznego załamanie znanego i przyswojonego systemu oznaczało też wybuch nostalgii i chwiejność zachowań – od euforii, po żal za świetlaną przyszłością i rajem obiecany przez przywódców systemu. Odczuwali w pewnym sensie utratę stabilności i musieli ponieść trud zmagania się z nieznanym. Etap przejścia do innego świata to przecież przewartościowanie związków znaczeniowych i niepewność własnej tożsamości.

Autor podejmuje tutaj próbę rozprawienia się z narosłymi przez długie lata stereotypami. Głębokie różnicowanie państw byłego bloku wschodniego, jakie daje się dzisiaj zauważyć, podważa mit o jedności Wschodu jeszcze przed jego rozpadem. Twierdzi, że historyczna rola czynnika religijnego przy wychodzeniu z komunizmu przywróciła jednocześnie elementowi politycznemu właściwą funkcję. Stąd odrębność sfer religijnej i politycznej nie była zachowana. Nie przypadkiem rozwój praw człowieka inspirowany działaniem opozycjonistów związanych z Kościołem nie tylko prowadził do osłabienia istniejącej władzy, lecz także przyczynił się do politycznej nowoczesności. Z tego też można wywieść akcentowany przez P. Michela brak „odnowy religijnej” po wielkim przełomie.

Nie twierdzi on także, aby dało się ustalić, czy przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych można nazwać okresem przejściowym. Skłania się w tym raczej ku trzem wydarzeniom drugiej połowy lat siedemdziesiątych: Konferencji Helsińskiej w 1975 roku, wyborowi polskiego papieża w 1978 roku oraz rewolucji irańskiej w 1979 roku. Zatem okres przejściowy składałby się z dwóch etapów. W pierwszym następowało przebudzenie polityczne społeczeństw i wychodzenie ze sztucznie utrzymywanej metapolityki. Drugi natomiast rozpoczyna się autentyczną pluralizacją sceny politycznej. Jest to jednak etap niedostatków, wciąż żywe są odwołania do infra- i metapolityki, a więc

zabrakło tu rzeczywistych odniesień politycznych. Ale ten etap pozbawiał równocześnie świat zachodni ideologicznej legitymizacji i przyspieszał debatę nad istotą demokracji. W przetaczających się dyskusjach religia jako element tożsamości grupowej znalazła szczególne miejsce.

Autor zauważa, że w opisywanym okresie wystąpił deficyt pierwiastka politycznego. W praktyce mieliśmy, lub ciągle mamy, do czynienia z trzema modelami polityki: oficjalnym, który w epoce komunizmu był świeckim substytutem wiary religijnej i opozycyjnym, który w dużej części zniknął wraz z upadkiem władzy typu sowieckiego. Trzeci model ma rację bytu od przełomu lat 1989/90. Obserwowany renesans polityczny obejmował warianty dostosowawcze do istniejących rozwiązań ustrojowych demokracji Zachodu i/lub łączył dawne, w przypadku Polski, przedwojenne wzorce polityczne. Danie pierwszeństwa jednemu rozwiązaniu napotyka na opór i krytykę zwolenników drugiego. W koncepcjach tych ściera się supozycja: naród i społeczeństwo chrześcijańskie lub naród i społeczeństwo świeckie, najczęściej liberalne. Dzisiaj zasadniczym problemem jest zachwianie wszelkiej tożsamości. Brak wyraźnych punktów orientacyjnych pozbawia społeczeństwo trwałej zdawałoby się identyfikacji, ale i ułatwia wytworzenie istotną komunikację społeczną pomagającą odnaleźć nowe znaczenia. Naród dla celów instrumentalnych jest tu sakralizowany.

P. Michel powtarza za Carlem Schmittem (s. 39), że naród jawi się jako zsekularyzowana kategoria teologiczna, stanowiąca partykularyzację nowego uniwersale. W sposób naturalny związek między narodem, obejmującym wielopokoleniowy ciąg wierzących, a demokracją, wysuwającą na pierwszy plan jednostkę, skazany jest na napięcie i trudno usuwalną sprzeczność. Ów problem ma szerszy zasięg, dotyczy w praktyce także całej Europy Zachodniej. Wiarygodność składanych zapewnień o bezpieczeństwie socjalnym, zapewnieniu pracy, dyskurs na temat zjednoczenia Europy oraz fluktuacja postaw i zachowań wobec tej szlachetnej idei, tak czy inaczej prowadzi do poszukiwania w zachodniej części kontynentu tożsamości narodowej (np. Niemcy, Belgia, Włochy itd.). Odczuwa się również tutaj deficyt polityki. Tę pustkę są w stanie wypełnić kategorie religijne.

Dalszy wywód w konsekwencji prowadzi do przyznania niekwestionowanej roli religii w upadku komunizmu i dołączaniu do nowoczesności. W przekonaniu autora Kościołom bardziej zależało na legitymizacji idei Państwa-Narodu i niewychodzenia poza obszar narodowy. W interpretacji hierarchów Kościoła religia zapoczątkowała głównie proces odnowy religijnej społeczeństw. W Polsce alians Kościoła z ideą narodową posłużył nie tylko do jej chrystianizacji, ale mógł być zacznym rozbudzenia religijnego zsekularyzowanej Europy w ogóle. Etap wyjścia z komunizmu, przechodzenie do demokracji stwarza jednak ryzyko instrumentalnego traktowania zwłaszcza religijnych kategorii etycznych dla zahamowania pluralizacji. Obawa przed zepchnięciem Kościoła na pozycję za ledwie jednej z grup nacisku politycznego, skłania do rozległej dyskusji, mimo że opozycja wobec systemu totalitarnego już sama w sobie rodziła pluralizm idei i zapowiadała demokratyzację. Dzisiejszy wolny rynek wartości jest wiel-



kim wyzwaniem, choć to Kościół miał istotny udział w demokratycznej ewolucji społeczeństw postkomunistycznych.

Kościół w okresie przełomu stanął przed dylematem, jakim było usytuowanie się między ruchem (a więc pierwiastkiem politycznym), a ciągłością opartą na tradycji, której hołduje, a jednak ona sama mogła też stać się komponentem wspierania działań politycznych. Religia stara się wpływać na politykę, powołując się na plan boży i pochodzenie „nie z tego świata”, pozbawiając przez to zamysł polityczny autonomii. Zderzenie z transcendencją przez system totalitarny nie mogło być tolerowane. Instytucje kościelne, chcąc przetrwać okres władzy typu sowieckiego, musiały ulegać jej koncepcjom wyobcowania, ale z tego powodu dały też świadomości społecznej impuls, który przyczynił się do rozkwitu wiary religijnej. Coraz trudniej było oddzielić to co polityczne od tego co religijne. Polityka prześladowania, zawierająca się w projekcie komunistycznym, nadała szczególnie sens obiektowi tego prześladowania. Jego zniszczenie pozbawiłoby racji bytu ów projekt. Utopia komunistyczna odwołująca się do rozumu już z założenia nie mogła rywalizować z syntezą religijną. Wzmożenie represji władzy wobec Kościoła mogło jedynie umocnić wpływy kościelne. Kompromis ideologiczny nie wchodził w grę. Stąd m.in. usiłowania zastąpienia rytuałów religijnych świeckimi. W efekcie jednak to w Kościele krystalizują się dążenia wolnościowe narodu. Religia zarazem wzmocniła pierwiastek polityczny – polityka komunistyczna zaczerpnęła z niej ewangeliczną koncepcję dobra i zła. Osłabienie władzy doprowadziło do wydzielenia obszaru życia publicznego i prywatnego, domeną tego ostatniego była moralność. Jedna i druga dziedzina odpowiadała religijnemu rozumieniu: dobro – zło (w nim mieściła się polityka).

Brak sukcesu świeckiej moralności kierował państwo ku przyznaniu Kościołowi większej swobody i podjęciu prób zbliżenia z nim. Utrzymanie prawomocności władzy w jej koncepcji prowadziło teraz do atomizacji społeczeństwa i dbałości o konsumpcyjny charakter postaw społecznych. Kościół w tym okresie (od ogłoszenia listu biskupów polskich do niemieckich, poprzez ekspozycje wagi praw człowieka, a więc także niewierzących) zmusił państwo do określenia nowych dróg uzyskania aprobaty rządzonych.

Kościół w obliczu przełomowych przemian włączył się w działania o charakterze politycznym. Przykładem może być udział w świeckich obrzędach świętowania końca komunizmu (Słowacja), podjęcie dyskusji o aborcji, partycypacja w wyborach prezydenckich (Polska – 1990 r.). W ten sposób – zdaniem autora – religia sakralizowała codzienność, modelując przestrzeń narodową. Zaangażowanie Kościoła w zjawiska polityczne doprowadziło do jego izolacji. W krótkim czasie postawiono mu zarzut troszczenia się o własne interesy (m.in. zwrot dóbr kościelnych, zagarniętych przez władze komunistyczne, wyprzedzał całościowe uregulowania w sprawie reprivatyzacji). Oprotestowanie społeczne miało szczególnie burzliwy przebieg na Węgrzech i w Czechosłowacji – tu Kościoły utraciły najwięcej. Niespodziewanie Kościół stał się narzędziem walki politycznej, w której używano symboliki religijnej i jego interpretacji etycz-

nych. Powstał także pewien typ socjologiczny – praktykujący, ale nie wierzący. Ponad 60% Polaków jest za prawem do aborcji, będąc w opozycji do społecznej (etycznej) nauki Kościoła.

Społeczeństwa postkomunistyczne są dzisiaj rozdarte w nadziei i oczekiwaniu na normalność typu zachodniego; ujawniają przy tym duży ładunek nostalgii za dawnym. Rozdarcie między znanym a, często iluzoryczną, wizją dobrobytu pogłębia rozrzut postaw społecznych. Rozczarowanie społeczeństwa NRD, brak szybko odczuwalnej poprawy ekonomicznej, także w państwach byłego ZSRR, musi budzić refleksje i próby odnalezienia nowych sposobów funkcjonowania społeczeństwo – państwo. I tutaj zarówno strona kościelna, jak i politycy (dawni opozycjoniści), wykryszalizowują różne wizje rozwoju.

W dalszej części pracy autor zastanawia się nad fenomenologią ruchu. Istotnym elementem współczesnego świata jest wielokulturowość. Z niej mogą wynikać problemy samookreślenia się, a w skali globalnej (także samego państwa) podział na większość i mniejszość. Religia może stać się tutaj obrońcą mniejszości i odwoływać się do jej osłabionej pozycji. Narażenie się, w różnych sytuacjach życia codziennego, uczuciom religijnym mniejszości zwykle też pozwala wygrywać cele polityczne. W świecie ruchu istnieją trzy osie, które łączą postawy i zachowania oraz ulegają ciągłemu przemieszczaniu. Wiara religijna stanowi środek przeciw niedomogom współczesności: dezintegracji społecznej, indywidualizacji i naporowi obcych kulturowo czynników. W sferze polityki, zwłaszcza wtedy gdy chodzi o akty wyborcze, mamy na przykład wątpliwość, czy osiągnięcie przez nas celów nie zależy w dużej mierze od politycznego wyboru całkiem małego elektoratu. To on może przesądzić o ostatecznym wyniku. Demokracja dopuszcza lub wręcz zakłada opozycyjność wobec siebie wielu grup.

Tożsamość religijna może w gwałtowności ruchu stać się obrońcą i drogowskazem w działaniach politycznych. Niekiedy może grozić to powtórną ideologizacją po to, by nadać sens pewnej identyfikacji. Wynikiem tak pojmowanego przebiegu zjawisk byłoby zahamowanie ruchu. Religia i polityka rywalizują ze sobą w nadawaniu sensów. Autor powołuje się na liczne przykłady utwierdzenia się partykularnych tożsamości. Wywód ilustruje wydarzeniami, w których uczestniczą Żydzi, odniesieniem jest też świat islamu, a na gruncie europejskim – i aktualnym – religijne konflikty narodów byłej Jugosławii. Głoszone przez Kościół uniwersalne treści stają się narzędziem zakorzenienia i tradycji, aczkolwiek powstaje pytanie, czy jest on tylko ich wsparciem. Tradycja jednak służy podtrzymywaniu i legitymizacji władzy. Powoływanie się na ciągłość religijną sankcjonuje zawłaszczenie władzy, będąc oporem wobec zmian. W takim kontekście autor przeciwstawia się tezie o odnowie religijnej, bowiem ona nadmiernie instrumentalizuje funkcjonalność polityki.

Upadek komunizmu przyspieszył zapoczątkowany wcześniej kryzys wiary, którą dzisiaj coraz trudniej zdefiniować i ogarnąć proces jej metamorfozy. Religia często odbiega od jej historycznych form. Demokracja postkomunistyczna natomiast pozbawiona została brzemienia ideologii i nie może być traktowana

jako „wiera dopełniająca”. Kryzys wiary jest tu jednak kryzysem wiary zbiorowej (wspólnej) w świecie charakteryzującym się relatywnością. Podkreśla indywidualizowanie tożsamości, podobnie jak religii, rodzące osamotnienie i bezradność jednostki. Stąd dążność do odbudowania i oparcia się na tradycji w przekonaniu, że zapewnia ona pożądaną nienaruszalność prawd. Analogicznie jak wyczerpała się utopia komunistyczna, również wiara tradycyjna ulega erozji.

Według autora rozczarowanie religią jest dziś w istocie tylko ważnym elementem rozczarowania polityką. Dlatego też m.in. zasadne jest pytanie, czy Kościół należy do sfery publicznej, czy prywatnej, przy założeniu że instytucje najtrudniej poddają się ewolucji. Instytucje kościelne bronią zajętej pozycji, lecz napotykać na neutralną postawę państwa, które niekiedy utrzymuje, że prywatność wiary nie pozwala na jego ingerencję w sytuacji naruszenia wskazań kościelnych, wychodzących poza obręb działalności *stricte* ewangelizacyjnej. Twierdzi też, że uwiarygodnienie wiary może dokonywać się tylko w praktyce i poprzez praktykę, jej indywidualizacja bowiem jest faktem niepodważalnym. Odwoływanie się do instytucji jest w nowych warunkach zbędne i podważane, a podział na wierzących i niewierzących nieuprawniony. Wiara opuściła mury kościelne. Także związek między wiarą a polityką musiał rozluźnić się. Oba te obiekty powinny zaakceptować występujące po jednej i drugiej stronie różnicowanie.

P. Michel znaczną część pracy poświęca sprawom polskiego katolicyzmu. Podkreśla, że w okresie komunizmu religia wykraczała daleko poza obszar wyznaczony jej przez tradycję, a polski papież głosił treści o charakterze politycznym, takie jednak, które afirmowały wartości duchowe. Prymat duchowości ma historyczne uzasadnienie – łączył patriotę romantycznego i pobożnego katolika. Mesjanistyczne myślenie, czy to Kościoła, czy też świeckie (prezentowane przez Solidarność), dążyło do odkrycia „trzeciej drogi” – zatem ani zachodniej, ani tym bardziej wschodniej. W Europie Środkowo-Wschodniej pierwiastek polityczny spletał się z religijnym. Kościołowi w obecnej dobie przyświecają dwa cele: ściśle powiązanie chrześcijaństwa (chodziłoby tu o katolicyzm) z tożsamością europejską oraz usytuowanie się poza nowoczesnością. Autor „*Polityki i religii*” zarzuca Kościołowi w postkomunizmie pokusę totalizacji religii i w tym kontekście rozpatruje treści nowego Katechizmu Kościoła katolickiego (1992 rok).

Praca Patricka Michela jest jedną z ważniejszych publikacji, dotyczących niezwykle trudnej problematyki relacji między religią a polityką. Prezentuje on w niej nowe podejście metodologiczne i stosuje niekonwencjonalną procedurę analityczną. Autor zakładał, że jej odbiór może wywołać polemikę. Tak było w istocie. Szczególnie w kwestiach ilustrowanych polskimi egzemplifikacjami rozwinęła się żywa debata. Każda warstwa rozważań zasługuje na osobne przedstawienie. Książka ponadto łączy w sobie koncepty filozoficzne, politologiczne i socjologiczne, co jest niewątpliwie jej walorem. Interdyscyplinarność podejścia pozwoliła ukazać w innym, niż zwykle świetle problemy opisywane przez odrębne dziedziny nauki.

Do licznych i publikowanych już uwag można by dodać kilka własnych. Osłabienie religijne w krajach postkomunistycznych tylko w części jest wynikiem szczególnych relacji między państwem a Kościołem. Nadto jest ono odmienne w każdym państwie i uzależnione od mniej lub bardziej kompromisowych stosunków w przeszłości. Porzucenie przekonań religijnych w sferze np. etyki seksualnej było w znacznej mierze wynikiem globalnej zmiany obyczajowości, którą najwcześniej zauważyliśmy na Zachodzie. A więc niekoniecznie utrata prawd wiary, jako wynik zeświecczenia społeczeństw, dokonywała się na drodze zamysłu komunistów. Autor wprawdzie podkreśla zróżnicowanie między państwami bloku wschodniego, ale porzuca swą myśl, dokonując uogólnień. Wydaje się więc istotne ponowne i oddzielne rozważenie postawionych problemów dla każdego kraju.

Mało zauważone przez autora są też różnice teologiczne systemów religijnych, występujących w rozpatrywanych państwach (protestantyzm – NRD, prawosławie – były ZSRR, islam – część Jugosławii). One często decydują o stosunku do władzy i codzienności oraz determinują konieczność prowadzenia lub zaniechania walki z reżimem.

*Lidia Nowakowska*



**Wydawnictwa Uczelniane**  
Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy  
ul. A. Kordeckiego 20, 85-225 Bydgoszcz  
tel. (052) 379 04 82, 379 04 26, fax 3790427  
e-mail: wydawucz@atr.bydgoszcz.pl

---

### **Monografie, podręczniki i skrypty – 1999**

- J. Flizikowski: **Projektowanie środowiskowe maszyn**, Monografia, 12,00 zł
- J. Flizikowski: **Rozdrabnianie tworzyw sztucznych**, Monografia, 12,00 zł
- W. Jabłoński: **Automatyka i sterowanie**, Podręcznik, 14,50 zł
- M. Jassem: **Genetyka**, Podręcznik, 12,00 zł
- M. Jassem: **Hodowla roślin**, Podręcznik, 12,00 zł
- A. Jazdon, B. Przybyliński: **Technologia napraw maszyn i pojazdów**, Skrypt, 12,50 zł
- J.P. Kluczek: **Biochemiczne metody identyfikacji mikroorganizmów**, Skrypt, 14,00 zł
- S. Łojewski, S. Iwicki: **Kierunki wielofunkcyjnego rozwoju obszarów wiejskich na przykładzie regionu kujawsko-pomorskiego**, Monografia, 30,00 zł
- E. Maćkowska, R. Gogolin: **Nieorganiczna analiza ilościowa**, Podręcznik, 22,50 zł
- Praca zbiorowa pod red. J. Misiewicz: **Przewodnik do zajęć z botaniki**, Skrypt, 16,00 zł
- Praca zbiorowa pod red. Z. Wyszkwoskiej: **Podstawy marketingu**, Skrypt, 9,00 zł
- E. Ranatowski: **Elementy fizyki spajania metali**, Monografia, 27,00 zł
- F. Rudnicki, Z. Skinder: **Zrównoważony rozwój produkcji rolniczej i kształtowanie krajobrazu wiejskiego w regionie kujawsko-pomorskim**, Monografia, 20,00 zł
- K. Sadkiewicz, J. Sadkiewicz: **Urządzenia pomiarowo-badawcze dla przetwórstwa zbożowo-mącznego**, Monografia, 36,00 zł
- T. Topoliński: **Materiałoznawstwo**, Podręcznik, 16,50 zł
- K. Wernerowski: **Kinematyka i dynamika**, Podręcznik, 19,00 zł
- B. Żółtowski, H. Tylicki: **Osprzęt elektryczny pojazdów mechanicznych**, Podręcznik, 20,00 zł

### **Zeszyty Naukowe – 1999**

- Budownictwo 31, 9,50 zł
- Elektrotechnika 12, 7,50 zł
- Mechanika 44, 16,50 zł
- Mechanika 45, 15,50 zł
- Nauki Społeczne 28, 9,00 zł

Rolnictwo 43, 17,50 zł  
Rolnictwo 44, 30,00 zł  
Zootechnika 30, 16,00 zł

### Monografie i podręczniki – 2000

- M. Chalamoński: **Diagnozowanie układów hydraulicznych**, Podręcznik, 14,50 zł  
L. Drelichowski: **Elementy teorii i praktyki zarządzania z technikami informacyjnymi w przedsiębiorstwie**, Monografia, 20,00 zł  
L. Drelichowski: **Projektowanie, wdrażanie i eksploatacja systemów zintegrowanych z heterogenicznymi bazami danych**, Monografia, 9,50 zł  
E. Dulcet, E. Jarmocik, K. Mójta, W. Ziętara: **Maszyny i urządzenia w technice rolniczej**, Podręcznik, 16,00 zł  
J. Flizikowski, K. Bieliński: **Projektowanie środowiskowych procesorów energii**, Monografia, 24,00 zł  
A. Gorączko: **Zbiór zadań z chemii ogólnej i nieorganicznej**, Podręcznik, 20,00 zł  
S. Ignaczak: **Rośliny zbożowe**, Podręcznik, 9,00 zł  
P. Indykiewicz: **Ptaki drapieżne Borów Tucholskich - ochrona i ekologia**, Monografia, 15,00 zł  
J. Kaleta, D. Kocańda, M. Skorupa, T. Topoliński: **Metody doświadczalne w zmęczeniu materiałów. Badania podstawowe**, Monografia, 20,00 zł  
J.P. Kluczek, A. Kojder: **Mikotoksyny w zarysie**, Podręcznik, 19,00 zł  
J.P. Kluczek: **Wybrane zagadnienia z ochrony środowiska**, Podręcznik, 22,00 zł  
L. Nowakowska: **Religia a polityka. Uwarunkowania religijne wybranych zachowań politycznych w RFN (1949-1990)**, Monografia, 18,00 zł  
Praca zbiorowa: **Zmęczenie i mechanika pękania**, Monografia, 50,00 zł  
K. Rosochowicz, J. Sikora, W. Sobczykiewicz: **Metody doświadczalne w zmęczeniu materiałów i konstrukcji. Badania konstrukcji**, Monografia, 16,00 zł  
S. Smarzyński: **Badania procesu technologicznego zgrzewania i kształtowania tarcowego rur**, Monografia, 2000, 16,00 zł  
S. Zielińska-Kaniasty: **Zbiór zadań z fizyki z rozwiązaniami**, Podręcznik, 18,00 zł

### Zeszyty Naukowe – 2000

Budownictwo 31, 9,50 zł  
Mechanika 46, 25,00 zł  
Mechanika 47, 24,00 zł  
Rolnictwo 45, 13,00 zł  
Zootechnika 31, 13,50 zł  
Zootechnika 32, 11,00 zł

---

Publikacje Wydawnictw Uczelnianych można nabywać  
w punkcie sprzedaży przy ul. Ks. A. Kordeckiego 20, bud. F tel. 052 3790422

ISSN 0208-6409